

INDEKS 38 47 98
ISSN 1232 - 8588

Tanew

Kwartalnik
Biłgorajski

Nr 10 (268)
JESIE
2011

cena 2.99 zł (w tym 5% VAT)

Miasto • Ziemia • Przedsiorobczo • Dobro wspólne • Dziedzictwo • Kultura

- 
- 50 lat Chóru Męskiego Ziemi Biłgorajskiej „Echo”
 - 90 lat Biłgorajskiej Orkiestry Dętej im. Cz. Nizio

• 50 lat Chóru Męskiego Ziemi Biłgorajskiej „Echo”



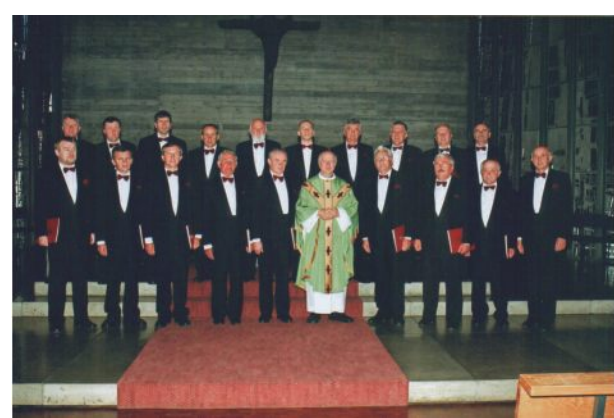
Koncert Kol i Pastorałek - 1987r



Jubileusz 50-lecia chóru - 2011r.



Koncert przed Urz dem Miasta - 2004r.



Crailsheim - Niemcy - 2004r.



XIII Mi dzynarodowe Spotkania Chóralne - Chełm 2003r.



Tituvienai - Litwa



Konfrontacje Chóralne "Tobie piewamy Ojczyzno" - 1999r.

Wst p

Stefan Szmidt

Mój Biłgoraj

4 Henryk Wujec

Biłgoraj po wyborach

Reporta

6 Adam Sikorski

Dziejów kapitana Raginsa
rozdział ostatni

30 Dorota Skakuj

Byłam na Camino

Dominika skie listy
z Lublina

8 o. Tomasz Dostatni

"Korczak" - wypisy

Kultura

10 Jan Adamowski

O artyzmie biłgorajskich
pie ni ludowych

14 Halina Ewa Olszewska

W Biłgoraju z okazji
Roku Czesława Miłosza

20 Paweł Stelmach

50-lecie Chóru M skiego
Ziemi Biłgorajskiej "Echo"

22 90 lat Biłgorajskiej Orkiestry

D tej im. Czesława Nizio

32 Dorota Skakuj

Z ksi garskiej półki

38 Ernest Bryll

Wiersze

Tradycja, historia, obyczaje

12 Piotr Flor

Wielmo ni patroni
eremu biłgorajskiego

24 Marek Szubiak

Czas seniorów

28 Kazimierz Szubiak

Rodzina Knapów

33 Rajmund Kloc

Gmina wyznaniowa i organizacje
ydowskie w Biłgoraju
w latach 1918 - 1939

36 Wiktoria Klechowa

Co to jest odpust

Dobro wspólne

18 Arkadiusz Nyzio

Rok praw człowieka

26 Stanisława Dziko

Biłgorajska wi tynia - ko ciół
p.w. Marii Magdaleny
w Puszczy Solskiej

Felieton

34 Piotr Wojciechowski

Socjologia rocka, ekologia kapliczek

Sztuka kulinarna

37 Alicja Jachiewicz - Szmidt

Chleb

Drogi Tomasz

W tym roku Chór M ski Ziemi Biłgorajskiej "Echo" obchodzi 50 - lecie istnienia, a od powo³ania Biłgorajskiej Orkiestry D tej min 30 90 lat. W zwi³zku z tym zamieœciliœmy w numerze materia³ zdj ciowy i tekstowy, dzi ki którym b dzie moœna przeœledzi ich histori od powstania, aædo dnia dzisiejszego.

Ju od czasów erygowania pierwszego klasztoru pod Biłgorajem, nale cego do Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych wi tego Ojca Franciszka, mnisi mieszkaj cy na skraju tutejszej puszczy, byli wspierani finansowo przez wielu Dobrodziejów.

Kim byli ci szczerzy fundatorzy? Okazuje si , e byli to przedstawiciele wybitnych rodów arystokratycznych, z elekcyjnym królem Polski w³ cznie.

Szczegóły w artykule Piotra Flora.

Miło nikom sztuki na całym wiecie doskonale znana jest posta Stefana Knappa, wybitnego malarza. Losy całego rodu Knapów to niezwykła historia, któr opowiada w tym numerze Kazimierz Szubiak.

Wiktoria Klechowa równie wraca wspomnieniami do lat minionych, kiedy jako mała dziewczynka wraz z cał rodzin , drabiniastym wozem jechała na odpust do pobliskiego Tarnogrodu. Barwne i uroczyste tradycje obchodzenia wi t ko celnym kultuwowano równie w Biłgoraju, o czym mo na si przekona si gaj c do artykułu na stronie 36.



Dorota Skakuj zabierze Pa stwa w podró do Santiago de Compostela, miejsca, gdzie znajduje si grób w Jakuba Starszego i gdzie od wieków pielgrzymuj ludzie z całego wiata. „Camino” w j zyku hiszpa skim to po prostu „droga”, jest to tak e okre lenie kilku tras wiod cych wła nie do tego miejsca. Dlaczego warto si w ni wybra ? Odpowiedzi nale y szuka w tym numerze „Tanwi” w artykule: „Byłam na Camino”.

Henryk Wujec, o. Tomasz Dostatni, prof. Jan Adamowski , czy Adam Sikorski - to pióra doskonale znane ju naszym czytelnikom; nie mogło ich zabrakn w jesiennym wydaniu naszego kwartalnika.

Ponowne spotkanie z zimow „Tanwi ” tu po Nowym Roku.

Póki co - przyjemnej lektury.

Stefan Szmidt

Wydawca:
Biłgorajskie Centrum Kultury
Dyrektor:
Stefan Szmidt
Adres: 23-400 Biłgoraj
ul. Ko ciuszki 16,
tel./fax 686 04 15,
tel. red. 084 686 33 70
e - mail: btb.redakcja@lbl.pl
www.bck.lbl.pl
Siedziba tymczasowa:
ul. Konopnickiej 7

Dział Medialny:
Szef działu-red. naczelny:
Gabriela Figura
Red. wydania:
Joanna Wyrostek

Sk ad graficzny:
Jaros aw Szozda

Marketing i reklama:
Jaros aw Szozda (BTK)
Tel. 0 84 686 33 70
e - mail: btb.reklama@lbl.pl

Druk:
DRUKARNIA
ATTYLA
22-400 Zamo
ul. Partyzantów 61
tel. +48 84 638 60 00

Redakcja nie zwraca materia ówniezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania nades anych materia ówi zmiany tytu ów



Fot. okładka:
Andrzej Czacharowski,
Szlak Turystyczny im. Wandy
Wachniewskiej na Roztoczu

Było...

26 lipca 2011 r. zarząd powiatu w Biłgoraju podjął uchwałę w sprawie obsadzenia stanowisk dyrektorów jednostek oświatowych.

Podczas posiedzenia Zarządu Powiatu stanowisko dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Biłgoraju powierzono na okres 5 lat Marianowi Klecha, Marzenie Kopacz stanowisko dyrektora Zespołu Szkolno – Rewalidacyjnego w Teodorówce powierzono również na okres 5 lat; zaś Mieczysławowi Królowi stanowisko dyrektora Zespołu Szkół Budowlanych i Ogólnokształcących w Biłgoraju powierzono - na jego wniosek - na okres 2 lat.

Barbara Cholyst i Krzysztof Litwiniuk złożyli jednocześnie rezygnacje z funkcji wicedyrektorów w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Biłgoraju. Na ich miejsce zostali powołani nowi wicedyrektorzy.

Nowego zastępcę będzie miał także Mieczysław Król dyrektor ZSBiO

Pismem z dnia 26 sierpnia 2011 r. Mieczysław Król, dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych i Ogólnokształcących w Biłgoraju zwrócił się do Zarządu Powiatu z prośbą o zaopiniowanie wniosku o powołanie na stanowisko wicedyrektora szkoły Agnieszki Pietak-Faryne. Powołanie miało nastąpić od dnia 1 września br. i trwać przez okres 2 lat (czas trwania kadencji dyrektora). Nowi zastępcy dyrektorów pełnią te funkcje od 1 września

Było...

Biłgoraj walczył z wodą. Zbiornik retencyjny w Rapach Dylanskich został przerwany, woda zalala część Osiedla Bojary. Z zywiołem walczyli mieszkańcy i 7 jednostek straży pożarnej. Tak wyglądało tegoroczne lato i lipiec podczas którego padało przez 26 dni miesiąca.

Napór wody i kilkumetrowa fala przerwała zabezpieczenia na zbiorniku retencyjnym. Woda rozlała się po lesie i spłynęła na Osiedle Bojary, zlewając posesje m. in. przy ul. Moniuszki i Romanowskiego. W Urzędzie Miasta i Gminy działały sztaby antykrzysowe. Woda zalala Osiedle Nowakowskiego, przybrała Czarna Lada zagrażając ulicę położoną w Osiedlu Puszcza Solska. W Osiedlu Bojary, zalane zostały domy, budynki gospodarcze i ulice.

Burmistrz Janusz Roslan powiedział w rozmowie z BTK: "W Urzędzie Miasta zostały powołane trzy komisje. Jedną z nich będzie szacować straty w okolicy ul. Moniuszki, dwie pozostałe oceniają szkody jakie wyrządził żywioł na ul. Granicznej i Nowakowskiego. W skład takiego zespołu wchodzi pracownicy Urzędu Miasta i Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Takie protokoły są nam niezbędne byśmy mogli ubiegać się o pomoc z budżetu państwa. Wszystkich mieszkańców, którzy szukają pomocy w związku z zalaniem Biłgoraja proszę o kontakt z tymi komisjami, do państwa dyspozycji są także telefony UM oraz działający przez 24 godziny na dobę sztab kryzysowy."

Początek sierpnia przyniósł poprawę pogody, nadszedł czas na szacowanie strat. Wypompowywano wodę z zalanych budynków, mieszkańcy którzy ponieśli straty ubiegali się w MOPS o zapomogę, która pochodziła ze środków budżetu państwa.

Biłgoraj - po wyborach

Jeszcze na słupach ogłoszeniowych pełno plakatów wyborczych, zachaj nas: Stanibuła, Mulawa, mijan, Gmyz, Szeli-ga, Tokarska, Grad,...- bogactwo kandydatów i kandydatek, trudno spami ta wszystkich. Ale stawka ju rozstrzygni ta, dwójka wybra ców (dosłownie!) b dzie reprezentowa w Sejmie powiat biłgorajski: Genowefa Tokarska (PSL) i Piotr Szeli-ga (PiS). Formalnie b d reprezentowa Okr g Wyborczy Chełmski, ci gn cy si od Białej Podlaskiej, a po Biłgoraj, ale nas interesuj głównie nasi reprezentanci. S nowicjuszami w Sejmie chocia nie nowicjuszami na scenie publicznej, zwłaszcza pani poseł Genowefa Tokarska, która wcz niej była wielokrotnym wójtem gminy Biszczka, a ostatnio Wojewod Lubelskim. W ka dym razie na pocz tek yczymy im wszystkiego dobrze, wszak s wybra cami narodu.

Powiat Biłgorajski zawsze miał ciekawych przedstawicieli: ju pierwszy przedwojenny polityk biłgorajski, poseł Jan Dziduch z Soli zaślę n ł jako radykalny przywódca chłopski, mo na powiedzie ówczesny Lepper, został zamordowany w czasie wojny przez hitlerowców; po II wojnie wiatowej, a wła ciwie po 4 czerwca 1989 roku, bo dopiero od tego momentu mo emy mówić o demokratycznych wyborach (choć w 1989 jeszcze nie w pełni) reprezentowali biłgorajski powiat w Sejmie: poseł Jan Kowalik z Ró a ca (ZSL, potem PSL), Janusz Palikot (PO) chociaż w tegorocznych wyborach - Warszawa z listy ...? (no zgadnij koteczku z jakiej!), jak pisywał w Tygodniku Powszechnym Stefan Kisielewski), a tak e w okresie 1989 - 2001 niechwal cy si ni ej podpisany. Teraz mamy siły zdwojone, kobiet i m czynn, parytet zachowany - powinni zrobić co najmniej dwa razy wicej.

Swoj drog przydałoby si

Henryk Wujec

Urodził si w Podlesiu koło Biłgoraja w rodzinie chłopskiej. Jako jedyny z całej wsi poszedł na studia, zara ony miło ci do fizyki przez biłgorajskiego nauczyciela Adama Rotenberga. Działacz opozycji demokratycznej w czasach PRL, członek KOR-u.

Sekretarz Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wał się, poseł na Sejm z Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, Unii Demokratycznej i Unii Wolno ci, a tak e wiceminister rolnictwa.

W czerwcu 2009 roku otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Biłgoraja. Od 2010 roku jeden z doradców prezydenta RP Bronisława Komorowskiego



opracowanie o politykach biłgorajskich (kto je zrobi?) pocz wszy od Adama Gorajskiego - zało yciela miasta, a po Palikota.

Akurat Biłgoraj nie jest reprezentatywny dla wyborów ogólnopolskich, w których zwyciężyła Platforma, przed PiS-em, Ruchem Palikota, PSL-em i SLD - w Biłgoraju pierwszy był PiS przed Ruchem Palikota (do Sejmu wszedł Marek Pozna ski z Hrubieszowa) i Platforma. Biłgoraj b dzie wi c musiał sobie poradzić z fenomenem Ruchu Poparcia Palikota. No bo jak to mo liwe, nasz krajan, krew z krwi, ko z ko ci, a takie bezece stwa wypowiada lub wyczynia! Popiera wi c, czy nie popiera? Broni, czy pot pia? Jak sobie poradzić z tym mieszka cy, zwłaszcza obro cy warto ci, konkretnie jeden, który bronił biłgorajan nawet przed zgubnym wpływem I.B.Singera.

arty artami, ale sprawa jest powa na, ogólnopolski wynik wyborów stał si niespodziewanie ciekawym, demokracja sprawia niespodzianki - demokracja zwyczajna, bo „demokracja suwerenna”, którą w Rosji wprowadza Włodzimierz Putin daje wyniki całkowicie przewidywalne.

Mamy wi c niekwestionowaną wygraną PO, ale jednocznie nie nowy fenomen Ruchu Palikota popieranego przez tych, którzy chc radykalnych zmian w obyczajach, a by mo e i w ekonomii. Buntuj si przeciwko tradycyjnym wartościom i denerwuj ich powolne tempo zmian gospodarczych, tzw. polityka „małych kroków” Tuska.

Dla perspektyw reformatorskich w Polsce, to mo e by dobra wiadomość, bo je eli nawet koalicja PO-

PSL b dzie nieskora do zmian, to atakowa j mo e o cie w postaci krytyki Ruchu Palikota. Ciekawe tylko na czym ten Ruch si skupi, czy na promowaniu miałych reform ekonomicznych, czy na wywoływaniu skandali obyczajowych i wiatopogl dowych. Na razie wygl da na to, e Palikota bardziej interesuje to drugie: usuni cie krzy a z sali plenarnych obrad Sejmu, pozwolenie na posiadanie mi kkich narkotyków, wyrowadzenie religii ze szkół, itp., bo „iwenty” zapewni mu wi ksz sław , a na tym zale y mu najbardziej.

Niestety Polsce pomo e to niewiele, raczej wcale: ani zdj cie krzy a w Sejmie, ani usuni cie religii ze szkół. Para pójdzie w gwizdek, w happeningi.

Polska wymaga potraktowania serio! Jeste my w trakcie przeci - gaj cego si wiatowego kryzysu ekonomicznego, z którym nikt sobie nie radzi, niektórym krajom grozi katastrofa gospodarcza: Grecji, Irlandii, Hiszpanii, a mówi si nawet o Włoszech. My tak e nie obronimy si przed skutkami tego wiatowego tornada. Mo emy tylko skutki kryzysu globalnego osłabia , jak dot d nam si to udawało, ale powa nych problemów zwi zanych z deficytem naszych finansów publicznych nie da si schowa pod sukno. Trzeba podj reform emerytur mundurowych, zrówna stopniowo wiek emerytalny kobiet do wieku emerytalnego m czyzn, zreformowa KRUS, wprowadzi podatek od obrotów kapitałowych i od wysokich dochodów.

Jak si to ma do krzy a w Sejmie? - nijak! To temat zast pczy, gorzej to temat uniemo liwiaj cy zbudowanie porozumienia na rzecz koniecznych reform.

Albo - albo! Albo powa ne refor-

my, albo happeningi obyczajowe!

Oczywi[cie s tak|e bardzo wa ne sprawy w zakresie sporów [wiatopogldowych, nalejy je podj, jak ustawa o in vitro, na któr czekaj maB|eDstwa czy pary dotkni te chorob niepB|no[ci, jak ustawa o zwizkach partnerskich, która umolliwi ludziom, którzy chc by ze sob ,a przecie| nie popeBniaj |adnego przest pstwa, wspólne zamieszkanie i wzajemne reprezentowanie. To tak|e powinno by przedmiotem pilnych prac Sejmu, ale wB|nie uchwalanie tych ustaw wymaga przede wszystkim dobrej woli i wspóBpraca nie wojny, któr wszczynna Ruch Palikota.

Pisz te sBowa 17 pazdziernika w Zamo[ciu, czekajc na wizyt Prezydenta Komorowskiego. Siedz na Bawce w Rynku. Przede mn sBoneczny jesienny Zamo|. Troch chBodny Rynek przepikny . Ratusz renesansowy. Schody barokowe. Kamienice ormiadskie. Ludzie nie[piejszni i raczej u[miechnici.

Jesienny spokój. Nie wida apokalipsy. Po 22 latach od pocztu przemian osigamy pewn stabilno[.

Ale na horyzoncie kBbi si chmury i sBycha dalekie pomruki burz, nie mojemy ich lekcewa|y - sprawa jest powa na. To od nas zalejy jak sobie z tym poradzimy.

Pierwsze, to musimy chcie sobie poradzi - ten warunek zawsze jest najwa|niejszy, po drugie musimy ze sob wspóBpracowa , szuka wspólnego dobra. Je|eli ma si dobr wol, to kompromis zawsze jest molliwy, tak jak molliwy byB w Stoczni GdaDskiej w sierpniu `80 i przy OkrgBym Stole w roku `89.

Wybrali[my nowy Sejm, nowy Senat, za chwil powstanie nowy Rzd, niech te nastpne 4 lata dobrze zapisz si dla Polski. ■

Było...

W Biłgoraju zmieniono nazwy dwóch ulic. Podczas sierpniowej sesji radni podjeli uchwałę, która zmieniła nazwę ulicy Nadrzecznej na ulicę imienia I.B. Singera, a ulicę Stawiska na Berka Joselewicza.

Głosowanie podczas sesji rady miasta odbyło się nie bez emocji i gorących dyskusji. Radni opozycji pytali o sens zmian nazw ulic, które już istnieją, skoro w miasteczku będą nowe którym można nadać nazwy wedle uznania. Ostatecznie jednak propozycje zostały przegłosowane, a zgodę na zmiany wyrazili również mieszkańcy tych ulic.

Było...

Przedstawiciele wszystkich Gmin powiatu, wraz z zaproszonymi gośćmi i władzami Starostwa Powiatowego, wspólnie z bp Janem Srutwą dziękowali Bogu za tegoroczne plony. Wśród gości byli min: Genowefa Tokarska, Arkadiusz Bratkowski i Tomasz Pekalski.

Zebranych na stadionie dożynkowych gości przywitał Jan Mielnik - wójt Gminy Tereszpol. Następnie odbyły się prezentacje poszczególnych Gmin Powiatu Biłgorajskiego i przemarsz korowodu z wiencami. Wśród przybyłych na uroczystość gości znaleźli się m. in. m. in. Wojewoda Lubelski Genowefa Tokarska, członek Zarządu Województwa Lubelskiego Tomasz Pekalski i Przewodniczący Sejmu Wojewódzkiego Arkadiusz Bratkowski. Obecny był również Starosta Biłgorajski, oraz przedstawiciele instytucji działających na terenie powiatu i władze samorządowe. Na powiatowym świecie plonów nie zabrakło również tych, dla których dożynki to wyjątkowy czas - rolników. Starostami biłgorajskich dożynek byli mieszkańcy Gminy Tereszpol Stanisława Lewandowska i Zbigniew Kiesz. Genowefa Tokarska mówiła o gościnności tej części biłgorajski ziemi i trudzie rolników oraz perspektywie jego rozwoju.

Msze święta dziękczynna odprawił ks bp Jan Srutwa, wspólnie z proboszczem terespolskiej parafii, przy koncelebrze Józefa Flisa dziekana z Biłgoraja. Biskup mówił o trudzie ludzkiej pracy i niezłomnej postawie rolników, którzy w sposób szczególny ukochali ziemię. Były ordynariusz Diecezji Zamojsko - Lubaczowskiej poświęcił także chleb i dożynkowe wieniec - wykonane z tegorocznych plonów. Po oficjalnej części obchodów święta dziękczynienia za plony przyszedł czas na występy artystyczne zespołów działających na terenie Powiatu.



Adam Sikorski



dokumentalista, historyk specjalizujący się w zakresie historii najnowszej. Główny obszar zainteresowania to dzieje żołnierza polskiego w ostatniej wojnie, partyzantka i antykomunistyczny ruch oporu w naszym regionie. Autor cykli programowych o tematyce historycznej "Było ...nie minęło", „Ocali od zapomnienia”. Jego tryptyk filmowy „Powstanie Zamojskie” został nagrodzony na festiwalu filmów dokumentalnych w Nowym Jorku.

Przez 72 lata, a więc przez dwa pokolenia zachwycają się niezwykle honorowi postaw oficera, Raginis spoczywał po prostu w przyrodnym rowie szosy Łomża - Białystok. Ten zapisywany wyłuszczonego cmentarz w szkolnych podręcznikach, wielkiego formatu człowiek, żołnierz o pięknej twarzy i jasnych przenikliwych oczach, został tu przyćmił ty na swym płaszczu, po wykopaniu z pierwszej mogiły przy schronie, przez miejscowych chłopów z rozkazu Sowietów, którzy zajęli umocnienia na Strakowej Górze 27 września 1939.

Jest zimna, nawet jak na standardy tego lata, sierpniowa noc. Nieprzerwanie od trzech dni pada deszcz. Wzgórza nad Wisłą pokryła rozkisa, kleista maza. Czekamy godziny drugiej po północy. To najdziwniejsze zezwolenie na prace archeologiczne, jakie zdarzyło się nam otrzymać. Dyrekcja dróg zgodziła się na nasze badania pod warunkiem, i wykonamy je w ciągu godziny drugiej w nocy a szóstego rano, i po uiszczeniu opłaty siedmiu złotych i pięćdziesięciu groszy za użycie fragmentu pasa drogowego. Te siedem złotych Dariusz Szymanowski prezes stowarzyszenia „Wisła 39” zapłacił z własnej kieszeni. Warknie cie pierwszego, potem drugiego agregatu przy dotworczego. Rozbłysła wiatła, zrazu migotliwe oświetlenie, potem nagle kilowatowy ryciowego, białego, rozpalający pagórek obramowany czterema lipami. Dominuje nad nim rozerwana wybuchem boczna ciana przywieziona z jednego z wysadzonych, przez uciekających

DZIEJÓW KAPITANA RAGINIS ROZDZIAŁ OSTATNI

Podręczniki historii w syntezie wydarzeń Września 1939, jednym z nich wymieniają obok siebie: Westerplatte, bitwy nad Bzurą, pod Tomaszowem i zawsze obowiązkowo heroiczną obronę polskich umocnień nad Wisłą, z najmocniejszym akcentem, sceny, kiedy dowódca tego odcinka, kapitan Władysław Raginis, woli wyciągnąć się z granatu trzymanego przy piersi, niż iść do niemieckiej niewoli. W kulturze masowej nazywa się to ikonami - obrazy symboliczne zastępują tak jak ikony na ekranie komputera, pewnie w kształcie. I to te ikony, własnym, odrębnym życiem, jak za chwilę Państwu pokażę, czasem bardzo odległym od historycznej rzeczywistości.

tych Niemców naszych schronów. Na niej stosowna tabliczka składająca się z kilku dni temu niemieckiej, pod cianę wznosiła się lastrykowa mogiła z napisem informującym, że tu spoczywają polscy żołnierze. Teraz nagrobka już nie ma, a łopaty wgrzyzły się w ziemię.

Obronę tego pasa umocnień nad pradoliną nazywano różnie. Najczęściej patetycznie i metaforycznie „Polskimi Termopilami”, ale jako nie ma obyczaju by pokazywać prawdziwy strategiczny sens trwania tutaj polskich obrońców. To nie była kwestia romantycznego gestu. Jakiej kolejnej wersji Reduty Orłowa. Generał Heinz Guderian twórca i praktyk Blitzkriegu, wojny błyskawicznej, chciał uderzeniem przez Wisłę, na skróty, uniemożliwić przerzucenie polskich sił głównych z Warszawy do Brześcia. Wiedział doskonale, że liczna obrona polska na tak zwanym Przedmościu Rumuńskiego mogła bardzo skomplikować losy kampanii. Najpierw pchnął tutaj 10 dywizję pancerną Falkenhörsta, potem jeszcze dwie dywizje piechoty. Od granicy, do linii polskiej obrony tłoczyło się, po ród bagien, 40 tysięcy żołnierzy. Schronów broniło 720 Polaków z pomocą Bo i przeszkód terenowych. Każda godzina oporu tych umocnień oznaczała kolejne nasze kompanie i bataliony przerzucone na przyszyły teatr wojny. Guderian w ciekły miotał się po ród pomieszanych w dolinie Narwi oddziałów, karał i dymisjonował podległych dowódców, wreszcie w imię teutocki sposób przez parlamentarzystę postawił Raginisowi



Kpt. Władysław Raginis

ultimatum - albo obrocy zło albo albo ka e rozstrzela wszystkich wziętych do niewoli naszych żołnierzy. Ten w tek pominięty później w swych pełnych pychy pamiętnikach skreślony już po wojnie. Raginis właściwie nie miał wyboru. Uciszył dźwięki podkomendnych, opuszczających schron, po czym sięgnął po zawleczkę granatu. Jego żołnierze, którzy już stali pod niemieckimi lufami usłyszeli wybuch. W schronie oprócz kapitana pozostał jeszcze jeden oficer, zabity wcześniej odłamkiem dowódca artylerii wspierający obronę porucznik Stanisław Brykalski. To bardzo symboliczne, bo 3 września obaj dali sobie słowo, że albo zatrzymają tu Niemców albo zostaną tu na zawsze.

Dalsze zdarzenia znamy dzięki relacji mieszkanki Strakowej Góry, cięgle cieszącej się dobrym zdrowiem, która opowiadała, że w par

dni po ustaniu walk do schronu, w którym leli oficerowie podjechał czarny elegancki samochód. Wsiadło pięciu oficerów. Weszli do rodka. Kiedy opuścili schron zaczął się z niego wydobywać dym i słychać było detonacje amunicji. „Po jakim czasie jej ojciec poszedł zobaczyć co się dzieje i wrócił ze łzami w oczach. Powiedział... dranie oblali głowę kapitana benzyną i podpalili...” Tego dnia obaj oficerowie spoczęli razem, u wejścia do schronu pod piaszczystym kopczykiem zwieczonym małym krzyżem i to była ich pierwsza mogiła. Nasza narratorka zawsze kiedy opowiada tę historię płacze...” tacy młodzi, weseli, przystojni... mogli być...”

Ale nawet po śmierci nie był pisany im spokój. Sowieci weszli na te tereny 27 września zajęli dawne polskie umocnienia i z miejsca zdenerwowała ich toniaca w kwiatkach mogiła. Kazali ją rozkopać a poległych zebrać poza obręb instalacji wojskowych. I wtedy na płaszczu zaczepionym do linki odbyli nasi bohaterowie swą kolejną ostatnią drogę w dół z boczka ku niewielkiej kapliczce stojącej od niepamiętnych czasów przy drodze. Tam też spoczęli znowu pod małym kopczykiem i takowym krzyżem.

Kopujemy już trzecią godzinę. Każda łopata ziemi jest troskliwie przeglądana i badana wykrywaczem. W tej sprawie nawet najmniejszy drobiazgić ma dla nas ogromne znaczenie. Przebijamy warstwę ciemnej pomieszanej gleby, wgrzamy się w ostry piasek, by dotrzeć do calca, czyli warstwy nigdy przez człowieka nie naruszonej. Po oficerach ani ładunku. To jak to? Przecież w tym miejscu przez dwie ostatnie dekady modlono się i składano kwiaty, tu płonęły znicze. Nad ranem musimy przyznać się do klęski. Zwijamy sprzątaczkę. Milknie agregaty. Wracamy ciemno. Wracamy tak jak do Lublina. Ale nagle w połowie drogi, telefon. Darek Szymanowski mówi - skonfrontowali my fotografię z lat pięćdziesiątych z terenem, wygląda na to że prawdziwa mogiła znajdowała się obok tej urządzonych dwadzieścia lat po niej.

Nie mamy czasu się długo, zamykamy busa. Nagroda przychodzi szybko. Pierwszy z ziemi wygląda hełm. Piękny, polski wzór 1931. Niesamowicie pokryty narostami korozji. Są guziki z orłem, sprzączki,



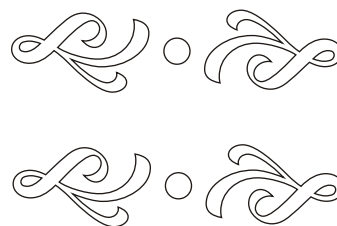
„Kopujemy już trzecią godzinę. Każda łopata ziemi jest troskliwie przeglądana i badana wykrywaczem.”

zapinki, kołki. Siejemy delikatnie każdą grudkę gliny między palcami. Nagle pojawia się kształt polskiego granatu urwana wybuchem tu przy główce zapalnika. Wiemy skąd ona tutaj. Wybuch musiał ją wbić w ciało kapitana. Kiedy z ciała nie pozostało ładunku ona przetrwała. Niesamowita wojenna relikwia. Za chwilę przychodzi dalsze - kilkadziesiąt odłamków granatu obronnego, które przecięły nić życia kapitana Raginisa. Teraz zaczynamy myśleć o nowym prawdziwym godnym bohaterów pogrzebie. Już nie tu, w pasie drogowym, który za lat parę pochłonie rozbudowywana droga, ale ponownie tam na górze w rozwalonym przez Niemców schronie kapitana.

Nasze zmagania z tajemnicami Wisny to typowa historia szufladkowa. Otwarcie jednej odsłania następny. Niepokoi nas pas ziemi, który niekiedy pozostał pomiędzy naszym pierwszym i drugim wykopem. I zaczyna się kolejna noc przy reflektorach w głębokim dole. W tym dzyczasie Szymanowski od rodziny Raginisa zdobywa list zapisany w marcu 1942 przez Józefa Wińskiego miejscowego drogomistrza, który pisze, że przy pochówku kapitana był obecny i zapamiętał na jego szyi zawieszony medalik. To naprawdę działanie sił Opatrzności, bo po kilkunastu minutach znajdujemy medalik. Ma rysy od wybuchu i osmolenia od płonącej benzyny. Dalej trafiamy na wieczne

pióro Watermana - także mocno nadpalone. Na dnie wykopu leżą fragmenty płaszcza wojskowego, wspaniale zachowane guziki i kawałki tkaniny. Na wysokości prawej kieszeni wykrywacz hałasuje gwałtownie. Wydobywamy zamknięty portmonek. Pracuje wyobraźnia, co oprócz monet może zawierać - może jakiś dokument - może odznaczenia. Nie ruszamy jej oczywiście, troskliwie zawinięta w folię, by skórka nie wyschła, trafi do ręk konserwatorów. Kolejny pracownik z badaniami DNA mały medycy z Białostockiej Akademii Medycznej. Ale my nie mamy w tym wątku, wymagających takich dowodów.

Wreszcie po 72 latach przychodzi dla kapitana Raginisa i porucznika Brykalskiego dzieło prawdziwej chwały. Tysiące ludzi otaczają ruiny schronu. W asyście setki ciemnych motorów i kawalerii mała trumienka zmierza na wzgórze. Pochylają się głowy chyląc sztandary. Trwał i ostatni mogiła zwieczonym dobytym z ziemi hełmem pokrywają kwiaty.



o. Tomasz Dostatni



- dominikanin, publicysta, duszpasterz inteligencji, rekolekcjonista, prezes Fundacji "Ponad granicami". Jest autorem kilkunastu programów telewizyjnych z cyklu "Rozmowy w drodze". Publikuje w prasie wiekowej i katolickiej. Pełnił funkcję dyrektora Wydawnictwa W drodze. Ostatnio wydane książki: „Za bramy klasztoru”, „Przekracza mury”. Mieszkał przez 5 lat w Pradze.

Zdanie, które oddaje najgłębszą ideę życia Korczaka brzmi: „Bo warto jest żyć tylko, tak, aby nam było z ludźmi dobrze, aby ludziom było dobrze z nami”. To nie powiedział Korczak, ale ks. Grzegorz Piramowicz jeden z twórców Komisji Edukacji Narodowej - pierwszego na wiecie ministerstwa o wiaty. Ale ono oddaje ducha życia Korczaka.

A w pamiętniku z Getta, w maju 1942 roku: „Duch tkwi w ciasnej klatce ciała. Ludzie czują i rozważają śmierć pod każdym kątem, a jest ona tylko dalszym ciągiem życia, innym życiem”. To brzmi jak wyznanie wiary w nieśmiertelność i życie po drugiej stronie miernicy.

Doktor włożył wiele wysiłku w to, aby jego małe królestwo - dom dla sierot - stał się samorządem republik. W preambule do Kodeksu sadowego domu sierot, liczącego tysięcy paragrafów czytamy:

„Jeżeli ktoś zrobi coś złego, najlepiej mu przebaczyć, czekać aż się poprawi.

Ale sędziowie musieli bronić cichych, by ich nie krzywdzili zaciepni i natrętni, sędziowie musieli bronić słabych, by im nie dokuczali silni, sędziowie musieli bronić sumiennych i pracowitych, by im nie przeszkadzali niedbalcy i leniuchy, sędziowie musieli dbać, by był porządek; bo nieład najbardziej krzywdzi dobrych, cichych i sumiennych ludzi.

Sędziowie nie są sprawiedliwi, ale do sprawiedliwych powinniśmy się powołać, sędziowie nie są prawdziwi, ale pragniemy prawdy.

Sędziowie mogą się mylić. Sędziowie mogą karać za czyny, które popełniają sami, powiedzcie, że złe jest to, co sami też robi.

Ale hałas jest, gdyś działo wiadomości wydaje wyrok kłamliwy”.

„Korczak” - wypisy

Cz. druga

Sejm podjął decyzję, że rok 2012 będzie rokiem: Janusza Korczaka, Józefa Ignacego Kraszewskiego i ks. Piotra Skargi. Nas najbardziej teraz interesuje Janusz Korczak, bo chcemy kontynuować, rozpoczęte w poprzednim numerze Tanwi, wypisy - refleksji z książki Joanny Olczak - Renikier „Korczak. Próba biografii”.

Dziwna i bardzo mało znana historia, może też i wstydliva, została opowiedziana przez autorkę. A później dopowiedziana przez historyk. Dotyczy czasów wojny polsko - bolszewickiej 1920 roku.

„Przed kołosem Bitwy Warszawskiej, szesnastego albo siedemnastego sierpnia, wycofano z polskiej armii ponad siedemnaście tysięcy wojskowych żydowskiego pochodzenia i zamknięto na par tygodni w obozie wojskowym w Jabłonie pod Warszawą w odizolowanych barakach. Wśród internowanych byli poborowi i ochotnicy, oficerowie i żołnierze legionów, rzemieślnicy, robotnicy, intelektualiści, studenci, gimnazjaliści, także ludzie o znanych nazwiskach, jak Józef Feldman, syn słynnego krytyka literackiego Wilhelma Feldmana albo sławny logik matematyczny Alfred Tarski, zwany w Ameryce Einsteinem Zachodniego Brzegu. Podejrzani ryczałtem o sprzyjanie Rosji Sowieckiej, potraktowani zostali jako wrogowie ojczyzny i zdrajcy. (...)”

„W naładowanej nerwowym napięciem atmosferze sierpnia 1920 roku zrobiono głupstwo. Głupstwo było niewybaczalne, ale realne znaczenie niewielkie bagatelizował incydent po latach Adam Ciołkosz, polski socjalista osiadły w Londynie. Józef Lewandowski - historyk, marcowy emigrant z 1968 roku dodał: „Dzielnica żydowska” w Jabłonie trwała wszystkiego razem 25 dni. Wolno i trzeba zaznaczyć: o 25 dni za dużo, tym niemniej trzeba na całą tę sprawę spojrzeć w właściwej perspektywie, w której maleje ona i schodzi do dalszego rzędu”.

Był też taki w tekście, religijno-wolnomularski w życiu Starego Doktora. „Korczak, ironista, racjonalista i sceptyk, podporządkowany mistycznej doktrynie? Właściwie, dlaczego nie? Kodeks etyczny masonerii formułował warto ci,

którymi się kierował. Wychowywany w religijnej pustce zawsze szukał jakieś uniwersalnej Prawdy. Z chrześcijaństwa czerpał ideę miłości bliźniego, z judaizmu wiarę w Prawo i w Słowo”.

Jedną z wychowanek tak relacjonuje napisane wiatopoglądowo politycznie. „Ida Halpern należała już wtedy do partii komunistycznej i podobnie jak jej komunizujący koleżdy uważyła, że Doktor uciekł od konfrontacji. Nie lubił polityki, a już zwłaszcza kiedy przenikała na teren Domu Sierot, bał się kłopotów, aresztowania, cofnięcia dotacji, zamknięcia zakładu. Kiedy w dyskusjach politycznych atakowali go młodzi zwolennicy przewrotu sarkau: „Cymbał, każe mi czytać Marksa. Czytałem go, kiedy ciebie nie było jeszcze na wiecie”. Albo kpili: „Ciekawe, na której latarni mnie powieszysz, kiedy już zrobisz swoją rewolucję?”. Pisała po latach: Mimo całej naszej miłości ku niemu, a może właśnie dlatego, że tak kochali my go, nie mogliśmy mu wybaczyć jego postawy życiowej. Zawsze gorczyli, by stanął po naszej stronie, po stronie politycznej walki o postępowość społeczną (...) Byliśmy przekonani, że wygramy, że ustrój przez nas wywalczony będzie lepszy.

Ale jednak zanotowała te uczucia, a wedle relacji doktorowej Eliasbergowej Korczak wtedy wyglądał, podczas tego spotkania jak Chrystus na Golgotcie”.

I jeszcze inne zdanie - myślałam, które mu patronowało przez całe życie: „Tylko to piękne, co ponad siły”.

Z pamiętnika z Getta, maj 1942 roku: „... jak niemożliwe jest zgodne współdziałanie, gdy dwoje tak samo kocha, ale inaczej rozumie, bo inny zasób do wiadczenia”.

„Korczak domagał się miejsca na Kaplicy. Uważał, że wszystkie dzieci potrzebują kontaktu z Bogiem, a te skierowane przez los szczególnie.

Pani Maryna, wierna swoim ateistycznym przekonaniom, na kaplicę się nie zgodziła. Pozwoliła tylko na to, by jeden z sal przeznaczono na „pokój ciszy” - raczej czytelnym miejscem kontemplacji. Jednak zostawiła wychowankom swobodę wyboru. Ci, którzy chcieli, modlili się, wieszali nad łóżkiem swoje obrazy, chodzili w szkole na religię, w niedzielę na mszę do kościoła w Wawrzyszewie, który należał do białoskiej parafii. Ale i tak tamtejszy proboszcz nie Falsk uważał za bezbożnicę, tylko Korczaka. Mówił o nim: Ten komunista”.

Zagrzebał się czas dramatu holokaustu. Zbliżała się wojna i getto. Ale w 1934 roku, udało się zrealizować marzenie i Doktor wyjechał do Palestyny. Mieszkał jakiś czas w kibucu Ein Harod. Po paru latach wspominał: „Gdy zobaczyłem brzeg odległej Hajfy, kołatała we mnie myśl: Oto spełnia się prośba, którą z roku na rok powtarzamy w modlitwie: A na przyszły rok w Jerozolimie. Tu jest kres diaspory. Oto powrót po tysiącach tułaczki i przeładowa. Zasłużyłem i dlatego tu jestem”.

Z Pamiętnika, Getto, maj 1942 rok - pisała rano. „... jak dybroni się inaczej przed nudą i skotem”.

Nuda - głód ducha.

Tęsknota - pragnienie, pragnienie wody i lotu, wolno ci i człowieka powiernika, spowiednika, doradcy...”

Ostatniego lata przed wojną w Młyninie czytał dzieciom ostatni odcinek „mówionej powieści”. „... Już na całe życie nauka: nie wtrącaj się, jeśli nie wiesz lepiej, nie gwałb, jeśli nie pomagasz, nie krytykuj, jeśli nie umiesz inaczej...”

Z Pamiętnika, Getto, czerwiec 1942 rok. „Po wojnie długo nie mogli ludzie patrzeć sobie w oczy, aby nie wyczytać pytania: jak to się stało, a tyjesz, a przetrwał? Co robiłeś?” A później napisał tak: „O, jak ci ciężko jest żyć, jak łatwa jest śmierć”.

Joanna Olczak - Ronikier: „Mój stwórca, jak mówił mi drzewo, w tym się wyla nie przejawia, by nie dać się pokonać ani prozie życia, ani jego okrucieństwu, ani własnym słabom, ani słabociom. Należy być wiernym sobie i traktować każdą chwilę życia z takim szacunkiem, jakby miała być wieczna, a zarazem ostatnia”.

Joanna Olczak - Ronikier: „Wle-

tnie wieczory rozmawiali nie tylko o tym, jak uchronić dzieci od śmierci głodowej, od szalejącego wokół tyfusu. Ustalali listy ydowskich intelektualistów i działaczy, którzy zechcieliby wygłosić odczyty dla wychowanków. Michał Zylberg miał wykład o Perecu - słynnym ydowskim poecie i pisarzu żyjących z Warszawy. Mówił o nim po polsku, po ydowsku recytował poezję. Wszyscy ludzie są braćmi... Stworzył nas jeden Bóg... wiat jest nasz wspólny ojczyzn. Dzieci siedziały zasłuchane. W pobliżu zza muru getta słychać było złowrogie, miarowe kroki niemieckich wartowników”.

Z artykułu do domowej gazetki, o tym, że zawsze i wszędzie, w najstraszliwszych warunkach można być uczciwym. I opowiadał o scenie, którą widział na Dzielnej:

„Zatrzymałem się przy łóżku, na którym leżało dziecko. Myślałem, że chore i o nim zapomnieli. Bo co się stało?”

Nachyliłem się i widzę, że dziecko nie żyje.

I w tej chwili wchodziły małe przedszkolaki i kładły na poduszce zmarłego chleba z marmoladą.

- Po co mu to dajesz?

- Bo to jego porcja.

- Ale on już nie żyje.

- Ja wiem, a nie żyje (...)

- Wiąco po co położył chleb?

- Bo to jego porcja.

Tytuł tej opowieści był: Uczciwość, której nie rozumiem”.

Korczak komentował sarkastycznie nastroje w dzielnicy:

„Kupcowa, której kupująca wyraziła pretensje powiedziała:

- Moja pani, ani to nie jest towar, ani to nie jest sklep, ani pani nie jest klientka, ani ja nie jestem kupcowa, ani ja pani nie sprzedaję, ani pani mi nie płaci, bo te papierki, przecie to nie są pieniądze. Pani nie traci, ja nie zarabiam. Kto dziś szuka i po co mu to. Tylko trzeba coś zrobić. No, nie?”

Joanna Olczak - Ronikier: „Tego dnia wywieziono siedem tysięcy dwieście ludzi. Wieczorem Niemcy z dali od Czerniakowa zwiększenia kontyngentu wywozonych. Chodziło im o zgodę na ewakuację sierot. Godzinę po tej rozmowie Adam Czerniakow odebrał sobie życie, połknął cjanek potasu. Zostawił list do onych: dajcie mi, abym, własnymi rękoma

zabijał dzieci mojego narodu. Nie pozostaje mi nic innego, jak umrzeć”.

„Wdowa Felicja Czerniakow wspominała: Nad wieżami mogiły mego matki doktor Korczak powiedział: Bóg Ci powierzył godność Twego narodu i Bogu Ty godność przekazałeś”.

Joanna Olczak - Ronikier: „Nie, nie chował dzieci pod kloszem. Nie okłamywał ich. Oswoił ze śmiercią, mówił o śmierci otwarcie. Zważywszy na sytuację, tak szczerze, że aż cierpnie skóra. Sierota z bajki - które z tych dzieci leżących w łóżeczkach - zali się, że rodzice umarli, a ona nawet nie wie, gdzie jest ich grób. Gdyby grób rodziców był blisko, nie byłabym sama.

wieczka chanukowa odpowiada słowami Doktora, które są zbyt trudne do pojęcia, ale ich monotony, hipnotyczny rytm usypia, a to jest najwłaściwsze.

- Mylisz się, miłe dziecko - nie jesteś samo. żyje w tobie szukanie grobu, żyje w tobie tęsknota, żyje w tobie czekanie, żyje w tobie przeszłość i przyszłość, żyje twoja samotność. - Ty jesteś samo i samotność sama, a razem dwoje. - Już jesteś dwoje; żyje myślenie twoje o grobie rodziców, już jesteś troje.

Jedno - jeden. Dwoje - dwa. Troje - trzy. Czwororo - cztery. Pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć, dziesięć, jedenaście (...)

picie, miłe dzieci (pauza)

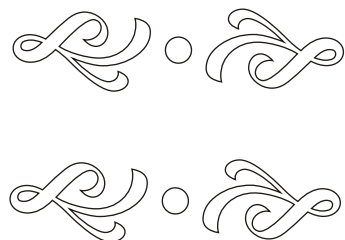
picie, miłe dzieci? - jedenaście, dwanaście, trzynaście, czternaście, piętnaście, szesnaście, siedemnaście, osiemnaście,

picie (pauza).

Szalom, miłe dzieci. pijcie i roznijcie. - żyjcie i roznijcie dla dalekiej drogi życia (...)

Szalom, miłe dzieci”. ■

„Korczak. Próba biografii”,
Joanna Olczak - Ronikier,
Wydawnictwo W.A.B. 2011.



Jan Adamowski



Dr hab. prof UMCS w Lublinie; lingwista, folklorysta i antropolog kultury; badacz różnorodnych form kultury regionalnej, w tym obrzędowości, wierzeń, tekstów i gatunków folkloru, problematyki wschodniego pogranicza kulturowego, semiotyki tekstów kulturowych i symboliki znaków niewerbalnych. Dyrektor Instytutu Kulturoznawstwa UMCS, Kierownik Zakładu Kultury Polskiej.

Pierwsza odpowiedź jaka się tu narzuca kieruje nas do tutejszego społeczeństwa. Z jednej strony jest tu jeszcze duża grupa wykonawców, którzy pamiętają autentyczne melodie, autentyczne i archaiczne pieśni, a z drugiej – są to wiadomi animatorzy i społeczna akceptacja potrzeby współczesnego nawijania do lokalnych tradycji. W ten sposób jest tu praktycznie realizowana bardzo istotna funkcja kulturowa i społeczna jak jest tzw. zakorzenienie. Kultura tradycyjna, folklor staje się prawdziwym „arką przysięgą” między dawnymi a nowymi latami”.

Wysoki prestiż biłgorajskich wykonawców na ogólnopolskich arenach wynika wszak nie z jeszcze jednego czynnika. Jest nim sam prezentowany repertuar. Dochowane pieśni biłgorajskie są nie tylko archaiczne ale także istotne kulturowo. Niosą zatem wartościowe i podstawowe w planie wiadomościowym i wiatopoglądowym, treści. Dotyczą bowiem przełomowych dla człowieka momentów życia, takich jak narodzenie, zawieranie małżeństw, śmierć, dotyczą wyznawanych i realizowanych przez grup wartości (miłość, relacje międzyludzkie), dotyczą także istotnego dla codziennego i wiatowego bytu mieszkańca wsi cyklu dorocznego.

Odnosząc z kolei nasze rozważania do pojęć związanych z systematyką tych tekstów można powiedzieć, że są to głównie pieśni obrzędowe. Ich fenomen polega także na tym, że wykazują one znaczną, a często bardzo wysoki poziom artystyczny. Artyzm warunkują głów-

O artyzmie biłgorajskich pieśni ludowych

Obserwujcie liczne osiągnięcia biłgorajskich wykonawców na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Piewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą i to zarówno w grupie solistów: Anny Malec, Karoliny Rósańskiej czy Julii Oko, ale przede wszystkim w pieśni zespołowej: młodszej grupy piewaczek z Łukowej („Dunajnicy”), wielu zespołów piewaczych: z Rudy Solskiej, Łukowej, Zamchu, Dorboz, Aleksandrowa itd., można postawić refleksyjne pytanie: jakie są źródła i podłoże owych sukcesów?

wnie dwie płaszczyzny: kompozycyjna i komunikacyjna.

Kompozycja obrzędowych pieśni ludowych, nie tylko z resztą z okolic Biłgoraja, oparta jest przede wszystkim na prostocie i różnorodności rodzaju powtórzeń. Przykładem takiej konstrukcji może być chociażby kolenda *ycza o incipicie Muli tam rzycejka* (Ruda Solska). Jej stroficzna budowa w swojej głównej części oparta jest na wymianie hierarchicznie przywoływanych adresatów, którzy mają wykupić wianek panny (od mamusi, tatusia, siostrzyczki, braciszka a po wybranego – swego Jasieka). Pozostałe partie tekstu są tu realizowane jako dosłowne powtórzenia. Jest to zatem konstrukcja zamknięta w obrębie typowych nazw ze środowiska rodzinnego, ale z wyraźną i aksjologicznie nacechowaną akcentacją finałną oraz intencjonalnym rozwianiem fabularnym.

Innym typowym przykładem powtórzenia – szczególnie charakterystycznego dla pieśni weselnych, są motywowane muzycznie powtórzenia. Mogą dotyczyć one zarówno wersów początkowych jak i części końcowych. W dwuwiersowych, w składowych, biłgorajskich (szczególnie wschodnich) pieśniach weselnych jest to powtarzanie wersu pierwszego lub drugiego.

Bardzo charakterystycznym elementem konstrukcyjnym pieśni ludowych są również układy paraleliczne, czyli składniowe i semantyczne zestawianie dwóch wiatów: przyrody i człowieka, jak to jest w poniższym przykładzie pieśni z repertuaru Anny Malec:

*Płynie woda spod uogroda,
płynie woda w dal, smutne życie
biednej dziewczyny, która ma na
sercu al.*

Ten typ kontekstu jest podstaw



Zespół piewaczy z Rudy Solskiej



Zespół śpiewaczy "Aleksandrowiaczy". Fot. arch. GOK Aleksandrów

dla realizacji znacze naddanych, metaforycznych i symbolicznych, czyli konstruowania takich elementów, które s istotnymi składnikami j zyka i stylu artystycznego.

Innymi wyró nikami j zyka artystycznego folkloru jest leksyka i jej wieloaspektowe funkcje. W tym zakresie do cech stałych nale niew tpliwie typowe dla pie ni ludowych poetyzmy, a wi c wyrazy, których główn rol tekstów jest realizacja funkcji estetycznych poł czona z pozytywn waloryzacj . W pie niach biłgorajskich jest oczywi cie cały szereg leksykalnych poetyzmów o zasi gu ogólnopolskim. Mam tu na my li takie wyrazy jak: seria nazw: lasu - bór, gaj, d browa; pieni dzy - talar, dukat itp.; seria epitetów - wrony, złoty, jedwabny, bystry, nadobny itd. Ale w pie niach biłgorajskich i szerzej wschodnich, s te poetyzmy charakterystyczne dla tego obszaru, jak: archaizm *łado* - znany głównie z pie ni weselnych, czy krynica nazwa ródła. Podobnie rzecz ma si z charakterystycznymi zdrobnieniami, które w folklorze w wielu wypadkach nie tyle okre laj co mniejszego, ale wskazuj na pozytywn aksjologizacj wymienianych obiektów, jak przykładowo w kol dzie ycz cej, zapisanej w Soli, dary adresowane do kawalera: buciki, koszulka czy krawacik.

Wydaje si wszak e, e kulturowo najistotniejszym wyró nikiem ludowego stylu artystycznego jest symbolizacja komunikacji. Mo na nawet powiedzie , e ludowa pie obrz dowa opiera swój przekaz głównie na symbolice i całych

obrazach natury symbolicznej. W repertuarze biłgorajskim takimi charakterystycznymi symbolami m.in. s: dunaj, jako ogólna nazwa wody biejcej i stojcej, która w swojej wieloznaczno[ci przywoBuje zarówno siB powoBuje lycie, jak i siB destrukcyjn. Od tej nazwy w regionie biłgorajskimkre[la si caB grup kol d |ycz cych i form koldnicz: dunaje i dunajowanie, dunajnicy. Szerszy (wschodni) zasię obejmuje te| funkcjonowanie symbolicznego znaku weselnego jakim jest korowaj i pozostajcy w zwizku z tym artefaktem zespóB pie[ni korowajowych, które wykonywane s przy jego pieczeniu i dzieleniu. Obrz dowych znaków symbolicznej komunikacji mo[na podawa wiele. W odniesieniu do subregionu biłgorajskiego chociaBbym jednak przywoBa jeszcze jeden przykBadzwizany z niezwykle unikatowym tekstem koldy noworocznej, znanej mi tylko z tego obszaru. Jest to kolda, jak nazywali to informatorzy (z Rudy Solskiej) - o trzech furmanach . Kim s zatem ci furmani, inaczej w tek[cie okre[lani jeszcze jako Trzej Królowie . W tym antropomorficznym przedstawieniu tak metaforycznie i symbolicznie okre[la si elementy kosmiczne [wiata, |ywioBy. Ci furmani to przecie| sBoDce,ksilyc i deszcz, czyli siBydajce lycie i [wiatBooraz zapBadniajca ziemi woda. W tego typu pie[niach nie tylko przedstawia si [wiat, ale równie| go interpretuje i oswaja. A najlepiej to mo[na uczyni w konwencji wieloznacznego jzyka artystycznego. ■

Było...

Tradycyjnie w ostatni weekend września odbyły si Biłgorajskie Spotkania z Poezj piewan i Piosenk Autorsk . Trzydniowe wi to poezji piewanej odbyło si po raz 23.

„Daj mi Panie, teatr”, czyli hymn spotka rozpocz ł pierwszy dzie festiwalu podczas którego wyst pili przyjaciele spotka . Na scenie „Piwnicy pod Baz ” za piewali : Beata Osytek, Mariusz Ozi - Orzechowski i Jarosław Chojnacki. Koncert inauguracyjny zako czył Jarosław Wasik z programem „Nie dotykaj”. Drugi dzie imprezy to przesłuchania konkursowe. Wieczór rozpocz ł si wyst pem ubiegłorocznego laureata- Mirosława Sokółowskiego & CouleurCafe z Lublina. O tytuł laureata XXIII Spotka ubiegało si 19. uczestników konkursu, których oceniało czteroosobowe jury w składzie: Katarzyna Groniec, Andrzej Głowacki, Jan Poprawa i Jarosław Wasik. Komisja konkursowa postanowiła przyzna Grand Prix festiwalu- „G ste Sito Krytyki” Pawłowi Leszowskiemu z yrdowa.

Decyzj jury został on tak e nominowany do Finału Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie. Nagroda autorska im. Jacka Fałkiewicza została przyznana Monice Parczy skiej ze Strzeszkwic Du ych, za nagrod wykonawcz im. Bogdana Krawca zdobył biłgorajczyk Dariusz Rubin z zespołem. Najlepiej rokuj cym młodym wykonawc okazała si Katarzyna Rayska z D blina, która zdobyła Małe Sitko Nadziei oraz wyró nienie specjalne. Oprócz nagród , członkowie jury, postanowili tak e przyzna trzy wyró nienia, dla: Jacka Kadisa, Anny Przedlackiej z Siedlec oraz Adama Hajduka z Przemysla.

Wyst py młodych wykonawców oceniała te biłgorajka publiczno , która drog plebiscytu postanowiła uhonorowa „Wdzi - cznym uchem publiczno ci” Darka Rubina z zespołem.

Podczas ostatniego dnia Spotka , w niedziel , w koncercie finałowym zaprezentowali si laureaci Spotka . Gwiazd wieczoru była Katarzyna Groniec.



M. Dariusz Rubin



Piotr Flor

pasjonat, regionalista, długoletni współpracownik gazety Tanew, autor publikacji dotyczących mało znanych faktów z historii Biłgoraja. Laureat nagrody literacko - publicystycznej "Łab dzie Pióro"

Poczet patronów podbiłgorajskich zakonników otwiera oczywiście rodzina Zamoyskich, będąca od 1589 jedynym właścicielem gruntów, na których stanął ostatecznie ich najstarszy konwent w tym miejscu (w 1644), począwszy od syna hetmana wielkiego koronnego, a przy tym także kanclerza Rzeczypospolitej - Jana Zamoyskiego, czyli Tomasza. Albowiem to właśnie nie on, po osignięciu pełnoletniości i przejęciu po ojcu rodowego majątku, zwanego słusznie Ordynacją Zamojską, sprowadził w okolice tego, pierwotnie protestanckiego (tzn. kalwińskiego) grodu, siedzącego nie przypadkiem z jego dobrami dziedzicznymi, pierwszego minoryta z Lublina (O. Seweryna Chamiec), zapewniając mu już ok. 1623 odpowiednie uposażenie.

Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na fakt, iż wielu regionalistów, interpretując mylnie wspomniane wydarzenie, widuje w nim dzień z założycielem tego latyfundium ziemskiego, zmarłym w 1605 roku, co logicznie rzecz biorąc jest nie do przyjęcia. Wracając już do tematu, chciałbym zaznaczyć, iż znamy obecnie przynajmniej kilkunastu dobrodziejów tutejszych franciszkanów, którzy dzięki swej zamocności w znaczny sposób wpłynęli na barwną historię „eremu biłgorajskiego”. Przyjrzyjmy się zatem ich sylwetkom:

Tomasz z Zamojskiej Zamoyski

Herbu Jelita. Urodzony 1 kwietnia 1594. Syn kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego oraz Barbary z Tarnowskich, herbu Leliwa. Starosta knyszyński (dzięki protekcji swego ojca), sokalski, nowotarski, rabsztyński, kałuski, goniadzki i rzeczycki, następnie wojewoda podolski (od 1618), kijowski (od 1619) oraz starosta generalny krakowski (od 1628), a także kanclerz wielki koronny (od 1635). Drugi ordynat na Zamościu (od 1618). Ojciec Gryzeldy Konstan-

Wielmożni patroni eremu biłgorajskiego - cz. I

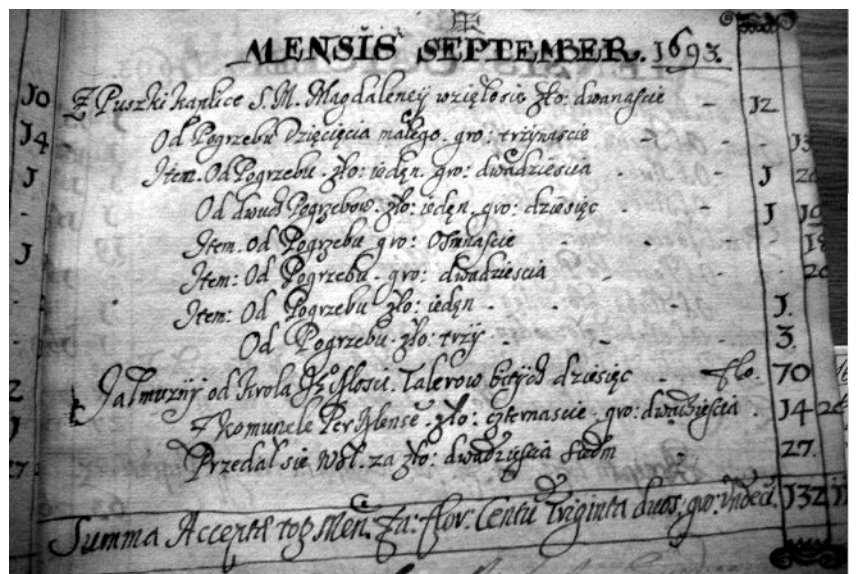
Już od czasów erekcji pierwszego klasztoru pod Biłgorajem, należącego do sławnego Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, czyli tego Ojca Franciszka, (łac. Ordo Fratrum Minorum Conventualium Sancti Patri Francisci, akronim: OFM Conv.), mnisi mieszkający na skraju tutejszej puszczy, byli wspierani finansowo przez wielu dobrodziejów. Jako spadkobiercom pofranciszkańskiego dziedzictwa historyczno-kulturowego wypadałoby nam poznać w krótkości tych szczodrych fundatorów, zwłaszcza te obok drobnej szlachty i mieszczaństwa, znajdowali się w ich rodzinach również przedstawiciele wybitnych rodów arystokratycznych, z elekcyjnym królem Polski władcą.



Tomasz z Zamojskiej Zamoyski

cję (ur. 1623), małżonki wojewody ruskiego, słynnego księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, herbu Korybut; Joanny Barbary (ur. 1626), żony wojewody sandomierskiego Ale-

ksandra Koniecpolskiego, herbu Pobóg oraz Jana Zamoyskiego „Sobiepana” (ur. 1627), małżonką Marii d'Arquien, późniejszej Marysieńki Sobieskiej. Oprócz finansowego wsparcia podbiłgorajskich minorytów (ok. 1623), wraz z małżonką (Katarzyną z Ostrogoskich, herbu własnego) ufundował jeszcze mury kościoła franciszkańskiego pod wezwaniem w Katarzyny w Szczepieszynie, wraz z klasztorem (w latach 1610-1638), a także dokończył wystrój Kolegiaty Zamojskiej, (obecnie Katedry). Zmarł w swym mieście rodzinnym, dnia 8 stycznia 1638 i podobnie, jak pierwszy ordynat, spoczął w podziemiach wspomnianej w tym miejscu. Począwszy od niego podmiemiejscy zakonnicy odprawiali odtąd za wszystkich ordynatów zamojskich jedną Mszę w. piewaną miesięcznie oraz



Wpis do Księgi przychodów i wydatków klasztoru biłgorajskiego z września 1693 roku, odnoszący się do ówczesnego króla Rzeczypospolitej, Jana III Sobieskiego

modlili się za nich podczas Oficjum za zmarłych dobrodziejów Zakonu a do zamknięcia swego konwentu (w 1864 roku).

Zofia z Podhorzec Udrycka

Herbu Nał cz. Panie ski (tj. rodowy) herb Sas. Urodzona przed kościem XVI w. Prawdopodobnie pochodziła z miejscowości Podhorcie (k. północnego Tomaszowa Lubelskiego). Pierwotnie była żoną Marcina Wierzbickiego, ale po jego śmierci wyszła powtórnie za mąż za Jana Udryckiego, herbu Nał cz, współspadkobiercą 9-łanowej (ok. 150 hektarowej) wsi Udrycze pod Zamociem, spokrewnionego ze Stanisławem, pierwszym biskupem pomocniczym diecezji łuckiej (od 1617) oraz z Mikołajem, panami na Udryczach. Już jako wdowa (od ok. 1627), zapisała konwentowi w. Marii Magdaleny pod Biłgorajem sum 8000 florenów polskich, wypłacaną corocznie w wysokości 100 florenów, którą zabezpieczyła na odziedziczonej przez nią w wiosce. (Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż ofiara mszalna jeszcze w następnym wieku wynosiła co najwyżej 2 floreny). Niestety jej zapis przepadł bez wieści już kilkanaście lat później. Niewykluczone, że stało się to z powodu późniejszych sporów pomiędzy Udryckimi, zakończonych nowym podziałem wspomnianego majątku. Miejsce i rok śmierci nieznane.

Jan z Zamościa Zamoyski „Sobiepan”

Herbu Jelita. Urodzony 9 kwietnia 1627 w Zamościu. Syn kanclerza wielkiego koronnego Tomasza Zamoyskiego oraz księżnej Katarzyny z Ostrońskich, herbu własnego, pani na Tarnowie i Jarosławiu. Starosta kałuski (w latach 1638-1665), podolski (do 1661), a także podczaszy koronny (w latach 1653-1658). Ponadto wojewoda kijowski (od 1658) oraz sandomierski (od 1659), po swym szwagrze Aleksandrze Koniecpolskim. Trzeci ordynat na Zamościu (od 1647), znany bardziej jako mąż dworzanki królowej Ludwiki Marii Gonzagi, i jej imienniczki Marii d'Arquien, czyli późniejszej Marysieńki Sobieskiej (od 1658). Podczas potopu szwedzkiego, w przeciwieństwie do większości szlachty, zachował wierność królowi Janowi Kazimierzowi, broniąc skutecznie własną twierdzę



Jan z Zamościa Zamoyski „Sobiepan”

Zamość (w lutym) oraz gromiła nieprzyjaciela pod Warkoczem (w kwietniu 1656). To w jego imieniu wyznaczony przez rodziców opiekunowie (tj. prymas Polski biskup Maciej Łubieński oraz kanclerz Rzeczypospolitej Albrecht Stanisław Radziwiłł), sprowadzili kosztem ordynacji Braci Mniejszych Konwentualnych z Zamościa do konwentu i kościoła w. Marii Magdaleny pod Biłgorajem (w 1644). Po śmierci wspomnianych obiektów sakralnych, wzniesionym przez Kozaków Bohdana Chmielnickiego (w 1648), ufundował im wkrótce drugi z kolei dom zakonny ze wiatrynią, która w przeciwieństwie do klasztoru nieestetycznie znowu spłonęła (ok. 1652). Stąd też przed 1655 po raz trzeci (!!!) wspomógł tutejszych franciszkanów, przyczyniając się do budowy następnego kościoła za miastem. (Co ważne, w ówczesnym ośrodku kalwiskim nie było nadal żadnej katolickiej wiatryni). Zmarł dziesięć lat później, 7 kwietnia 1665 roku w Zamościu i tam również został pochowany, razem ze swymi żonami i przodkami.

Katarzyna z Czerniejowa Kotecka

Herbu Sas. Panie ski (tj. rodowy) herb Korczak. Urodzona w pierwszej połowie XVII w. ona szlachcica Stefana Koteckiego, herbu Sas, z ziemi lwowskiej. W czerwcu 1661 zabezpieczyła dochód roczny dla eremu biłgorajskiego (w zamian za modlitwy), od sumy 1000 florenów polskich, zapisanej i ulokowanej przez nią na nieruchomości w Lwowie. Niestety nie wiadomo, co się stało z jej zapisem, gdy

w wykazie Mszy [w. obowiązkowych za dobrodziejów Zakonu, sporządzonym przez prowincjał Prowincji Ruskiej OFM Conv. w wrześniu 1777, jej nazwisko już w nim nie figuruje]. Miejsce i rok śmierci nieznane.

Andrzej Maksymilian z Pleśzowice Fredro

Herbu Bołdca. Urodzony ok. 1620. Syn stolnika i wojskiego przemyskiego Jerzego Stefana Fredry oraz Katarzyny z Bieleckich, herbu Gozdawa. Starosta krośnieński, a zarazem wieloletni poseł województwa ruskiego (od 1646 do 1661) i marszałek sejmiku ówczesnej Rzeczypospolitej, zerwanego po raz pierwszy w historii przez Władysława Ścisłickiego z Upyty (w 1652). Ponadto kasztelan lwowski (od 1654), wojewoda podolski (od 1676) oraz filozof i pisarz barokowy, podejmujący z powodzeniem tematykę polityczną, gospodarczą i militarną. Poza tym moralista, projektodawca reform wojskowych i historyk. W czasie potopu szwedzkiego pozostał wierny królowi Polski. Po pielgrzymce, odbytej do Ziemi Zwitej w 1660, zapisał trzy lata później (tj. w 1663) w Przemyślu sum 1500 florenów polskich na rzecz podbiłgorajskich zakonników, którą zabezpieczył na pobliskiej synagodze w Tarnogrodzie. (Z tego względu procent od niej wypłacalim odtąd corocznie tamtejsi żydzi). Oprócz nich wspomóg również później jeszcze minorytów z Kalwarii Pałuckiej, (niewielka miejscowość, leżąca 24 km od Przemyśla, nieopodal granicy ukraińskiej), w której już w 1665 roku ufundował drewniany kościół razem z klasztorem i siostrzynie Dróbkami Kalwaryjskimi, zaprojektowanymi na wzór jerozolimskiej Golgoty. Jego zapis przetrwał aż do upadku państwa polskiego, dzięki czemu tutejsi mnisi odprawiali za niego przez prawie sto lat przynajmniej jedną Mszę [w. miesięcznie. Spośród wielu jego żebotychnych znanych do dzisiaj takie maksymy, jak: Cnota jest najwspanialszym szlachectwem oraz Nie masz nic tak zbełogęby się na dobre nie przydać, co we współczesnym języku oznacza: Nie ma takiego zbełogęby, który na dobre nie wyszedł. Zmarł 25 kwietnia 1679 roku w Przemyślu. ■

Halina Ewa Olszewska

dziennikarka, poetka, prozaik, laureatka konkursów poetyckich. Publikowała m.in. na łamach: BGN "Sito", "ANGORA", "Poznaniak", "Tanew", "Kurier Polski", "Magazyn Kresowy", "Gazeta Janowska", Biłgorajski Rocznik Społeczno-Kulturalny "ASPEKTY" i w innych pismach. Współzałożycielka Biłgorajskiego Towarzystwa Literackiego a następnie Biłgorajskiej Plejady Literackiej. Laureatka wielu konkursów poetyckich.

Podczas wieczornicy „Plejada z Miłoszem”, emitowano z nagra fragmenty recytacji poezji przez samego Czesława Miłosza. Wiersze noblisty czytali poeci BPL: Jacek Ybura: „W mojej ojczyźnie”, „Trwoga”, Halina Ewa Olszewska: „Moja wierna mowa”, „Wyznanie”, Ewa Bordza: „Sztukmistrz” „Walc”. Zgodnie z sugestią Iwony Danuty Startek, recytowały również uczennice ZSBiO w Biłgoraju; Katarzyna Pydo: „Co mnie”, „O aniołach”, Justyna Berbe: „Piosenka o porcelanie”, „Do polityka”. Poemat „Orfeusz i Eurydyka” przedstawił Sławomir Pluta z Teatru Poezji i Piosenki BCK. Opraw artystyczną imprezy stanowiły utwory muzyki klasycznej, w których „Walc” Wojciecha Kilara. Istotny udział w organizacji imprezy miała Agnieszka Tomaszewska-Skiba, animatorka kultury, przy współpracy z Maryl Olejko, kierownikiem ds. artystycznych BCK.

W drugiej części spotkania, Halina Ewa Olszewska przybliżyła biografii Czesława Miłosza - poety, prozaika, eseisty, tłumacza, historyka literatury (pseudonimy i kryptonimy: Adrian Zieliński, B.B. Kuska, Jan M. Nowak, Jan Syru, Jan Robak, Primas Aron).

Czesław Miłosz urodził się 30 czerwca 1911 r. w Szetejniach na Litwie, niedaleko Kiejdan (dawne Kresy Rzeczypospolitej Obojga Narodów), w rodzinie szlacheckiej herbu Lubicz. W 1913 r. wyjechał z rodzicami do azjatyckiego Krasnojarska. Następnie w drodze z rodziną do Rosji, gdy jego ojciec został powołany do carskiej armii. Przyszły literat był wiadkiem Wielkiej Rewolucji Państwowej w 1917 r. i innych wydarzeń historycznych. Do rodzinnej miejscowości powrócił

W Biłgoraju z okazji Roku Czesława Miłosza

W czerwcu 2011 r., minęła setna rocznica urodzin Czesława Miłosza, polskiego laureata Nagrody Nobla w dziedzinie literatury. Władze RP i Litwy z tej okazji ustanowiły Rok Miłosza 2011, obchodzony na całym świecie. WBiłczyły się w te obchody biłgorajskie biblioteki i szkoły jak te środowiska kultury. Biłgorajska Plejada Literacka działająca przy BCK, w Piwnicy pod Bazyliką zorganizowała wieczór literacki poświęcony twórczości i wybitnego poety.



BPL zorganizowała wieczór literacki poświęcony twórczości i wybitnego poety.

w 1918 r. Dorastał w polskoliteńskich realiach, co miało wpływ na niejednoznaczne kształtowanie tożsamości. Studiował na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, początkowo polonistyk na Wydziale Humanistycznym, skąd przeniósł się na Wydział Prawa i Nauk Społecznych. Studia prawnicze ukończył w 1934 r.

Zadebiutował w 1930 r. na łamach uniwersyteckiego pisma „Alma Mater Vilnensis” wierszami „Kompozycje” i „Podróż”. W 1931 r. odbył pierwszą podróż do Paryża, gdzie poznał literata Oskara Miłosza, dalekiego krewnego. Nietuzinkowo osobowo Oskara zrobiła na młodym poecie duże wrażenie. To był początek długich rozmów i wieloletniej przyjaźni.

W czasach studenckich Czesław Miłosz działał w Sekcji Twórczości Oryginalnej, charakteryzującej się zbuntowaną katastroficzną poetyką. Należał do grupy poetyckiej „Agary”, utworzonej w 1933 r., której był współzałożycielem. Współ-

tworzył również pismo o takiej nazwie, w nim publikował swoje utwory. „Poemat o czasie zastygłym” z 1933 r. okazał się bardzo udanym debiutem księgarskim Miłosza, za co został doceniony przez Związek Zawodowy Literatów Polskich w Wilnie nagrodą im. Filomatów. Jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej, kształcił się w Paryżu w latach 1934 - 35. Po powrocie pracował w rozgłoszonym Polskiego Radia w Wilnie. Za przyczyną grupy polskich nacjonalistów, został tymczasowo zwolniony z liberalnego poglądu. W roku 1936 wydał tomik poezji „Trzy zimy”, liryka o katastroficznym wymowie spotkała się z dużym zainteresowaniem wśród środowisk literackich. W 1937 r. wyjechał do Włoch. Po powrocie przeniósł się do Warszawy, gdzie podjął pracę w Polskim Radiu. Nowela „Obrachunki” wydana w 1938 r. przyniosła mu kolejny sukces, literacką nagrodę „Pionu”. Jego teksty zaczęły pojawiać się w różnych pismach.

Kiedy wybuchła II wojna światowa

towa, Miłosz jako pracownik Polskiego Radia trafił na front. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na tereny państwa polskiego (na mocy paktu Ribbentrop - Mołotow), udał się do Rumunii, skąd jednak w styczniu 1940 r. wrócił w rodzinne strony, gdy wojska ZSRR oddały Wilno Litwinom. Uzyskał wówczas litewskie obywatelstwo. Wkrótce jednak Litwa została objęta sowiecką okupacją i wtedy Miłosz przedostał się do Warszawy. W tym czasie przetrwał czas okupacji, zatrudniony jako wolontariusz w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Aktywnie działał w literackim podziemiu, publikując pod pseudonimem Jan Syru. Uważał, że twórczo jest misją poetów, nie mniej ważną jak walka z karabinem w rękach. Jego tomik „Wiersze”, ukazany w 1940 r. jako pierwsza publikacja poetycka okupacyjnej Warszawy. Opracował antologię „Pieśń niepodległa” z popularnymi wierszami patriotycznymi. Antologia została wydana w 1942 r. Oprócz tematyki wojennego dramatu, Miłosz pisał też wiersze o „pięknej wiatry” („Wiatry - poema naiwne” z 1943 r.), przeciwstawiając je traumie tamtego czasu. Po upadku Powstania Warszawskiego zamieszkał w Górzycach u Anny i Jerzego Turowiczów, z którymi zaprzyjaźnił się na całe życie. W 1945 r. osiadł w Krakowie. Został redaktorem miesięcznika „Twórczość”. Wtedy ukazał się jego obszerny tom poezji „Ocalenie”, z utworami napisanymi przed wojną jak też w okresie okupacji.

W latach 1945 - 51, Czesław Miłosz był dyplomatą, attaché kulturalnym PRL w Nowym Jorku a następnie w Paryżu. W 1948 r. wydał „Traktat moralny”, zawierający negatywne opinie wobec ideologizacji kultury i drastycznych metod wprowadzania przemian ustrojowych w PRL. Początkowo zafascynowany powojennymi zmianami, wkrótce stał się zagorzałym przeciwnikiem stalinowskiego socjalizmu w PRL. Rozczarowany, zaczął się odcinać od grona literatów, popierających ówczesne realia polityczne. W 1951 r. poprosił o azyl polityczny we Francji. Uzyskał wsparcie ze strony Jerzego Giedroycia, redaktora paryskiej „Kultury” (pisma polskich emigrantów) kierującego Instytutem Literatury, z którym Miłosz nawiązał współpracę. We

Francji sporo pisał i publikował. W 1953 r. ukazały się trzy jego książki, „Zniewolony umysł” eseje, tom wierszy „Wiatro dzienne” i powieść „Zdobycie władzy”, nagrodzona Prix Littéraire Européen w Szwajcarii. Dwa lata później wydał „W dolinie Issy”, powieść w dużej mierze autobiograficzną i „Traktat poetycki”, za który nagrodziła go paryska „Kultura”. W 1958 r. ukazał się zbiór esejów „Kontynenty” i „Rodzinna Europa”, interesujący czytelnika o to samo ci Europejczyka między Wschodem a Zachodem. W tym samym roku dostał nagrodę Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie.

W 1960 r. wyjechał z Francji do USA, gdzie wykładał literaturę słowiańską na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley i w Harvardzie. W Ameryce powstawały kolejne dzieła. W 1962 r. wydał tom poezji „Król Popiel i inne wiersze”, „Człowiek w ród skorpionów” - studium krytyki dot. filozofii Brzozowskiego i „Wypisy z ksiąg wieczystych” przekłady wybranych wierszy z różnych epok i kręgów kulturowych, począwszy od starożytnych Chin, po współczesnych autorów amerykańskich i europejskich, które wg Miłosza należą do niego. Ponadto w latach sześćdziesiątych ukazały się m.in.: „Gucio zaczarowany” (poezja), tom „Wiersze”, „Miasto bez imienia, poezje”, „Widzenie nad Zatoką San Francisco” (eseje). Opracował angielską antologię polskiej poezji powojennej, wydaną w 1965 r. i angielską „Historię polskiej literatury”, wydaną w 1969 r., do których wybrał i przetłumaczył utwory polskich autorów. Obie te książki, przydatne Miłoszowi w pracy na amerykańskich uczelniach, przyczyniły się do szerokiego popularyzowania polskiej literatury w Ameryce i na świecie. W tamtych latach Miłosz szczególnie cenił i promował poetyckich twórców Mirona Białoszewskiego i Zbigniewa Herberta. Z pisarzy wyróżnił Gombrowicza i Witkacego, którego już wcześniej uważał jednak za nieco dziwaczny.

W 1974 r. został nagrodzony przez PEN - CLUB za przekłady polskiej poezji na język angielski. W tamtym okresie wydał eseje: „Prywatne obywateli”, „Ziemia Ultra”, „Szukanie ojczyzny”, „Ogród nauk”. W Londynie ukazał się „Mój



Czesław Miłosz (1911 - 2004)

wiek jego wywiad z A. Watem.

W Ameryce i na [wiecie rosBa popularno] Czesław Miłosz. Stawał się znany nie tylko jako eseista, tłumacz i profesor prestiżowych uczelni, ale również jako wybitny poeta. Istotną rolę odegrały angielskie wydania zbiorów jego wierszy. W 1976 r. otrzymał Nagrodę Guggenheima. W 1977 r. Uniwersytet Kalifornijski uhonorował go orderem Berkeley Citatia. Uniwersytet Michigan w Ann Arbor w 1977 r. przyznał mu tytuł doktora honoris causa. Rok później otrzymał Międzynarodową Nagrodę Literacką Neustadt.

W 1980 r. (z nominacji Jerzego Giedroycia) Czesław Miłosz został laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za całokształt twórczości.

Na wiadomość o tym, papież Jan Paweł II wysłał mu gratulacyjny telegram. Po odebraniu nagrody w Szwecji, Miłosz odwiedził JP II. Podczas audiencji rozmawiali o sytuacji w Polsce, jak też o liturgii, o przekładach Pisma Świętego. Jan Paweł II cenił Czesława Miłosza, przez wiele lat obaj publikowali w Tygodniku Powszechnym, redagowanym przez ich wspólnego przyjaciela Jerzego Turowicza. Na początku XXI wieku, noblista przekazał papieżowi przygotowywany do druku Traktat teologiczny (rozważania na temat tajemnicy wiary), prosząc o ocenę i błogosławieństwo. Kiedy w 2003 r. został wydany Tryptyk Rzymski, Czesław Miłosz określił to dzieło JP II, jako medytacje nad biegiem historii, nad całą historią ludzkości. ▶

Lata osiemdziesiąte, to kolejne publikacje poezji i prozy noblisty. W tamtym okresie zajmował się również tłumaczeniem Biblii: „Księga Psalmów” z hebrajskiego 1979r., „Księga Hioba - z hebr. 1980r., „Księga psalmów” z hebr. i greckiego, „Ewangelia wg św. Marka. Apokalipsa” z greckiego. 1984r. W 1984r. został wydany tom poetycki „Na brzegu rzeki”, w którym autor nawiązuje do lat dzieciństwa.

Twórczo Czesława Miłosza od 1951 r. została objęta cenzurą PRL, zakazem publikacji. Jedynie w czasie politycznej „odwilży” w 1957 r., w czasopiśmie publikowane były niektóre jego wiersze i pozytywne recenzje krytyków literackich, wkrótce jednak zaprzestano. Przez wiele lat utwory Miłosza ukazywały się w Polsce tylko w tzw. drugim obiegu. Dopiero po przyznaniu mu w 1980 r. literackiej Nagrody Nobla, oficjalnie pojawiły się niektóre jego publikacje i stopniowo zaczął go wprowadzać do szkół. Ostatecznie zdjęto z niego cenzurę po 1989 r. Miłosz odwiedził Polskę w 1981 r. (pierwszy raz po wielu latach na obczyźnie) z okazji nadania mu tytułu doktora honoris causa przez Lubelski Uniwersytet Katolicki. Poeta spotkał się wówczas z owacyjnym przyjęciem rodaków, szczególnie ze strony ówczesnej opozycji politycznej. Fragment jego wiersza „Który skrzywdziłeś”, znajduje się na Pomniku Poległych Stoczniovców 1970 w Gdańsku. W 1982 r. w Paryżu wydał „Hymn o Perle”, wkrótce książka ukazała się także w Polsce. Pojawiły się również inne pozycje książkowe: „Ziemia nieobjęta” (Paryż 1984r., Kraków 1988r.), „Zaczynając od moich ulic” (Paryż 1955 r., w Polsce 1985r.), „Ogród nauk” (Paryż 1979 r., Lublin 1986 r.). Wydawnictwo „Znak” w 1988r. wydało poezję „Kroniki”. To był pierwszy po latach pierwodruk Miłosza, wydany w Polsce. Rok później również „Znak” opublikował kolejny pierwodruk, zatytułowany „Metafizyczna pauza”.

W 1989r. Uniwersytet Jagielloński przyznał Miłoszowi doktorat honoris causa. Poeta przyjechał do Krakowa i od tamtej pory przebywał w Polsce coraz częściej. W Berkeley miał swój ulubiony dom z ogrodem, ale tam zamieszkał w Krakowie. W 1993r. otrzymał tytuł Honorowego Obywatelstwa Stołeczności Królew-

skiego Miasta Krakowa. W 1989r. został odznaczony medalem Kongresu USA za szczególny wkład w rozwój sztuki, w tym samym roku Uniwersytet w Harvardzie przyznał mu doktorat honoris causa. W Krakowie, w 1991r. ukazał się zbiór poezji noblisty „Dalsze okolice” i dziennik „Rok Myliwego”. Ciekawą pozycją literacką okazał się tom „Haiku” z 1992 r. z utworami klasyków tego gatunku w przekładzie Miłosza. „Znak” wydał w 1992r. „Szukanie ojczyzny”, zbiór składający się z esejów i innych tekstów o poszukiwaniu tożsamości, prawdy historycznej. Książka z uznaniem przyjęta w wielu krajach, w tym na Litwie, którą Miłosz odwiedził w 1992r. (po 52 latach), kiedy Uniwersytet Witolda Wielkiego w Kownie przyznał mu doktorat honoris causa. W tym samym roku noblista otrzymał doktorat honoris causa na uniwersytetach w Bolonii i w Rzymie. Od prezydenta Litwy Algirdasa Brazauskasa dostał Order Wielkiego Krzyża Giedymina. W Polsce, w 1994r. został uhonorowany odznaczeniem Kawaler Orderu Orła Białego. W 1996r. Polskie Radio przyznało mu Diamentowy Mikrofon. I kolejne laury za twórczość, Nagroda „Nike” 1998r. za książkę „Piesek przydrożny” oraz I skłaski Wawrzyn Literacki 2000 r. za tomik poetycki „To”. Stowarzyszenie Pisarzy Polskich uroczyło wręczenie mu legitymacji z numerem 1. Został członkiem Polskiej Akademii Umiejętności. Odznaczony medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, w Yad Vashem w Jerozolimie również drzewko Czesława Miłosza. Dramat Holocaustu obecny jest w jego twórczości.

Mimo zaawansowanego wieku i pogarszającego się stanu zdrowia, wciąż o pisał. Zwykle zaczynał wczesnym rankiem. Z natury pogodny, podchodził do życia z dużym dystansem i poczuciem humoru. W 1998 r. ukazała się książka „Zaraz po wojnie”, są to korespondencje Miłosza z pisarzami w latach 1945 - 50. Do również interesujących należą tom „Rozmowy z Czesławem Miłoszem” - m.in. T. Fiałkowskiego, ks. Tischnera, A. Michnika, J. Błońskiego, A. Fiuta, J. Turowicza, M. Szumowskiego, K. i S. Chwinów.

Pod koniec minionego stulecia, w Polsce opublikowano wiele esejów, szkiców literackich i innych form prozatorskich Miłosza, m.in.:

„Legenda nowoczesności” (w czerwcu 1996r. uhonorowana krakowską Nagrodą Książki Miesiąca), „Jakiego to gościa mieliśmy” (w odniesieniu do Anny Wirczyńskiej), „Abecadło Miłosza”, „Wycie na wyspach” (zbiór esejów z okresu 1989 - 1996), „Inne abecadło”, „Wyprawa w dwudziestolecie” itd. Ponadto eseje i felietony pisane na bieżąco do „Tygodnika Powszechnego” i innych pism.

W 2002 r. na rynku książki garskim pojawił się „Traktat poetycki” i tom poezji „Druga przestrzeń”, z uznaniem przyjęte przez wielu krytyków literackich. Wysoko oceniono również poemat „Orfeusz i Eurydyka”. W 2003r. została wydana książka „Przygody młodego umysłu”, zawierająca szkice, eseje, nowele, medytacje z lat 1931 - 1939, pierwotnie publikowane w różnych pismach w okresie międzywojennym. Nowe tomy poezji „Spiarnia literacka” i „O podróżach w czasie” wydano w 2004r. Dogłębnie o noblicie zawiera książka „Czesława Miłosza. Autoportret przekorny”, powstała w wyniku serii z nim rozmów - Aleksandra Fiuta (prof. UJ), zapoczątkowanych w latach siedemdziesiątych.

Czesław Miłosz, uważany za jednego z najwybitniejszych literatów na świecie, autor wielu wierszy, esejów i innych form prozatorskich, był aktywnym twórcą przez ponad 70 lat. W jego pracach literackich dominują aspekty intelektualne, analiza, refleksja. Katastrofizm, wizje Apokalipsy, charakteryzowały go szczególnie w początkowym etapie twórczym. Chociaż akcenty apokaliptyczne pojawiają się również i później w jego utworach, jak ta metafizyczna afirmacja istnienia. Kochał przyrodę, na jej piękno patrzył z podziwem, utrwalał te wrażenia w poezji, przeplatając niekiedy mrocznym światem. Jak mawiał „ciężko żyjemy wobec dylematu, pomiędzy pięknem świata a okropnością świata. Przeciwnie - świat jest stały”. Zmiana przekonań politycznych, wybór drogi życiowej, jakiej dokonał (w konsekwencji skazany na przymusową emigrację), znajduje odzwierciedlenie w jego utworach. „Traktat moralny” z 1948 r., a szczególnie „Zniewolony umysł”, wydany w 1953 r. zbiór esejów, stanowił krytykę totalitaryzmu,

zapoczątkowały nowy rozdział w jego twórczości, zarazem otworzyły poecie drogę do wolnego wiata.

W poezji i innych formach przedstawiał rzeczywistość w sposób komunikatywny, chociaż dla przeciętnego czytelnika to nie jest łatwa literatura. Człowiek bez względu na wiek wobec narodowych wad, zwłaszcza wobec przejawów szowinizmu i ksenofobii, pamiętał te niechlubne zjawiska społeczne do końca swoich dni. Postawa Miłosza, „szczerego do bólu”, budziła niechęć nie tylko w PRL, ale także w środowisku emigracyjnym, zwłaszcza u niektórych kolegów „po piórze”. Jedni mieli mu za złe lata współpracy z powojennymi władzami Polski, z kolei inni (w tym grono poetów ze Związku Literatów Polskich) uważali go za zdrajcę, gdy tej władzy przestał służyć. Począwszy od lat siedemdziesiątych minionego wieku, coraz częściej podejmował tematykę religijną, kontemplacyjną. Do końca życia podkreślał, że jest pisarzem chrześcijańskim, wierzącym w *Una Santa Catholica Ecclesia*. Przekładając Biblię zgłębiał tajemnicę wiary. Cenił jej obrzędowość, jej znaczenie w zachowaniu moralnego porządku i oddzielenie od wielu pokoleń. U schyłku XX wieku z niepokojem dostrzegał coraz wyraźniejsze zachwiania w pojmowaniu przez społeczeństwo (tradycyjnie katolickie) etyki chrześcijańskiej, w kontekście winy i kary, zbawienia i potępienia. Dociekał „esencji potworności” jakiejś wiary do wiadomości w minionym stuleciu i zmagania się z tym nadal. Filozofia, mity, religia, wielokulturowa tradycja w jakiej się wychował, wydarzenia społeczne, historyczne, osobiste do wiadomości, nade wszystko erudycja autora miały wpływ na jego twórczość. Sugestywna metaforyka, ironia, dystans, polemiczny charakter utworów cechują jego styl, oparty na kulturze języka, na przestrzeni lat wielokrotnie przeobrażony. Gustował w realistycznym opisie wiata, w poezji pojemnej, podejmującej różnorodne tematyki. Z odniesieniem do tradycji i współczesności, do zagadnień ludzkiego życia, skomplikowanego współistnienia w kontekście historycznych uwarunkowań i przemian cywilizacyjnych, człowiek niesie zagrożenia. Mickiewicz uważał za najwłaściwszego

poetę romantycznej tradycji. Z powojennych polskich poetów szczególnie cenił Zbigniewa Herberta, Mirona Białoszewskiego, Wisławę Szymborską, Aleksandra Wata, Tadeusza Różewicza, Annę Zwirzycką, Adama Zagajewskiego, Urszulę Koziobę. W paryskiej Kulturze napisał obszerną, pozytywną recenzję o Postojach pamięci Urszuli Koziobę jej fragment zamieścił w *Historii literatury polskiej*, opublikowanej w USA. W środowisku literackim z uznaniem mówił o poetce z *mon amour*. Do antologii polskiej poezji (wydanej w USA), przełożył wiersz Urszuli Koziobę o Antygonie - Larum.

Urodzony na Litwie, człowiek wracał pamięcią do malowniczych pejzaży dzieciństwa, opowiadał o tym, akcentował w wielu utworach, jednak nie posługiwał się tamtym (litewskim) językiem, nawet nie znał go za dobrze. Pisał białoruskim językiem polskim.

*Moja wierna mowo,
słuchaj Bemobie,
co noc stawałem przed tobą
mieszki z kolorami,
leżył mi bał i brzoza i konik
polnego i gila,
zachowanych w mojej pamięci ...*

(Fragment wiersza noblisty
Moja wierna mowo).

Nazywany był synem tysiącleci, ze względu na czerpanie z symboliki różnych kultur ukształtowanych na przestrzeni dziejów. Przetłumaczył na polski utwory wielu wybitnych literatów (wiata, takich jak: Szekspir, Blake, Baudelaire, Whitman, Jeffers, Auden, Eliot, Yeates, Lorca, Kawafis... Utwory Miłosza zostały przetłumaczone na ponad czterdzieści języków, są wydawane w wielu krajach.

Czesław Miłosz zmarł 14 sierpnia 2004 r. w Krakowie. 27 sierpnia został pochowany w Krypcie Zasłonionych na Skałce Międzyzłoty.

W 2006 r. zostały opublikowane *Wiersze ostatnie* - poematyczny zbiór poezji.

Ale książki będą na półkach...
o ile trwalsze od nas... (Czesław Miłosz z tomu *Kroniki*) ■

Było...

Na placu przed Urzędem Miasta, 2 października odbyły się uroczystości rocznicowe Intronizacji Chrystusa Króla. Msze święte w dziesiątą rocznicę Intronizacji sprawowali kapłani z Biłgoraja i okolic. Przewodniczył ks. Adam Firosz - kanclerz Kurii Biskupiej. W 10. rocznicę intronizacji Chrystusa Króla kilkaset osób zgromadziło się na placu przed biłgorajskim ratuszem, na uroczystej Mszy świętej. Podczas homilii przypomniano ideę Intronizacji. Podczas wspólnej modlitwy reprezentanci poszczególnych stanów społecznych oddali się Chrystusowi Królowi.



Było...

Zdobyła 8906 głosów w okręgu Nr 7 zajmując drugie miejsce i stała się pierwszą w historii kobietą posłanką z Ziemi Biłgorajskiej - mowa oczywiście o Genowefie Tokarskiej.

Była wójt Gminy Biszczka jest pierwszą kobietą posłanką z Ziemi Biłgorajskiej, tak jak była pierwszą kobietą Wojewodą w Województwie Lubelskim. Za pośrednictwem BTK pani posełka dziękowała swoim wyborcom „Korzystajcie ze sposobności, chciałabym wszystkim moim wyborcom serdecznie podziękować. Państwa zaufanie i poparcie jest dla mnie zobowiązaniem do wytrwałej pracy dla dobra Lubelszczyzny i mojej matki Ojczyzny Powiatu Biłgorajskiego. Zapewniam, że przez moją pracę w Sejmie RP będę chciała przysporzyć Ziemi Biłgorajskiej atencji na którą zasługuje.”

Podczas naszej rozmowy, która miała miejsce w czasie obchodów Dnia Nauczyciela Genowefa Tokarska zostały omówione dwie obietnice - jedna dotyczyła uczniów a konkretnie oddania im tornistrów. Druga, która została nagrodzona burzą oklasków przez nauczycieli obecnych na sali dotyczyła zmniejszenia ilości papierów, które muszą wypiekać pedagodzy.

Wieloletni Tanew

Arkadiusz Nyzio



Arkadiusz Nyzio - studiuje politologi i bezpieczeŃstwo narodowe na Uniwersytecie JagielloŃskim. Rzecznik Fundacji Przestrzeni Obywatelskiej Pro Publico

Bono. Członek Koła Nauk Politycznych UJ, sygnatariusz Obywatelskiego Komitetu Inicjatywy Referendalnej. Interesuje si historiami, doktrynami politycznymi i literaturą. Perkusista krakowskiego zespołu Sokal Hoax.

Pisz „przemilczana”, gdy nie sposób nie odnie wraenia, e tragedia ta nie została nale ycie „zagospodarowana”, zarówno w sensie symbolicznym, maj cym na celu upami tnienie jej ofiar, jak i praktycznym, oznaczaj cym wyci gni cie odpowiednich wniosków i przekucie tych haniebnych dla Europy do - wiadczce w mechanizmy maj ce zapobiega tego rodzaju wydarzeniom w przeszło ci.

O odpowiedzialno ci

Bezpo redni inspiracj dla poni szego artykułu stał si bezprecedensowy wyrok holenderskiego s du apelacyjnego, który 5 lipca postanowił przyzna odszkodowania trzem rodzinom zamordowanych w Srebrenicy Muzułmanów. Tym samym, Holendrzy oficjalnie przešli na siebie cz odpowiedzialno ci za zbrodni , której oczywi cie nie popełnili, ale której po rednio lub bezpo rednio - nie potrafili zapobiec. Równie i ten niezwykle istotny z punktu widzenia czy to moralno ci, czy te prawa mi dzynarodowego precedens nie został przez mass media nale ycie wyeksponowany.

Chocia tematyka praw człowieka na stale zadomowiła si na pierwszych stronach gazet i ekranach telewizorów, ostatnio w postaci sprawy Andrzeja Poczobuta, dziennikarza i działacza społecznego, który stan przed gro b - na szcz cie okazało si to tylko gro b - wieloletniego pozbawienia wolno ci przez zbrodniczy re im Biało rusi, nie pokuszono si o wnikliw dyskusj na ten temat.

Autor nie chciałby oczywi cie

Rok praw człowieka

11 lipca miała miejsce kolejna smutna, w du ej mierze przemilczana rocznica. Min ło równo szesna cie lat od najwi ksze go od II wojny wiatowej ludobójstwa, którego na mieszkac ach Srebrenicy dokonali Serbowie w trakcie wojny w byłej Jugosławii. Wydarzenie to powinno sta si podstaw dla nowoczesnej refleksji nad kwesti praw człowieka w cywilizacji transatlantycznej.

zosta odebrany jako katastrofista druga Srebrenica nam nie grozi. Nie w Polsce, nie w Niemczech, nie w Czechach. Warto jednak spojrze nieco dalej za horyzont, gdzie od dziesi cioleci sytuacja prezentuje si tak samo niezale nie od ilo ci przy tych przez UE dyrektyw, deklaracji i wystosowanych listów otwartych. Bałkany słusznie zostały przez klasyka nazwane „beczk prochu” były ni sto lat temu i s ni nadal. Chocia niech tnie, w 2008 roku Zachód ponownie wmieszał si w problemy tego regionu, popieraj c niepodległo ciowe d enie Kosowa. Abstrahuj c od bynajmniej nie romantycznych przesłanek tej decyzji oraz ich geopolitycznych i etycznych konsekwencji, faktem jest, e zachodnie kraje, w tym Polska, wiadomie i dobrowolnie opowiedziały si po jednej ze stron. Niewykluczone, e b d musiały ponie tego konsekwencje.

Wolny kraj a „serce Serbii”

Ekonomiczna sytuacja Kosowa jest dramatyczna. Połowa jego bud etu to pieni dze pochodz ce z pomocy zagranicznej. Na aktualnej li cie krajów według ich PKB, przygotowanej przez Mi dzynarodowy Fundusz Walutowy, Kosowo znajduje si na 138 pozycji, tu za Rwand i Kirgistanem. Niezale nie od prowadzonej przez nie polityki, samo istnienie tego pa stwa działa destabilizuj co na region, a co za tym idzie, tak e na Europ . Dywagacje na zasygnalizowany powy ej temat sensowno ci oddzielenia Kosowa od Serbii politycy odda powinni historii i naukowcom. Obecnie najwajniejszym staje si stanie na stra y niezwykle kruche go pokoju, który mo e sko czy si z dnia na dzie tak jak z dnia na dzie wybuchła wojna Rosji z Gruzji . Gdyby Kosowo pozostawione zostało samemu sobie, w chwili wybuchu potencjalnego konfliktu zbrojnego, byłby to

cios zadany nie tylko dziesi tkom czy setkom tyś cy ludzi zaangażowanych po obu stronach, nie tylko gospodarkom walcz cych krajów, ale tak e cios zadany transatlantycznej aksjologii, której fundament stanowi prawa człowieka. Byłby to kolejny sygnał, wskazuj cy na deklaratywno przy tych dokumentów i zdawanie si na dobr wol rz dz cych w danych krajach. Obowi zkiem zarówno politycznym, jak i moralnym Zachodu staje si w tym momencie ochrona pa stwowa ci Kosowa. Inne zachowanie oznacza b dzie, e Karta Praw Podstawowych i cały szereg innych dokumentów, warte s tyle, ile papier, na którym je wydrukowano oraz koszt utrzymania serwera, na którym zostały opublikowane.

Jerzy Giedroyc wiecznie ywy

Nie trzeba jednak si ga tak daleko, wystarczy spojrze tu za wschodni granic Unii Europejskiej. Oczywi cie, nie nale y stawia obu re imów w jednym szeregu. Ukraina jest re imem demokratycznym, w którym istnieje pluralizm polityczny, wybory na najwajniejsze stanowiska, etc. Biało rusz za to re im autorytarny, ostry i nieprzewidywalny. Pewna cz problemów jest jednak wspólna - przeci tni mieszka cy obu krajów yj w biedzie, nie maj c dost pu do szerokiej edukacji na odpowiednim poziomie. Brak im perspektyw, o jakimkolwiek prawdziwym wpływie na sposób sprawowania władzy nawet nie wspominaj c. Kl ska, jaka stała si po latach udziałem pami tnej „pomara czowej rewolucji” i roztrwonienie jej wielkiego kapitału nie stanowi czytelnego sygnału, e oto Ukrai cy podj li antyzachodni decyzj , jak chciałoby to widzie wielu polityków. Decyzj w du ej mierze podj to za nich. Odwrócenie wzroku od Ukrainy byłoby najgorszym, co mogliby zrobi europejscy

przywódcy. Z ukrai skimi władzami nale y rozmawia i wspiera ich (a przynajmniej cz ci) d enia do integracji nie w my l dogryzienia Rosji i osłabienia jej wpływów w regionie, nie zgodnie z utopijskimi ide liberalnego pokoju. Nale y robi to dla zwykłych mieszka ców Ukrainy.

Z Białorusi sytuacja wygl da oczywi cie o wiele inaczej. Trwaj tam rz dy, które pacyfikuj opozycj , zatapiaj kraj w korupcji, ograniczaj prawa i wolno ci swoich obywateli, walcz z wolno ci słowa. Po sfalszowanych wyborach prezydenckich wiat zachodni był w kropce. Mo na oczywi cie straszy Aleksandra Łukaszenki sankcjami gospodarczymi, mija si to jednak z celem. Sankcje „odebrane” zostan jako cios wymierzony przez Zachód zwykłym Białorusinom i przekute w beczeln , kłamliw propagand . Mo na wpływa na re im metodami dyplomatycznymi, mo na wywiera presj , mo na negocjowa , mo na straszy i mo na uderza pi ci w stół. Mo na i trzeba to robi , jednak szanse na to, e metody te rozwi jakikolwiek problem, s znikome. Nale y wreszcie próbowa porozumiewa si z białoruskim społecze stwem ponad głowami jego przywódców.

Z perspektywy Polski, koniecznym staje si jednak powrócenie do tzw. doktryny ULB, stanowi cej zaprzeczenie tej obowi zuj cej obecnie w Polsce, nazwanej przez Ministra Spraw Zagranicznych, Radosława Sikorskiego, „ide piastowsk ”. Sfalszowane wybory na Białorusi i powrót ancient regime do władzy na Ukrainie nie stanowi potwierdzenia jej tezy - jest dokładnie na odwrót. To wła nie odwrócenie wzroku od Wschodu współodpowiedzialne jest za te wydarzenia. Sytuacja na Białorusi, jak w połowie lipca mieli my mo liwo zaobserwowa w wielu programach informacyjnych, to dosłownie i w przeno ni niemy krzyk tysicy ludzi, o których zapomniano.

Prezydencja praw człowieka

Szczególna odpowiedzialność spoczywa w tym kontekście na Polsce. Dzieje si tak z trzech powodów. Po pierwsze, nasze położenie geopolityczne i historia naszego narodu i pa stwowa ci sił rzeczy stawiaj nas w pozycji

mediatora pomi dzy UE i Wschodem. Po drugie, decyduj o tym nasze historyczne zasługi na polu walki o prawa człowieka, obecne chocia by w dorobku Pawła Włodkowica i do wiadczeniach „Solidarno ci”. Warto zwróci w tym miejscu uwagę na symboliczne znaczenie 2011 roku w grudniu obchodzi b dziemy rocznic trzydziestu lat od wprowadzenia przez władze komunistyczne stanu wojennego. Wreszcie, last but not least, 1 lipca rozpocz ła si polska Prezydencja w Unii Europejskiej. Na jej tle wyrosło kilka powtarzanych mitów i tłusta otoczka, zło ona z wystawnych przyj i wielu u cisków dłoni. Pierwsz smutną prawdą jest, e Polska na swojej Prezydencji nie miała pomysłu. Druga za , e nawet gdyby go miała, napotkałaby na swojej drodze wiele przeszkód w jego realizacji. Istnieje jednak przynajmniej jeden instrument, który Polska musi wykorzysta . Jest nim Partnerstwo Wschodnie, nieco zapomniane i odsuni te na dalszy plan. Pytanie tylko, czy nasi demokratycznie wybrani przedstawiciele zechc działa przeciw przyj tym przez siebie „piastowskim” zało eniom?

Na nale y si ludzi , e w trakcie pół roku, kiedy sprawowa b dziemy Prezydencj , uda si nam dokona czego niezwykłego. Tak si z pewno ci nie stanie, kierunek działania UE wci wyznacza b d najsilniejsze pa stwa. Mogliby my wszak e zrobi co innego zostawi po swej Prezydencji ukształtowany mechanizm Partnerstwa, wypracowa pewne rozwi zania formalnoprawne, przeprowadzi szereg negocjacji i nagło ni odpowiednio spraw . Sprawi , eby temat praw człowieka - nie doktrynalnych, odległych i historycznych, ale tych, tutaj regularnie go cił na ekranach telewizorów Niemców, Belgów czy Czechów. Innymi słowy, mogliby my przetrze szlak naszym nast -pcom, pokaza im oraz milionom Białorusinów, e warto. Ju dzisiaj, patrz c na program naszej Prezydencji, mo na stwierdzi , e tego nie zrobimy.

Co dalej?

Nale y oczywi cie zdawa sobie spraw , e pomi dzy aksjologią prawa mi dzynarodowego a praktyk polityczn znajduje si rozległa przestrze , któr zdobi rafinerie

i rurociąg i, banki i technologie, pozwolenia i koncesje. Trudno tel jest nam sobie wyobrazi bezpo[redni (w tym zbrojn) ingerencj w sprawę drugiego paDstwa zwBaszcza je[li my[limy o paDstwie europejskim. Nie oznacza to jednak, le prawa czBowieka musz sta w opozycji do realizacji partykularnych interesów podmiotów stosunków mi dzynarodowych, ani tel, le w walce o prawa czBowieka, ale nie jeste[my zainteresowani wywoBaniem wojny, nasze instrumenty dziaBanias znikome. Wrcz przeciwnie. Prawa czBowieka wyrosByna tradycji o[wiecienia, nie za[romantyzmu. Trzezwosd jest w nie niejako wpisany.

Przede wszystkim, wa[ne jest dBugofalowe my[lenie. Re|imy upadaj, dyktatorzy bywaj zdmuchiwani przez wiatr historii, ale niepokoje spoBeczne, bieda i konflikty na tle etnicznym i religijnym nie znikn bez naszej interwencji. DBugofalowe my[lenie, oparte na zasadzie humanizmu i egalitaryzmu, promowa naley cigle i konsekwentnie, bez wzgldu na to, kim s rz dz cy kraju Bami cego prawa czBowieka. Po drugie, Europa potrzebuje dokonania rewizji swojego podej[cia do zagadnienia praw i wolno[ci czBowieka. Konieczny jest swoisty rachunek sumienia, którego przykBad na pocztku lipca daBa Holandia oraz próba udzielenia odpowiedzi na pytanie: czy kraje europejskie sta jeszcz na partykularyzm i dyktat interesów ekonomicznych w stosunku do praw czBowieka?

Prawo midzynarodowe, pomi mo swych niepodważalnych zalet, prowadzi do rozmycia odpowiedzialno[ci warto[ci, któr zawsze powinno si bra pod uwag , podejmuj c jak kolwiek decyzj . Uni Europejsk czeka obecnie wiele prób. Z jednej strony, chodzi o wydarzenia w Afryce PóBnocnej, z drugiej za[o ogromne problemy finansowe Grecji i kilku innych krajów strefy Euro. Ten niezwykle trudny rok stanie si wkrótce znakomitym obiektem badaDi analiz historyków i politologów. Wczelniej jednak ich temat przyjdzie nam pozna osobi[cie. ■

Paweł Stelmach



Muzyk, absolwent Wydziału Artystycznego UMCS w Lublinie. Dyrygent Chóru Męskiego Ziemi Biłgorajskiej „Echo” i Biłgorajskiej Orkiestry Dętej im. Cz.

Nizio. Pracownik Biłgorajskiego Centrum Kultury.

Ta pionierska działalność po kilku latach pozwoliła na formalne powołanie w 1961 r. oficjalnie działającego do dziś Chóru Męskiego Ziemi Biłgorajskiej ECHO. Na początku chór tworzyła niewielka garstka zapaleńców: Paweł Buczek, Jan Prysycz, Marian Karwan, Jerzy Tałanda, Adam Welman, Bolesław Palikot i Przemysław Kłosek, który śpiewa w chórze po dziś dzień. Członkowie z nich początkowo nie znali nawet nut, uczyli się ze słuchu. Zapamiętane i po wielokroć spowodowały, że o chórze w Biłgoraju mówiło się coraz głośniej. W tych latach dyrygentowi asystował Stefan Mak, a repertuar biłgorajscy śpiewacy czerpali z tradycyjnych pieśni ludowych i patriotycznych. Autorami indywidualnego charakteru chóru z Biłgoraja byli niewątpliwie Czesław Fornal - kierownik artystyczny oraz Zbigniew Wistowski i Czesław Widerski - opiekunowie całej działalnością pozaartystycznej zespołu. W miarę upływu lat się gano po coraz szerszy i bardziej ambitny repertuar przeważnie w opracowaniu Aleksandra Bryka, a także pieśni patriotyczne, wojskowe, a nawet operowe.

Pierwsze znaczące sukcesy zdobywa „ECHO” w roku 1962. Odbywały się już specjalne koncerty z pełnym repertuarem: od pieśni ludowych, którym chór pozostał wierny, poprzez patriotyczne, narodowe i ołnierskie. Wysoki poziom artystyczny zwraca uwagę działaczy i animatorów kultury nie tylko z Biłgoraja. Szczególnie pomyślne dla zespołu były lata 1963-1965. Koncerty w Biłgoraju, siedmiu miastach i wsiach, a nawet w Lublinie kołysały się w pełni zasłony sukcesami. Zespół stanowił już jednolity pod względem artystycznym, a wzajemne zrozumienie i koleżeństwo tworzyły atmosferę sprzyjającą działalności artystycznej. Wątkiem w historii chóru stanowił 1967 rok, bowiem w tym roku, w Lublinie

50 - lecie Chóru Męskiego Ziemi Biłgorajskiej „Echo”

Pierwsze próby stworzenia wieloosobowego chóru męskiego podjęto w latach pięćdziesiątych XX wieku. Wtedy to chór działał kolejno pod patronatem Włosiankarskiej Spółdzielni Pracy i Powiatowego Domu Kultury, a kierownictwo artystyczne nad nim objął Czesław Fornal, który szlify dyrygenta zdobył jako instruktor w chórze „ECHO” w Lublinie.



odbywał się Wojewódzki Przegląd Zespołów Instrumentalnych i Wokalnych. Chór z Biłgoraja zdecydował się wziąć udział w tej imprezie niemal w ostatniej chwili i... odniósł sukces - pierwsze miejsce w kategorii chórów. Podbudowani tym sukcesem członkowie zespołu zaczęli uczestniczyć w różnych imprezach regionalnych, a nawet krajowych. W drugiej połowie lat 60-tych chór rozpoczął wojnę z zagranicznymi zespołami uczestnicząc w koncertach w ZSRR (Łuck, Chorochów, Nowowosyjsk). Okres pierwszego dziesięciolecia zakończył koncert jubileuszowy, który dzięki staraniom władz powiatowych, wypadł niezwykle imponująco. Zespołowi i poszczególnym jego członkom wręczono kilkadziesiąt odznaczeń, dyplomów i nagród.

Początek lat 70-tych to oprócz licznych koncertów krajowych również nawiązanie współpracy z węgierskim chórem „Liszt Ferenc” z Celldomolku, który gościł na koncertach w Biłgoraju w 1973 r. Zagraniczni goście spotkali się z serdecznym przyjęciem. Liczne koncerty przeplatały zwiedzaniem Warszawy, Nałęczowa, Puław, Kazimierza i Zamościa. Kilkakrotnie

zespoły koncertują razem, wykonując specjalnie na ten okaz przygotowane pieśni w języku węgierskim i polskim. Nasz chór z rewizytami gościł na Węgrzech rok po niej mając okazję wystąpić na Festiwalu Zespołów Chóralnych na zamku Koszów, gdzie zdobył nagrodę specjalną.

Przewlekła choroba dyrygenta Czesława Fornala, a następnie jego przedwczesna śmierć oraz reorganizacja administracji powiatowa z likwidacją powiatów spowodowały, że praca chóru straciła swój dynamizm. Brak kierownictwa i mecenatu spowodowały osłabienie działalności artystycznej. Jedynym bodźcem do dalszej pracy był jubileusz 400-lecia miasta, w ramach którego chór wystąpił wielokrotnie. Utrzymanie go było istnieniem chóru w tym trudnym dla niego czasie było niewątpliwie zasługą kilku jego członków z prezesem zarządu Czesławem Widerskim na czele, dla których praca w zespole stała się trudną i radością. W 1979 r. chór przeszedł pod instytucjonalną opiekę Biłgorajskiego Domu Kultury z jego Dyrektorem Józefem Złotkiewiczem na czele, a opiekunem artystycznym i dyry-

gentem chóru został dr Henryk Pogorzelski. Nowy Dyrektor Biłgorajskiego Domu Kultury uporządkował rolę dziedzin działalności chóru, a jego członkom zapewnił dobre warunki pracy. Doktor Henryk Pogorzelski starał się godzić dawny charakter i przyzwyczajenia chóru z innowacjami wypływającymi z konieczności doskonalenia poszczególnych głosów i całego zespołu. Wprowadza do repertuaru nowe, coraz trudniejsze utwory dostosowując je do możliwości głosowych zespołu.

Drugi jubileusz miał miejsce o rok później niż wynikało to z kalendarza, bo w 1982 roku. Podczas jubileuszowych uroczystości chór otrzymuje liczne odznaki zespołowe, a zaświadczenia, wieloletni jego członkowie - odznaki indywidualne, nagrody i dyplomy. Jubileusz był nie tylko zdyskontowaniem działalności zespołu, był przede wszystkim dowodem właściwej oceny i uznania dla działalności amatorskiej w kulturze. W tym okresie ECHO nawiązuje współpracę z chórami z Biłgoraja, czy z regionu np. Chełma. Wyjątkowym wydarzeniem było nawiązanie kontaktów z Królewskim Chórem Męskim z Eupen w Belgii. Zespół ten przyjechał do naszego kraju jesienią 1984 roku, by odbyć wraz z członkami chóru „ECHO” podróż artystyczną z Warszawy przez Kraków, Łódź, Zamość do Biłgoraja. Kontakty z zagranicznym gościem, a później wspólne koncerty sprawiły, że członkowie biłgorajskiego „ECHO” bardziej zainteresowali się repertuarem klasycznym. Rok później chór wyjechał na rewidyt do Eupen w Belgii. Pobyt w tym niewielkim belgijskim miasteczku wypełniony był koncertami, spotkaniami i zwiedzaniem zabytków. Najważniejszymi wydarzeniami artystycznymi stały się niewątpliwie koncerty w Notre Dame du Sablon w Brukseli, występ z okazji światowego Kongresu Farmaceutycznego, udział w przeglądach regionalnych i wspólny koncert obu chórow. Połowa lat 80 - tych to początek współpracy chóru z Biłgorajską Orkiestrą Dętą. Dzięki powołaniu zespołu organizowane są od roku wspólne koncerty z chórem i pastorałki. W tym okresie do repertuaru chóru trafia

coraz więcej utworów sakralnych wykonywanych w znakomitych akustycznie obiektach kościelnych.

W kolejnych latach zespół stale koncertuje występując na licznych festiwalach chóralskich. W roku 1986 dokonuje nagrania w Polskim Radiu w Lublinie. W następnym roku z funkcji dyrygenta rezygnuje H. Pogorzelski, a jego miejsce zajmuje na krótki okres Wiesław Zajac. W 1988 roku wieloletni pracownik chórem rozpoczyna Henryk Nizio, będący dyrygentem zespołu do chwili obecnej. Następnie lata to okres wytężonej pracy, licznych wyjazdów zagranicznych i nowych wyzwań. Ujawnia się również nowa strona działalności chóru. W 1987 zespół wraz z Biłgorajskim Domem Kultury organizuje konfrontacje chóralskie „Tobie śpiewamy Ojczyźnie”, na które zaprasza zespoły z regionu i z zagranicy. Impreza na stałe wpisuje się w kalendarz artystyczny miasta i z powodzeniem odbywa się do lat dzisiejszych. Efektem tego przedsięwzięcia są trwające do dziś kontakty z chórami z Chełma, Mielca, Kurowa, Stalowej Woli i Zamościa, a także z zespołami z zagranicy. Skutkiem kontaktów zagranicznych są wielokrotne wyjazdy do kilku miast na Ukrainie (Łucka, Nowożyłowska, Kijów, Mukaczewa). W tym samym czasie chór rokrocznie odwiedza w okolicznych kościołach, a także na zaproszenie innych zespołów. Biłgorajskie koncerty z powoli stają się tradycją, a organizowane są wspólnie z miejscowymi chórami parafialnymi. W 1998 roku z inicjatywy dyrygenta chóru Henryka Nizio oraz ówczesnego dyrektora BDK Czesława Nizio odbywa się pierwszy koncert ku czci św. Cecylii patronki śpiewu chóralnego. Jest to kolejne cykliczne przedsięwzięcie zachęcające do wspólnego śpiewu lokalne chóry parafialne, a także inne, czesto zagraniczne zespoły. W 1999 roku na zaproszenie Kurii Biskupiej Chór bierze udział w oprawie muzycznej pielgrzymki Papieża Jana Pawła II do Zamościa. To wielkie wydarzenie duchowe i muzyczne mobilizuje zespół do wytężonej pracy. Efektem wielkiego zaangażowania chórzystów jest m.in. II miejsce na VI Festiwalu Pieśni Religijnej „Cantate Deo” w Rzeszowie w 2002 roku. Kolejne lata to udana współpraca z samorządem lokalnym i liczne

kontakty z zespołami z miast partnerskich Biłgoraja. Owocem tej współpracy są wyjazdy do Kelme (Litwa), Stropkowa (Słowacja), i Crailsheim (Niemcy), na których chór reprezentuje miasto Biłgoraj. Rok 2005 przynosi również wyjazd chóru do Brukseli, gdzie wraz z innymi lokalnymi zespołami bierze udział w widowisku obrzędowym Biłgorajska Wigilia. W ostatnich latach chór wciela się w rolę biłgorajskich sitarzy podczas cyklicznych imprez: „Bosne i Radosne organizowanych przez Fundację Kresy 2000 i Biłgorajskie Centrum Kultury. Od 2007 roku obok Henryka Nizio z chórem pracuje również Paweł Stelmach instruktor muzyczny BCK.

Dzisiaj, pięćdziesięcioletni już Chór Męski Ziemi Biłgorajskiej Echo niezmiennie uczestniczy w życiu kulturalnym Biłgoraja kultywując piękno tradycji [śpiewu]. Nadal z powodzeniem odbywają się zapoczątkowane przez zespół imprezy, jak wspomniane już: Konfrontacje Chóralskie Tobie Śpiewamy Ojczyźnie, Koncerty Kold i Pastorałki i Koncerty ku czci św. Cecylii. Obecnie zespół liczy ok. 30 chórzystów, ludzi w różnym wieku i różnych zawodów, niezmiennie jednak wszystkich łączy zamiłowanie do muzyki, a przede wszystkim do jej najpiękniejszej formy - [śpiewu].

Podczas koncertu jubileuszowego z okazji 50 - lecia działalności artystycznej zespołu, jak i jego członkowie otrzymali liczne nagrody. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski, na wniosek Wojewody Lubelskiego Genowefa Tokarskiej za zasługi w popularyzowaniu kultury, Zbigniew Krzyżem Zasługą odznaczył Grzegorza Bulińskiego, Przemysław Boska, Henryka Nizio, Mariana Osieckiego i Józefa Jębur. Srebrnym Krzyżem Zasługi: Mariana Knapa i Henryka Mielniczuka, zaś Brązowym Krzyżem Zasługi: Edwarda Porzucę, Jana Rogę oraz Stanisława Truszę. Tadeusz Oleszczak odznaczony został przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego medalem Zasługi Dł. Kultury Polskiej. Na ręce dyrygentów Chóru trafił także Medal Wojewody i list gratulacyjny, a także odznaczenie Zasługi Dł. Województwa Lubelskiego, które indywidualnie otrzymał również Jan Kupiec. ■

90 lat Biłgorajskiej Orkiestry D t e j im. Czesława Nizio

Początki zespołowego muzykowania na instrumentach dętych na terenie Biłgoraja sięgają 1902 roku, kiedy to powstaje Ochotnicza Straż Pożarna powołana przez pierwszego komendanta Jana Głogowskiego. On też w 1905 roku założył 12 osobową orkiestrę dętą, którą jako kapelmistrz dyrygował do roku 1914, czyli do wybuchu I wojny światowej. Orkiestra dawała liczne publiczne koncerty muzyki tanecznej, pełniąc przez to funkcję instytucji kulturotwórczej



Henryk Nizio - Kapelmistrz orkiestry

Za oficjalną datę powstania Biłgorajskiej Orkiestry Dętej przyjmuje się rok 1921, kiedy to w trzy lata po odzyskaniu niepodległości rezerwista z armii carskiej, kapelmistrz 13 Pułku Kozaków Piotr Błacha powołuje 14-osobowy zespół dęty. Orkiestra po rozbudowie w 1926 roku liczyła od 18 do 20 członków i uświetniała swoimi występami rozmaite lokalne uroczystości. Zespół ten ewoluował, a kierownictwo przejmowali kolejni dyrygenci: Michał Łyp, Jan Działo, Władysław Sokołowski, Józef Jelański i Wachmistrz Wojska Polskiego - Piotr Jakubczyk, dzięki któremu podniósł się znacznie muzyczny poziom orkiestry. Historia biłgorajskiego zespołu w tym stopniu uzależniona była od licznych przemian politycznych i społecznych, z takiego też powodu w czasie okupacji hitlerowskiej orkiestra przestaje istnieć (w dniu 11 września 1939r. podczas ogromnego pożaru spaleniu uległy instrumenty i sprzęt).

Po wojnie orkiestra wznawia działalność (w 1947 roku) już pod patronatem Związku Cechów w Biłgoraju, a następnie zostaje włączona do Powszechnej Organizacji Słub w Polsce. Po reorganizacji tej instytucji w 1965 roku orkiestrę zaopiekowała się Włosiankarska Spółdzielnia Pra-

cy, a następnie w 1966 roku Zarząd Dróg Lokalnych. W tym czasie zespół znacznie się rozwinął, zakupiono nowe instrumenty i akcesoria. Przybyło też wielu nowych, młodych członków. W tych latach funkcje dyrygentów pełnią kolejno: Adam Chyl, Piotr Jakubczyk, Stefan Janiszewski i Franciszek Zygmunt.

W 1974 roku decyzją Naczelnika Powiatu orkiestra przeszła pod patronat Powiatowego Domu Kultury, gdzie dzięki licznym dotacjom, zadbanom o jej dalsze wyposażenie. W tym samym roku kapelmistrzem zespołu zostaje Czesław Nizio - człowiek niezwykle oddany muzyce. Jego kierownictwo daje największy rozwój ilościowy i jakościowy w dotychczasowej historii orkiestry. Dzięki zaangażowaniu nowego dyrygenta skład zespołu zwiększa się niemal trzykrotnie i liczy ponad 50 muzyków i kilkunastu uczniów. Orkiestra nawiązuje i rozwija kontakty z zespołami z kraju i z zagranicy, czego owocem są liczne koncerty w całej Polsce, a także wielokrotne wyjazdy na Ukrainę i na Węgry. Uwidacznia się też kulturalna i organizatorska działalność kapelmistrza jak i ze-

społu. W 1983 roku orkiestra organizuje I Międzwojewódzki Przegląd Orkiestr Dętych, w którym uczestniczą najlepsze orkiestry z południowo-wschodniej Polski i z zagranicy. Impreza kontynuowana jest w kolejnych latach i cieszy się zainteresowaniem w środowisku lokalnej publiczności jak i zespołów orkiestrowych. Po ponownym wznowieniu w 2007 Przeglądu Orkiestr Dętych na stałe wpisuje się w kalendarz kulturalny Biłgoraja. Zespół w tym czasie bierze również aktywne udział w konkursach i festiwalach orkiestr dętych regionu lubelskiego zdobywając czołowe nagrody. Pasma sukcesów i rozwoju zespołu zostaje nagle przerwane w 1999 roku. W okresie zawirowań wokół biłgorajskiej kultury, jak widać zespołów artystycznych, orkiestra opuszcza Biłgorajskie Centrum Kultury, jednak nie zawiesza działalności i gra dalej. Próby odbywają się w budynku Państwowej Straży Pożarnej dzięki przychylności ówczesnego starosty biłgorajskiego Czesława Małyska. W tym czasie w celu sformalizowania swojej całkowicie społecznej działalności zespół powołuje stowarzy-



60 - lecie działalności orkiestry 1981



Plac przed BDK 1974r.

zenie o nazwie Towarzystwo Przyjaciół Orkiestry D tej w Biłgoraju. W 2003 roku Orkiestra powraca pod skrzydła Biłgorajskiego Centrum Kultury. Ten sam rok przynosi te smutne wydarzenia dla zespołu i biłgorajskiej kultury. Umiera Czesław Nizio. Po poegnaniu wieloletniego kapelmistrza orkiestra przyjmuje jego imię, a pałeczki dyrygenckie po bracie przejmuje Henryk Nizio, który pełni te funkcje do dnia dzisiejszego.

Historia Biłgorajskiej Orkiestry D tej im. Czesława Nizio uzależniona była od licznych przemian politycznych i społecznych w naszym kraju. Z tego powodu często zmieniały się instytucje patronujące zespołowi. Jednak dzięki zaangażowaniu dyrygentów i ich pracy jej członków, zespół konsekwentnie opierał się przeciwko ciom losu. Od 1973 roku, od kiedy to prowadzona jest statystyka, orkiestra dała ponad 1000 występów, a w jej działalności uczestniczyło ponad 300 osób, które często właśnie tutaj rozpoczynały swój przygod z muzyką. Obecnie

zespół działa pod skrzydłami Biłgorajskiego Centrum Kultury zrzeszając w swych szeregach muzyków amatorów różnych zawodów, w wieku od kilkunastu do przeszło 80 lat, które to czy zamiłowanie do wspólnego muzykowania. Funkcję dyrygentów pełni Henryk Nizio i Paweł Stelmach. 2 października podczas koncertu jubileuszowego z okazji 90 działalności artystycznej orkiestra nagrodzona została Medalem Wojewody Lubelskiego, a trzech najstarsi stałymi członkami orkiestry, panowie: Franciszek Skura, Jan Kukielka i Stanisław Ludwik otrzymali od Wojewody Lubelskiego dyplomy uznania. Dyrygent Henryk Nizio uhonorowany został przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego Złotym Krzyżem Zasługi. Wręczono również nagrody od Marszałka Województwa Lubelskiego, władz samorządowych i delegacji zaprzyjanych zespołów.

Opracowanie Paweł Stelmach BCK



Orkiestra przed budynkiem BDK, 1986r.

Było...

Radny Rady Miasta Biłgoraj, przewodniczący Klubu Radnych PiS, nauczyciel języka niemieckiego w jednej z biłgorajskich podstawówek Piotr Szeliga - został posłem z listy Prawo i Sprawiedliwość.

Piotr Szeliga w Biłgoraju zdobył ponad 2 500 głosów, przekonał do siebie także wyborców z Łukowej, Potoka Górnego i Obszy.

Kandydat PiS zdobył w okręgu Nr 7 obejmującym powiaty: powiaty: biański, biłgorajski, chełmski, hrubieszowski, krasnostawski, parczewski, radzyński, tomaszowski, wodawski, zamojski oraz miast na prawach powiatu: Biłgoraj, Chełm, Zamość uzyskał - 8222 głosy i zajmując czwarte miejsce na liście PiS. Do Sejmu nie dostał się Michał Mulawa, były dyrektor biura Marszałka Województwa Lubelskiego.

Było...

W hali sportowo - widowiskowej Ośrodka Sportu i Rekreacji w Biłgoraju 22 października odbył się VIII Biłgorajski Przegląd Twórczości Muzyczno - Teatralnej Osób Niepełnosprawnych.



ródło fot.: www.bilgorajska.pl

Organizatorem Przeglądu jest Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym "Krok za krokiem" w Zamościu koło terenowe w Biłgoraju i Warsztat Terapii Zajciowej, który jest prowadzony przez Stowarzyszenie. W ósmej edycji przeglądu przed publicznością i jury prezentowali się wychowankowie Niepublicznego Przedszkola Specjalnego i ORiT w Biłgoraju oraz Warsztatów Terapii Zajciowej z Józefowa, Tomaszowa Lubelskiego, Biłgoraja i Biszczy oraz podopieczni Domu pomocy Społecznej w Teodorówce.

Przygotowanie kilku minut przedstawienia poprzedzone jest nawet kilkumiesięczną pracą a wszyscy uczestnicy są zwycięzcami.

**Marek Szubiak**

Marek Szubiak - dziennikarz, publicysta, wieloletni redaktor naczelny BGS Tanew. Współtwórca i prezes Biłgorajskiego Towarzystwa Literackiego. Debiut pisarski - powie „Brzezi nadziei”

Bywają osoby, które nie umi się odnaleźć w takiej sytuacji. Po okresie odpoczynku, czują się odosobnione a nawet dochodzi niekiedy do załamania nerwowego. Recept na zagrożenie stanem społecznym eliminacji czy osamotnienia jest wiele. Hobby, ogródek, podróże, po wycieczkach w rodzinie, dalsza praca - choćby na pół etatu, działalność artystyczna czy społeczna i wiele innych. Ważne jest by w okresie odpoczynku nie tracił kontaktu z ludźmi. W trosce o seniorów działa w kraju kilka organizacji społecznych i związkowych. Jedną z nich nie stawia swoim członkom specjalnych wymogów, jest organizacją powszechnie otwartą dla każdego emeryta czy rencisty, to

Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

Powstał 5 czerwca 1975 r. w miejsce Zjednoczonego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Działalność krajowy związek seniorów. Zrzesza emerytów, rencistów i inwalidów w celu poprawiania ich warunków socjalno-bytowych oraz umożliwiania im uczestnictwa w życiu społecznym przez współdziałanie z organami władzy i administracji publicznej, samorządowej, ze związkami zawodowymi oraz innymi organizacjami społecznymi, gospodarczymi i spółdzielczymi. Prowadzi głównie działalność charytatywną, socjalno-bytową i kulturalną. Organizacja posiada 2.600 kół, oddziałów i klubów. Struktura Związku obejmuje Zarząd Główny w Warszawie, oddziały okręgowe powstałe w dawnych województwach i oddziały rejonowe powstałe w powiatach. Podstawową komórką Związku są koła. Oddział Rejonowy w Biłgoraju jest jednym z czterech, wchodzących w skład Oddziału Okręgowego w Zamościu liczącego około 4 tys. członków. W strukturze okręgu funkcjonuje 28 kół.

CZAS SENIORÓW

Zakończenie pracy zawodowej, przejście na emeryturę, jest dla jednych oczekiwane z radością, innym stwarza problem i pojawia się pytanie, co dalej? Inaczej ma się kwestia przerwania pracy w przypadku choroby lub wypadku. Przejście na rent nie jest oczekiwanym finałem aktywności zawodowej. W obu przypadkach powtarza się postawione pytanie. Nie każdy jednak potrafi sobie na nie zdecydowanie odpowiedzieć i stawi czoła nowej sytuacji w życiu.

W Biłgoraju

początki tej organizacji znajdujemy w lutym 1976 r. Powstał tu Oddział Miejski. Szeroko działał i rozwinął się od roku 1983. Listą czołowych działaczy Związku zawierała nazwiska osób cieszących się powszechnym autorytetem, między innymi: przewodniczący - Andrzej Kryski, Józef Złomczuk, Halina Kucharska, Roman Dołomisiewicz, Hieronim Witek, Stefania Kwiecińska, Wawrzyniec Dyrka, Ignacy Sowa. Wśród emerytów znajdowała się wtedy w trudnej sytuacji materialnej. Podstawowym, w dziedzinie Związku było udzielanie zapomóg, przydział w głąb, ziemniaków i rozdzielanie paczek żywnościowych. Prowadzono też tzw. Kasę Pogrzebową dla wspierania członków Związku zaskoczonych dramatem śmierci najbliższych. Stopniowo nastąpił dalszy rozwój organizacji. W Biłgoraju powstał Oddział Rejonowy mający pod opieką pięć kół terenowych w: Józefowie, Wysokim, Łókiewce, Turobinie i Fram-

polu, liczący 1564 członków, w tym 962 kobiety. Obok rozwijającej się nadal działalności socjalno-bytowej, prowadzonej już ze wsparciem Polskiego Komitetu Opieki Społecznej i PCK, rozpoczęła się cięższa współpraca z Biłgorajskim Domem Kultury dla rozwoju działalności kulturalno-wiatowej.

Były więc prelekcje o tematyce historycznej, medycznej, prawniczej, gospodarczej, krajoznawczej. Były spotkania autorskie i wieczory poezji. Organizowano uroczyste spotkania z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, Dnia Inwalidy i z innych okazji. Do praktyki weszło wydawanie biletów do kina i organizowanie wycieczek. Działalność kulturalnej Związku wykształciły się następnie Kluby Seniora. Działacze Związku starali się wychodzić poza ramy statutowe. Przykładem tego było objęcie opieki cmentarza wojakowskiego w Sigle. Przykładem działalności twórczej było opracowanie „Teki wspomnień” zawierającej wspomnienia, refleksje i rozważania



Na lwowskiej starówce. Fot. T. Nowiński

autorów-emerytów na tematy minionych czasów i wydarzeń, których byli wiadkami. Na uwagę zasługuje fakt interesowania się niektórymi zakładami pracy i instytucjami Biłgoraja losami swoich emerytów. Wynikiem tego było tworzenie przy nich kół emerytów. Koła takie powstały przy Zakładach Metalowych - 195 członków i mniejsze koła przy ZOZ, PKS. W latach 1984 - 1985 na skutek naturalnej kolei losu nastąpiły zmiany we władzach Związku. Nowi działacze na czele z Józefem Szynderskim, Wiktorem Małkowskim i Edwardem Łukasikiem kontynuowali z powodzeniem działalność Związku. W 1985 r., liczba członków przekroczyła 2030 członków. Pojawiło się 17 kół emerytów wspierających, głównie zakładów pracy i instytucji. Pozwoliło to na udzielanie zapomóg pieniężnych, bardzo potrzebnych najbardziej w sytuacji panującej na rynku drożyzny i niezbyt hojnej pomocy ze strony Oddziału Okręgowego. Biłgorajscy działacze domagali się podniesienia wysokości zapomogi z 1000 zł do 3000 zł minimum. Przypadkiem może, albo też z troski o prawidłowe działanie Zarządu oddziału rejonowego, rozpoczęły się do czasu kontrole z ramienia władz okręgu zamojskiego. Powołanych nieprawidłowo ci jednak nie stwierdzono. Niejako w odpowiedzi na te działania, domagano się zaniebawiania, szerszej informacji i instruktarzu od Zarządu okręgowego. Działacze biłgorajscy zdecydowanie robili swoje a ich społeczna praca została doceniona przez Zarząd Główny PZERI - wielu z nich otrzymało złote odznaki Związku. W dobie kryzysu zwracano szczególną uwagę na sytuację osób w podeszłym wieku, chorych i niepełnosprawnych. Takim osobom udzielano, w miarę możliwości, wszelkiej pomocy. Mimo trudności nadal aktywnie działano w dziedzinie kultury. Organizowano udział w koncertach, wystawach, spotkaniach autorskich i edukacyjnych, organizowano wycieczki. W tym miejscu należałoby wspomnieć aktywność przewodniczącej Komisji Kultury - Stefani Kwiecińskiej. Nie można zapomnieć Klubu Seniora, jednak to działalność ciekawa i osobny temat do innego artykułu.

Po reformie państwa i przeprowadzeniu zmian ustrojowych Związek odnalazł się w nowej sytuacji.

Struktury pozostały, choć ze zmianami, głównie personalnymi. PZERI jest stowarzyszeniem niezależnym, samorządnym, niedotowanym z budżetu państwa i utrzymującym się ze składek członków. Cel działania nie zmienił się - to troska o losy członków; działalność kulturalna, socjalno-bytowa w formie samopomocy koleżeńkiej i wszelkie działania dla dobra członków. Nadal biłgorajscy działacze; Józef Skakuj, Aniceta Ostrowska i wielu innych starali się utrzymywać działalność na poziomie poprzedników. Mimo to liczba członków zmniejszyła się. W 2001 r., było ich 886, a w 2003 - 506. W następujących latach tendencja spadkowa rosła.

Aktualnie, sytuacja w rejonie biłgorajskim poprawia się. Zarząd kieruje Bogusław Kozioł i Lucyna Solska, aktywnie wspierani przez członków zarządu i działaczy, między innymi: Haliną Jamroz, Ryszardą Kopaczyńską, Tadeuszem Nowińskim, Zenoną Kowalikiem. Udało się utrzymać stan 301 rzeczywistych czynnych członków. Nadal istnieje koło w Wysokim, Turobinie i Józefowie. Obowiązkiem członków nie są wygórowane. Członek Związku obowiązany jest opłacać miesięczną składkę w wysokości 2 zł. Niejako w rewanżu, posiada prawo do ulgowego biletu (w obie strony) PKP w wysokości 37%. Ulga przysługuje raz na trzy lata. Zarząd Oddziału Rejonowego ma obowiązek odprowadzenia 20% rodków z budżetu na rzecz Oddziału Okręgowego. Działalność prowadzona jest obecnie w dwóch dziedzinach; socjalno-bytowej i kulturalno-turystycznej. Licząc się o pomoc dla członków Związku, wydawane okresowo, paczki żywnościowe z darów Unii Europejskiej i BE. Z pomocy tej korzystają również ludzie biedni niebędący członkami Związku. Marzeniem działaczy jest większe wsparcie materialne władz samorządowych i pozyskanie członków wspierających, których dzisiaj nie ma, gdy potrzebę wspierania ludzi ubogich nie brakuje. Bardzo dobrze rozwija się działalność kulturalna i turystyczna. Z inicjatywy zarządu organizowane są atrakcyjne spotkania integracyjne i okazjonalne; na Dzień Seniora, Dzień Inwalidy, sylwestrowe, wigilijne i z okazji innych wyjazdów do opery lub teatru. Członkowie Związku mają możliwość



Przed dworcem we Lwowie. Fot. T. Nowiński

[... zwiedzenia najatrakcyjniejszych miejsc w kraju, ostatnio w Bieszczadach i za granicą, szczególnie wschodni, ostatnio wycieczka do Lwowa, gdzie podjęto próbę nawiazania współpracy z organizacją polonijną i na turnusie w Truskawcu, na Ukrainie. Przewodniczący Bogusław Kozioł wysoko sobie ceni współpracę z Nadleśnictwem w Biłgoraju, dyrekcjami PKS i PGK oraz władzami samorządowymi miasta, gminy i powiatu, choć nie kryje nadziei na bliższe związki.

Jaka jest ocena biłgorajskiego rejonu Związku? Przewodniczący Zarządu Oddziału Okręgowego w Zamościu, Bronisław Witkowski wystawia bardzo dobrą ocenę: - Wyróżniają się dwa oddziały rejonowe Biłgoraja Janów Lub., Biłgoraj jest w czołówce. Jednak sytuacja emerytów w Polsce jest trudna materialnie. Na 4000 członków Związku około 95% pobiera świadczenia z ZUS niżej niż 1000 zł. Staramy się pomagać tym ludziom paczkami żywnościowymi, ale to nie rozwiązuje problemu. O sytuacji emerytów i ich problemach zbyt mało mówi się w środkach przekazu. To powinno się zmienić, bo trzeba zwrócić większą uwagę na tę sprawę.

Rzeczywiście sytuacja seniorów naszego społeczeństwa staje się coraz bardziej trudna. Zamiast godnego życia pojawia się na horyzoncie rola jałmużnika w dobie, kiedy to pieniądź bardziej kieruje człowiekiem niż na odwrót. Obyśmy tylko nie stracili tych pięknych idei humanizmu, jakimi kierują się jeszcze takie stowarzyszenia jak PZERI. ■

Stanisława Dziko



Kierownik Powiatowego Punktu Informacji Turystycznej w Biłgoraju, pasjonatka regionalistka, organizatorka rajdów pieszych i rowerowych, promotorka walorów turystycznych Ziemi Biłgorajskiej

Kierownik Powiatowego Punktu Informacji Turystycznej w Biłgoraju, pasjonatka regionalistka, organizatorka rajdów pieszych i rowerowych, promotorka walorów turystycznych Ziemi Biłgorajskiej

Puszcza Solska to miejsce szczególnego kultu w. Marii Magdaleny na Ziemi Biłgorajskiej. Pierwsza pisana wzmianka o Puszczy Solskiej pochodzi z 1603 r. i jest związana z początkiem objawienia w. Marii Magdaleny. Wtedy to na miejscu objawienia kanclerz Jan Zamoyski zezwolił na postawienie kaplicy, umowili więc tym samym udzielanie posług religijnych katolickim mieszkańcom Biłgoraja, w którym istniał tylko zbór kalwiński. Tomasz Zamoyski osadził tu w 1644 roku ojców franciszkanów budując dla nich kościół i drewniany klasztor. Wtedy też utworzono parafię obejmującą swoją działalnością również miasto Biłgoraj. Zespół klasztorny był kilkakrotnie niszczone. W 1648 roku spalili go Kozacy pod wodzą Bohdana Chmielnickiego, a kolejne drewniane w tynie niszczyli Szwedzi w okresie potopu w 1655 i 1702 roku. Cztery, ostatni kościół drewniany spłonął od uderzenia pioruna 22 czerwca 1794 r. Wcześniej, w 1778 roku Konstancja z Czartoryskich Zamoyska ufundowała nowy murowany klasztor, który przetrwał do dnia dzisiejszego. Po prośbie kościoła władze carskie nie pozwoliły na budowę nowej w tynie. Aleksander Zamoyski polecił więc przebudować jedno skrzydło klasztoru, tworząc tam kaplicę. Na miejscu spalonego kościoła została wybudowana w 1794 roku obecna kaplica w. Marii Magdaleny. Kościół istniał w zabudowaniach klasztoru do 1928 roku. Obecny kościół jest szóstym z kolei. Budowano go w latach 1921-1928 według projektu Jerzego Siennickiego jako wotum dziękczynne za zwycięstwo w wojnie polsko-radzieckiej w 1920 roku. Konsekracji w tynie dokonał bp Marian Fulman 15 V 1932 roku, co upamiętnione jest tablicą w kruchcie kościoła. Podczas

Biłgorajska w tynie kościół p.w. w. Marii Magdaleny w Puszczy Solskiej

Najcenniejszymi zabytkami miasta są kościoły. Sanktuarium w. Marii Magdaleny w Biłgoraju jest mi szczególnie bliskie, do niego uczęszczali moi pradziadkowie i dziadkowie. Tutaj mój tato został ochrzczony i jako 5 - letni chłopiec obserwował ukończenie jego budowy w 1928 roku.

II wojny wiatowej uszkodzeniu uległa wieża i nawa główna kościoła.

Kościół p.w. w. Marii Magdaleny wyróżnia się wśród innych w Biłgoraju bogatym i różnorodnym wyposażeniem. Jest murowany, trzynawowy, wzniesiony w stylu eklektycznym. Monumentalna w tynie nawy zuje w bryle i w detalu architektonicznym do renesansowo-barokowych form architektury polskiej. Wnętrze zdobi obrazy późnobarokowe z XVIII w. oprawione w rokokowe ramy. Wieża kościoła jest zwieńczona renesansowym hełmem o dwu kondygnacjach, na szczycie którego umieszczono krzyż. Na wieży zawieszono w 1973 trzy dzwony: jeden konsekrowany w 1955 r, pozostałe dwa w 1967 roku. Dach nad prezbiterium jest niszony nad nawą główną. Nawy boczne na zewnątrz podparte są przyporami. Prezbiterium zamyka półkolistą absydą. Nawa główna połączona jest z nawami bocznymi za pomocą

trzech arkad. Na chórze muzycznym znajdują się organy 19-głosowe z 1931 roku. Sklepienie sufitu prezbiterium i nawy głównej bogato zdobione stiukami znajdują się na łęczkach, sufit w nawach bocznych gładki. Ołtarz główny murowany, z drewnianymi nadstawkami, wspiera się na sześciu kolumnach. W ołtarzu umieszczono zabytkowy obraz w. Marii Magdaleny zapewne z XVII w, przemalowany, w sukienice srebrnej oraz obraz Matki Boskiej Różańcowej namalowany w latach 1934-1940. W nawach bocznych kościoła znajdują się drewniane ołtarze przy cenne, jednokondygnacyjne z sarkofagów mensy. W ołtarzu prawej nawy bocznej w centrum widnieje obraz Najświętszej Marii Niepokalanej Poczętej w sukienice srebrnej z pierwszej połowy XVIII w. W nawie lewej również zabytkowe osiemnastowieczne obrazy: w. Antoniego Padewskiego w sukienice srebrnej, Matki Boskiej Kodeńskiej,



Obecny kościół jest szóstym z kolei. Budowano go w latach 1921-1928 według projektu Jerzego Siennickiego



Wn trze ko ciola zdobi obrazy pó nobarokowe z XVIII w. oprawione w rokokowe ramy.

w. Franciszka z Asy u (odnawiany w 1878 r. i XX w.), w. Mikołaja (gruntownie przemalowany) oraz obraz w. Floriana. Wokół obrazów w ołtarzach bocznych rozmieszczone s liczne wota - wiadectwo łask otrzymanych za po rednictwem w. Marii Magdaleny.

Wn trze wi tyni zdobi równie ludowa rze ba Chrystusa Frasobliwego z 1838 roku oraz dwie płaskorze by: Pieta barokowa z XVIII w. oraz płaskorze ba o charakterze rokokowo-ludowym przedstawiaj ca w. Mari Magdalen .

Okna w nawie głównej s okrągłe, natomiast w nawach bocznych prostoktne, zamkni te od góry łukiem. W oknach naw bocznych umieszczono witra e wykonane według projektu Konstantego Koschenbar Lyskowskiego z Gda ska. W oknach lewej nawy bocznej witra e przedstawiaj ce: Boga Ojca podtrzymuj cego ukrzy owanego Chrystusa z Duchem wi tym w postaci goł bicy, Zesłanie Ducha wi tego oraz w. Jadwig Królow . W oknach prawej nawy bocznej witra e przedstawiaj ce: Jezusa Chrystusa w Ogrodzie Oliwnym, koronacj Matki Boskiej na Królow Nieba i Ziemi oraz w. Franciszka. W wi tyni znajduje si jeszcze jeden witra , w oknie nad drzwiami wej ciowymi, przedstawiaj cy w. Mari Magdalen , patronk wi tyni. W wyposa eniu ko ciola znajduj si równie zabytkowe dwa krucyfiksy z XVIII wieku, lichterze barokowe i rokokowe oraz osiemnastowieczne przedmioty liturgiczne: kielich gład-

ki barokowy, kociołek na wod , puszka rokokowa, ornat haftowany z symbolami ewangelistów.

Kolejny obiekt zabytkowy Puszczy Solskiej to budynek dawnego klasztoru franciszkanów. Jest murywany z cegły, otynkowany, zało ony na planie w kształcie litery L, dwukondygnacyjny, z wyjtkiem cz ci wschodniej dłu szego skrzydła przebudowanego w latach 1794-1796 na ko ciół. Parter jest półotraktowy, pi tro za jednotraktowe. Budynek cz ciowo podpiwniczony, przy skrzydle dłu szym od strony północnej znajduje si przybudówka. Sklepienia klasztoru s kolebkowe z lunetami i kolebkowo-krzy owe, natomiast w pomieszczeniu dawnego ko ciola sufit z faset . Chór muzyczny wspiera si na dwu filarach. Fasada budynku jest trójosiowa z dwukondygnacyjnym szczytem, na którym umieszczono herb Jelita rodu Zamoyskich. W podziemiach klasztoru chowano zmarłych zakonników. Na frontonie klasztoru od ulicy Tarnogrodzkiej umieszczone s w niszach rze by: w. Marii Magdaleny, w. Franciszka, błogosławionego Jana Pawła II i kardynała Stefana Wyszy skiego - Prymasa Tysi clecia. Klasztor odnowiono w 1998 roku, zmieniona została konstrukcja i pokrycie dachu. Obecnie w budynku mie ci si aula Liceum im. Jana Pawła II. ■



By³o...

22 paüdzienika juæ po raz X w Szkole Podstawowej nr 5 im. Ksi dza Jana Twardowskiego odby³a si akcja charytatywna pn. Dzie Jesiennego Liúcia. Zebrane pieni¹ dze trafi³y jak co roku do Lubelskiego Hospicjum im. Ma³ego Ksi cia.

Podczas zbiórki uda³o si zebra prawie 40 tysi cy z³otych. Przez 10 lat trwania akcji lubelskie hospicjum otrzyma³o blisko 170 tysi cy. Wszystko zacz³o si 11 lat temu „zorganizowaliúmy szkoln¹ imprez , w któr¹ w³³czyli si rodzice i uczniowie. Z upieczonych przez mamy ciast i przygotowanych przez ojców przetworów zorganizowany zosta³ kiermasz. Zebraliúmy wówczas 700 z³, które zosta³y przekazane na Lubelskie Hospicjum im. Ma³ego Ksi cia” - wspomina Teresa Bogdanowicz dyrektor SP Nr 5 w Bi³goraju.

Od tego czasu trwa wspó³praca z jedynym w Polsce po³udniowo-wschodniej domowym hospicjum dla dzieci, które zosta³o powo³ane, aby obj¹ domow¹ opiek¹ dzieci i m³odzieæ z chorobami nowotworowymi oraz innymi nieuleczalnymi i post puj¹cymi schorzeniami. Dzi ki przekazanym pieni¹dzom zakupiono juæ dwa samochody, dzi ki którym pracownicy hospicjum mog¹ dojezdaæ do domów pacjentów. Przygotowanie po raz kolejny akcji charytatywnej na tak duæ¹ skale mo¿liwe by³o dzi ki ogromnemu zaangażowaniu nauczycieli i rodziców uczniów.

By³o...

Bi³gorajskie LO im. ONZ zosta³o po raz kolejny wyróanione. Szko³a zaj³a trzecie miejsce w konkursie Nowoczesna Szko³a i otrzyma³a 10 tys. z³ na interaktywn¹ pracowni multimedialn¹ .

24 paüdzienika br. nast¹pi³o wr - czenie czeku i pami¹tkowego dyplomu.

Konkurs zorganizowa³a Nauczycielska Agencja Ubezpieczeniowa a dotyczy³ on Nowoczesnej Szko³y. Przekazanie czeku odby³o si podczas dnia patrona szko³y. Adam Rowicki prezes NAU, której celem jest zapewnienie kompleksowej obs³ugi nauczycielom, pracownikom oúwiaty oraz instytucjom oúwiatowym w zakresie produktów ubezpieczeniowych oraz finansowych, przywióz³ do Bi³goraja wyniki og³oszonego przez NAU konkursu oraz czek na 10 tys. z³. Sam projekt powsta³ pod kierunkiem Anny Dobraczy skiej.

Interaktywna Pracownia Multimedialna powstanie w Zespole Szkó³ Ogólnokszta³c¹cych w Bi³goraju. Praca konkursowa zawiera opis dzia³ania, na które wnioskodawcy chc¹ przeznaczy kwot , która stanowi nagrod w Konkursie „NOWOCZESNA SZKOŁA”

Wielki Tydzień Tanew

Kazimierz Szubiak

długoletni nauczyciel wychowania fizycznego, działacz sportowy. Dokumentalista opisujący życie w Biłgoraju sprzed lat.



Tyle e on, „Romeo”, był biedny, a u wnuków, rodziców Julii, wło cian z D browicy panie chodziły w kape-luszach, piły kaw , a nawet je dziły poci giem do Pskowa, czy Peter-sburga. Antoni uczynił desperacki krok: wyjechał do Argentyny za chlebem. Dwa lata pracował w kopalni i zarobił 300 dolarów, co stanowiło wówczas spor warto .

100 dolarów zaoferował swoje-mu te ciowi, który zezwolił na o enek. Reszta został na uwicie rodzinnego gniazdka. Czas naglił. W 1914r. Julia i Antoni zawarli zwi zek mał e ski. Pod koniec roku urodził si pierwszy syn Robert. Szcz cie rodzinne przy mił wybuch I wojny wiatowej. Papierowe dolary straciły warto i trzeba si było dorabia od nowa. Bogaty te pomógł i powstał du y dom przed bram Tarnogrodzk w poblbi u niebawem wybudowanej szkoły.

Rodzina zacz ła si powi ksza . W 1917r. rodzi si drugi syn Zygmunt, a w 1921r. trzeci syn Stefan, który b d c w Anglii zmienił piso-wni nazwiska na Knapp. W 1925r. przyszła na wiat córka Janina. Dobra, kochaj ca si rodzina yła szcz liwie do wybuchu II wojny wiatowej. Antonii, komunizuj cy obywatel Biłgoraja, sekretarz biłgorajskiej KPP, w obawie przed repre-sjami ze strony Niemców wyjechał wraz z synami do Kraju Rad z cofa- j c si armi sowieck .

Zacz ła si gehenna. Z okresu pobytu w ZSRR mo na napisa ksi k lub nakr ci film, i to w 4 cz ciach o losach ka dego z nich: ojca i trzech synów.

O Antonim, który zagin ł na przełomie 1939/40r. mówiono, e zgin ł w Gułagu. Polityka Stalina prowadziła do demaskowania ludzi z Polski i likwidowani ich, nawet je li byli komunistami.

S jeszcze lady katy skie - listy białoruskie. Faktem jest, e od 1939r. pani Julia została sama, była jak m

Rodzina Knapów

Antoni Knap, syn Andrzeja i Tekli, urodził si w 1889r. w Biłgoraju. Zajmował si od dziecka wyplataniem wiklinowych koszyków, które wraz z biłgorajskimi sitarzami sprzedawał nawet na terenie Rosji. Jego monotonne ycie diametralnie zmienia miło do Julii.

działaczk ruchu robotniczego. Zmarła w 1992r. prze ywaj c o 10 lat swoj córk Janin , która w 1982r. zgin ła w wypadku samochodowym pod Garwolinem, jad c do matki do Biłgoraja.

Podobno Janusz Przymanowski pisz c scenariusz do filmu „Matka Królów” zacerpn ł temat z ycia rodziny Knapów. O rodzinie opowiadał mu kolego z wojska, Robert Knap, te pułkownik. Jemu te po wi cił jeden z odcinków „Czterej pancerni i pies”.

Robert Knap 1914 - 1988

Jako pułkownik wojska prze-szedł szlak bojowy od Lenino do Berlina. Był dowódc korpusu zwiadowców polskich ołnierzy walcz ych wraz z Rosjanami przeciwko wspólnemu wrogowi, hitlerowcom. Pana Roberta pozna-łem na zimowisku w Poroninie. To był znakomity narrator - gaw dziarz, z którym w jednej góralskiej izbie prowadzili my nocne Polaków rozmowy. Młodzie y organizo-wali my „posiady góralskie”, na których opowiadał mro ce krew w yłach swoje wojenne prze ycia, niektóre wr cz nieprawdopodobne. Wielokrotnie mier zagl dała mu w oczy, zwłaszcza w okresie walk o wał pomorski.

Pułkownik Robert Knap mie-szkał na stałe w Warszawie, ale w Biłgoraju bywał cz sto. Nale ał do koła my liwskiego „Cietrzew”, któremu szefował nie yj cy ju Janusz Beł ek. Miał tu wielu przyjaciół, z którymi przy ognisku i toastach wspominał młodo w Biłgoraju.

Zygmunt Knap 1917 - 2002

Prze ył martyrologi przeby-waj c przez 5 lat na Syberii w oko-licach rzeki Ob. Wielokrotnie ocierał si o mier z powodu głodu i wy-cie czenia. Z II Armii Wojska Polskiego powrócił do kraju, jego kompania został rozbita przez



Rodzina Knapów, stoj ł od lewej Stefan, Zygmunt i Robert. Siedz ł mama Julia, ojciec Antoni, obok Janina

Niemców w przeł czy Dukielskiej. Skierowanie do kompanii karnej była dla niego szans prze ycia. Parado-ksem tamtych czasów, było równie to, e za swoj działalno lewicow przed wojn był wi ziony przez NKWD w Pile. Po wielu prze yciach dotarł do Tereszpola kra cowo wyczerpany, po swoim pierwszym od kilku dni posiłku, zas ł przy stole. Ju piechot powrócił do matki, by jej wr czy zapple niały chleb, który niósł dla niej kilka dni s dził, e panuje tutaj taka bieda, jak ta która panowała na syberyjskich bezdro ach. I pomy-le , e był w Biłgoraju jednym z pierwszych działaczy PPR (od sierpnia 1944r). Było ich wówczas 50. Pan Zygmunt był jednym z pier-wszych dyrektorów Biłgorajskiego Przedsi biorstwa Budowlanego, a potem przez długie lata pracował w kierownictwie zakładów usługo-wych Aleksandra Beł ka. Razem z bratem Robertem zajmowali si my listwem, ale jego pasj był te sport. Pierwsze sukcesy w tej dzie-dzinie osi gn ł przed wojn , jako czołowy lekkoatleta. Uczył si

w szkole Handlowej we Lwowie i bez wysiłku pokonywał odcinek ponad 100 km rowerem. Jego hobby było również pszczelarstwo. Miał ponad 40 uli.

Dzieci zgodnie twierdzą, że był bardzo dobrym dziadkiem. Uł 85 lat.

Stefan Knapp 1921 - 1996

Ukończył liceum we Lwowie w 1939. Po wkroczeniu wojsk sowieckich do miasta został aresztowany i wywieziony na Syberię do łagru. Od września 1940 pracował niewolniczo przy budowie kolei w pobliżu Archangielska nad Morze Białe. Po ogłoszeniu amnestii (układ Sikorski - Majski) wstąpił do wojska polskiego w Buzuluksie i zgło-

zdołał ogromne uznanie w świecie. Jego obrazy są wystawiane w licznych muzeach, a monumentalne kompozycje fasadowe zdobi gmachy na wiecie. Obrazy urzekają intensywności i czystości barw. Jest wynalazcą niezwyklej techniki. Jego kompozycje powstawały na niskow głowej stalowej blasze, pokrywanej emali o specjalnej kompozycji. Stefan Knapp wszystkie prace wykonywał własnoręcznie w pracowni albo hangarze lotniczym. Jego dzieła zdobi: 40 - piętrowych gmach w Nowym Jorku, londyńskie lotnisko Heathrow, ściany uniwersytetów, gmachy w Hadze, Izraelu, Kanadzie, ale także np. w Planetarium w Olsztynie, czy biłgorajskim liceum



80 - lecie mamy Julii, od lewej Robert, z prawej Stefan

sił się do lotnictwa. Odesłany został drogą morską do Wielkiej Brytanii, gdzie spędził resztę życia. Po ukończeniu kursu dla pilotów myśliwsko - rozpoznawczych, jako pilot RAF-u odbył 106 lotów bojowych. W Anglii ukończył Wyższą Szkołę Sztuk Pięknych w Londynie. Jest jednym z najlepszych polskich artystów, który

ogólnokształcącym im. ONZ podarował szkole portret Mikołaja Kopernika. Jest autorem opowieści autobiograficznej Kwadratowe słońce.

Zmarł w 1996r. po rozległym zawałcie serca. Za zasługi dla rozwoju sztuki został uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. ■

By o...

Remont okien w Tarnogrodzie
Zadanie kosztowało 208 tys. zł. Za taką kwotę wymieniono okno w zabytkowej barokowej oknie tyni wzniesionej, która pochodzi z początku XVI wieku. Inwestycja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej.

Staranie o wymianę okien rozpoczęło się kilka lat temu. Parafia nie była o jednak stała na samodzielne opłacenie kosztów zadania, dlatego prowadzono rozmowy w tej sprawie z przedstawicielami Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie i Urzędu Miasta w Tarnogrodzie. Przyniosło to rezultaty, bo uzyskano dofinansowanie do wymiany okien w zabytkowej oknie tyni w wysokości 75%. W październiku tego roku nastąpił odbiór prac związanych z drugim etapem wymiany okien w kościele parafialnym.

Będzie...

4 grudnia w Biłgoraju planowany jest „Dzień Dawcy Szpiku”, podczas którego odbędzie się rejestracja potencjalnych dawców komórek macierzystych. Rejestracja będzie miała miejsce w Szkole Podstawowej Nr 5 w Biłgoraju. Jest to pierwszy Dzień Dawcy Szpiku organizowany w Biłgoraju.

Podczas akcji wszystkie zdrowe osoby w wieku 18-55 lat mogą bezpłatnie zarejestrować się w naszej bazie potencjalnych dawców komórek macierzystych. Rejestracja polega na wypełnieniu formularza i oddaniu zaledwie 4 ml krwi potrzebnej do przeprowadzenia badania genetycznego.

Fundacja DKMS Polska zarejestrowana została 28 listopada 2008 roku, jako niezależna organizacja typu non-profit. DKMS ma swoje korzenie w Niemczech, gdzie powstała z prywatnej inicjatywy w 1991 roku. Od tego czasu DKMS Niemcy stał się największą bazą potencjalnych dawców na świecie (ponad 2 200 000, sierpień 2010). DKMS Polska rozpoczęła swoją działalność 25 lutego i do dnia dzisiejszego udało się nam zrekrutować i przebadać ponad 157 000 potencjalnych dawców. 88 z nich oddało już swoje komórki macierzyste ratując życie tym, którzy potrzebują tego najbardziej.





Dorota Skakuj

regionalistka, pasjonatka historii, autorka publikacji o tematyce związanej z historią i tradycjami Ziemi Biłgorajskiej

(...) *Przecie i ja ziemi tyle mam,
Ile jej stopa ma pokrywa,
Dopok d id !*
C. K. Norwid „Pielgrzym”

Santiago de Compostela, hiszpańskie miasto w Galicji, to miejsce szczególne. Według tradycji, w roku 43 lub 44 naszej ery, z rozkazu Heroda Agryppy poniósł śmierć król Herodas (brat w. Jana Ewangelisty), na jego ciele, który był zaniepokojony krzewieniem przez niego chrześcijaństwa. Uczniowie wykradli jego ciało i przewieźli je statkiem do dzisiejszej Hiszpanii. Po dopłynięciu do brzegu ciało Apostoła położyli na wielkim głazie, który w cudowny sposób zmienił się w bardzo ciężki sarkofag. Chęć jego przewiezienia cmentarz zwrócili się do tamtejszej królowej Lupy o wozy, ta za dała im par najdzikszych byków, które jednak stały się łagodne jak baranki i zacięgnięły ciężar na miejsce, sama za Lupa na wieś o tym nawróciła się. Później grób popadł w zapomnienie, dopiero w 813 roku pustelnik Pelayo zobaczył gwiazdę nad polem w miejscu, które wskazała znaleziono szczątki więtego i wybudowano katedrę. Powstało tu miasto - Santiago de Compostela, w którym znajduje się grób w. Jakuba Apostoła. Od tego momentu to miejsce stało się jednym z trzech najważniejszych celów pielgrzymek obok Jerozolimy i Rzymu. Sama droga miała być czasem pokuty i nawrócenia, zresztą w średniowieczu pielgrzymkowie często zadawano w ramach pokuty jako karę za grzechy. Dodatkowo, idąc do Santiago, aby o tym nie zapominać, brano tak zwane kamie spod domu, symbol starego człowieka i jego win, by złożyć go u stóp elaznego krzyża Cruz de Ferro, najwyżej punktu Camino.

Po obejrzeniu kilku dokumentalnych filmów opowiadających o Camino oraz fabularnego filmu *The Way* Emilio Esteveza i przeczytaniu kilku lepszych i gorszych książek na ten temat, postanowiłam pójść na Camino. Wyjechaliśmy z Polski samochodem. Z wiedzy zdobytej z książek i z Internetu, wraz z dwoma

Byłam na Camino

Camino w języku hiszpańskim to po prostu droga, jest to jednak także określenie kilku tras wiodących do Santiago de Compostela, miejsca, gdzie znajduje się grób w. Jakuba Starszego i gdzie od wieków pielgrzymują ludzie z całego świata.

znajomymi, którzy tak jak i ja po raz pierwszy wyszli na szlak, wyruszyłam z Saint Jean Pied de Port w Pirenejach po francuskiej stronie granicy. Wcześniej, w rodkiem nocy dodatkowo postanowiliśmy pojechać jeszcze do sanktuarium w Lourdes. Camino rozpoczęłam drogą napoleońską przez Pireneje. Przeszłam prawie 800 km (według przewodnika szlak ma długość 765 km) z plecakiem na plecach. Ściągnęłam go, kiedy w końcu do domu, aby się nie stresowała, wyszło 11 kg, co dla mnie było zdecydowanie za dużo, bo powinien stanowić około 10% wagi ciała.

Z racji osobistych zainteresowań wybrałam jedną z najstarszych tras - Camino Frances, szlak francuski, cieszący się zdecydowanie największą popularnością wśród pielgrzymów, najbardziej tradycyjny, bogaty w symbole i legendy. Na trasie stało wiele liczników z wodą i żywnością.

O Camino mówi się, że to „niezwykły szlak zwykłych ludzi”, szlak, którym od przeszło kilkuset lat ludzie z całej Europy pielgrzymują do grobu więtego Jakuba Apostoła, aby pomodlić się przy relikwiach więtego. Dzisiaj trasa ta jest uznana za dziedzictwo kulturowe Europy. Santiago de Compostela jest zasadniczym celem, ale tam szlak pielgrzymów się nie kończy. Niektórzy idą jeszcze na tzw. „koniec świata” - skalisty i stromy przyldek Finisterra, najdalej wysunięty na zachód punkt Hiszpanii.

Tradycja nakazywała, aby pielgrzymka rozpoczęła się spod drzwi własnego domu i tam też się zakończyła. Słowa wprowadziła tacy, którzy realizują tę zasadę, z reguły jednak obecnie trasy są krótsze i pielgrzymi idą tylko w jedną stronę. Niewielu ludzi decyduje się pielgrzymować od drzwi własnego domu, chociaż sama spotkałam takie osoby, w tym kilka idących z Polski do Santiago, idąc tam miały te osoby wracać do domu pieszo.

W drodze spotyka się pielgrzymy-



Widok na tynia w Santiago de Compostela

mów dosłownie z całego świata, którzy różni się nie tylko pochodzeniem, mową, wiekiem, ale nawet wyznaniem religijnym, chociaż idą do tego samego celu - grób więtego Jakuba Apostoła. To do wiadczenia życia w drodze jest to wspólne dla wszystkich pielgrzymów. Na Camino pielgrzymów prowadzi różnorodne motywy - religijne, duchowe, turystyczne, sportowe. Każdy idzie sam, nie tak jak na naszych zorganizowanych pielgrzymkach, chociaż by do Czestochowy, niemniej jednak, aby to była pielgrzymka, trzeba i wyznaczyć trasę. Pielgrzymka to nasz indywidualny wybór drogi, ale to tempo, tego, kiedy i ile odpoczywamy, ile kilometrów dziennie przejdziemy, towarzystwa w którym idziemy, sami również wybieramy czego chcemy do wiadczenia.

Hiszpania to piękny kraj, szlak, który wybrałam prowadzi przez jej północną część. W dużej mierze jest to teren górzysty i pagórkowaty, by wspomnieć, że wiedzie m.in. przez dwa pasma górskie - Pireneje i Góry Kantabryjskie. Na trasie są także tereny płaskie, równinne, ciężkie się przez wiele kilometrów, które mogą być trudne do przejścia ze względu na brak cienia. Piękny i różnorodny krajobraz szpecą bardzo liczne wiatrakami, które niewątpliwie wpływają na fakt, że energia jest trochę tam

i ta sza, ale wolno mi mie do nich ambiwalentny stosunek mi podoba si nie musz . Zdumiewała mnie tak e ogromna ilo bocianów i bardzo liczne gniazda na dachach i dzwonicach ko cielných.

Wyruszyłam na szlak trzeciego lipca, do Santiago de Compostela dotarłam 27 lipca, z tym, e ostatniego dnia miałam do przeje cia tylko 5 km. Z prostých oblicze wynika, e pozostałe odcinki liczyły z reguły nieco ponad 30 km dziennie. Moim podstawowym problemem była bardzo słaba znajomo j zyka hiszpa skiego, co jednak nie przeszkodziło mi np. przez tydzie czasu i wspólnie z Mari - Carmen, Hiszpank z Bilbao.

Na Camino z roku na rok przybywa Polaków cz sto s to studenci, nauczyciele lub osoby starsze, bo przecie nie ka dy mo e sobie pozwoli na np. miesi e curlopu.

pi si w tzw. albergach - to rodzaj schronisk czy to parafialnych, prywatnych, czy municypalnych (miejskich, wiejskich, gminnych) za około 5-10 euro za nocleg, rzadko donativo (co łaska). W schroniskach mo na zrobi pranie, wzi prysznic, w niektórych s te kuchnie, gdzie mo na sobie co ugotowa , mo na te je w licznych przydro nych barach. Na trasie wszyscy si pozdrawiaj , wi c słyszyc si pozdrowienia np. Buen Camino (dobrej drogi), hola (cze), itd.

Elementem wyró niaj cym pielgrzymy jest muszla, przyczepiona np. do plecaka. Ponadto kapelus z ochraniaj cy od słońca i bardzo cz sto łaska albo kij pielgrzymi (mog by te kijki trekkingowe), który wedłg wielu osób bardzo ułatwia drog . Pielgrzym musi posiada tak e credencial (paszport pielgrzyma), który z jednej strony uprawnia do noclegów w albergach, z drugiej - tam wbija mu si piecz tki, b d ce potwierdzeniem, e przeszedł dan tras . Na koniec, ju w Santiago de Compostela, na podstawie credencialu i piecz tek, otrzymuje si tzw. compostell , mały dyplomik potwierdzaj cy oficjalne odbycie pielgrzymki, z łaci skim tekstem i swoim imieniem. eby go dosta , nie trzeba jednak i kilkuset kilometrów czy wi cej, wystarczy przeje ostatnie 100 je li pieszo lub konno, a w przypadku, je li kto chce drog pokona rowerem trzeba przejecha ostatnie 200 km i mie je udokumentowane poprzez piecz tki. Sk din d, od

słupka z informacj , e do Santiago pozostało 100 km, na szlaku zrobiło si naprawd łoczno.

W Santiago codziennie o 12.00 odbywa si uroczysta msza w. dla pielgrzymów z całego wiata, przed ni jest odczytane ilu pielgrzymów i sk d danego dnia dotarło do katedry. Wcze niej, po doj ciu trzeba dopełni wszystkich formalno ci by otrzyma compostelk , je li jest jeszcze czas mo na powiedza miasto i na spokojnie wej do katedry. W głównym ołtarzu znajduje si figura w. Jakuba Apostoła. Mo na obj ramiona wi tego, przechodz c specjalnym przeje ciem z tyłu za figur . Trzeba te zej do krypty, gdzie za pancern szyb znajduje si cel pielgrzymki - jedna z najwi kszych relikwii chrze cija skiego wiata: niewielka, srebrna trumna kryj ca prochy w. Jakuba.

Camino, jak ka da pielgrzymka zmienia człowieka i daje nowe spojrzenie na rzeczywisto . To czas, w którym wszystko ma inny wymiar. Camino uczy te przyjmowa , rozwa a i akceptowa wszystko, co nas tam spotyka. Pozwala te bardzo wyra nie do wiadczy Bo ej Opatrzno ci w zwykłych sprawach dnia codziennego. Wyruszaj c w t szczególnie podró pielgrzymk chciałam tak e do wiadczy duchowej przemiany, zmierzy si z sob i przeciwno ciami losu. Na Camino poznałam nowy kraj z jego kultur i klimatem, spotkałam te wielu wspaniałych ludzi i do wiadczyłam mnóstwa wspaniałych prze y .

Dlatego warto wybra si w drog ... ja chciałabym tam jeszcze wróci .

Sens drogi dobrze oddaje piosenka pt. „Imperatyw” piewana przez zespół Stare Dobre Małe stwo, której fragment pozwol sobie na koniec przytoczy , a która towarzyszyła mi przez cał drog :

*B dziemy szli bez wytchnienia
upadaj cy ze zm czenia*

*bez gromkich fanfar i okrzyków
bez pozy dumnych wojowników*

*B dziemy szli - wbrew logice
powolnym marszem całe ycie
b dziemy mówi , e ju dosy
i dalej, dalej, dalej kroczy ...*

*Z wiar w nast pny zakr t drogi
co znów oka e si nie ten
w tajne przymierze z Panem Bogiem
w naszym trudu jaki sens. ■*

Było...

Oddzia³ obesrwacyjno-zakaŃny zosta³ odnowiony. Jeszcze do niedawna by³ najbardziej zaniedban¹ cz Ńci¹ szpitala. Przez pewien czas znajdowa³ si nawet na granicy likwidacji.

Szereg zmian nast¹ pi³o ju¹ na pocz¹tku lipca. Stanowisko kierownika obj³ a lek. med. Wies³awa Szel¹ g-Przysucha spec. chorób zakaŃnych. Nowym lekarzem na oddziale jest dr nauk med. Filip Ńmiechowicz spec. chorób zakaŃnych. Natomiast zespó³ oddzia³u dope³niaj¹ doŃwiadczone piel gniarki. Prace z zakresu diagnostyki oraz leczenia: zatur pokarmowych, wirusowego zapalenia w¹trobry (WZW), boreliozy, salmonellozy, toksoplazmozy, b¹lowca, paciorkowego zapalenia skóry, mononukleozy itp. wykonuje nowy zespó³ lekarzy. Ponadto oprócz diagnostyki i leczenia prowadzi pe³noprofilow¹ poradni chorób zakaŃnych. Równieawn trze budynku oddzia³u jest odnowione. Zosta³y po³oane nowe p³tyki na pod³ogach i Ńcianach. Sale s¹ dwu³óakowe z pe³nym w z³em sanitarnym.

Było...

Pomys³ Wójtka Gminy Bi³goraj Wies³awa Róay skiego dotycz¹cy otwierania w poszczególnych wi kszych miejscowościach Gminy Ńwietlic dla dzieci – znalaz³ poparcie rz du.

Marsza³ek Województwa Lubelskiego Krzysztof Hetman, który jeszcze jako podsekretarz stanu w MRR cz sto goŃci³ w Gminie Bi³goraj, zabiega³ o powo³anie rz¹adowego programu wspó³finansuj¹cego budow takich Ńwietlic na zasadzie popularnych Orlików. W Gminie Bi³goraj na Ńwietlice zaadoptowano niewykorzystywane pomieszczenia w remizach strażackich. Tak jest m. in. w Gromadzie, Bukowej i Woli DereŃnia skiej. Róay ski ju¹ myli o kolejnych. Ńwietlice to doskonałe miejsce dla dzieci, gdzie bezpiecznie mog¹ sp dzi czas po zaj ciach szkolnych. S¹ to nowoczesne kluby dla dzieci i m³odzi³ey, w których moana pogra w bilard, skorzysta z Internetu i sprz -tu multimedialnego, czy si³owni.

B dzie...

Biłgorajskie Przedsi biorstwo Społeczne znalazło si w I edycji Konkursu na Najlepsze Przedsi biorstwo Społeczne Roku 2011.

Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych jest organizatorem konkursu, który wyłoni firmy najlepiej przygotowane do konkurencji na wolnym rynku, ale jednocze nie wypracowuj ce przy tym zysk społeczny.

Celem Konkursu jest wsparcie najbardziej przedsi biorczych podmiotów ekonomii społecznej poprzez: promocj produktów i usług wysokiej jako ci, promocj konkurencyjnych rozwi za marketingowych, promocj innowacyjnych rozwi za organizacyjnych, promocj umiej tnego działania biznesowego dla realizacji celów społecznych. Rozstrzygni cie Konkursu nast pi 18 listopada 2011 roku w Dniu Przedsi biorczo ci Społecznej.

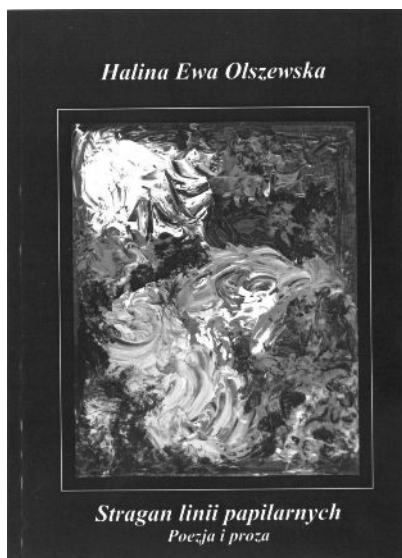
Głosowa mo na na stronie: <http://www.konkurs-es.pl>



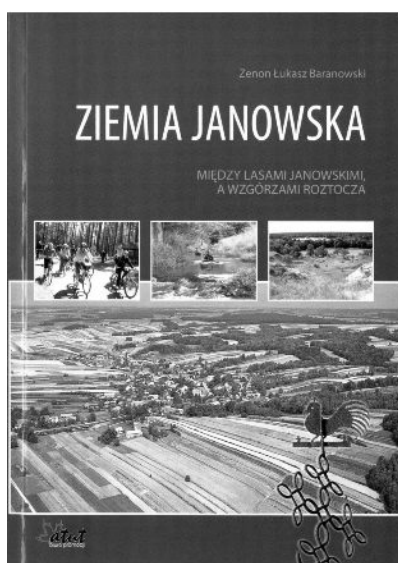
Dorota Skakuj
regionalistka, pasjonatka historii, autorka publikacji o tematyce związanej z historią i tradycjami Ziemi Biłgorajskiej

Z księgarskiej półki

Ostatnio ukazało się kilka nowych publikacji o charakterze regionalnym. Warto się z nimi zapoznać.

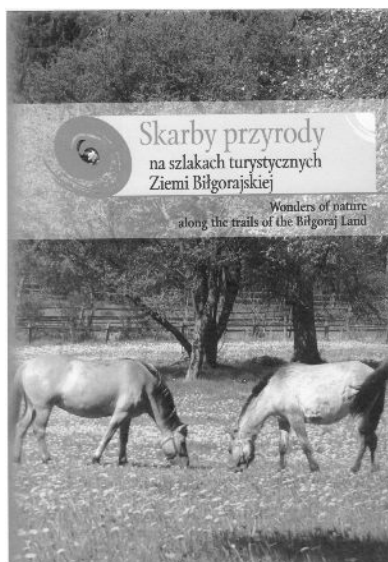


Halina Ewa Olszewska, Stragan linii papilarnych. Poezja i proza, Biłgoraj 2011. Kolejny, piąty już tomik poezji znakomitej biłgorajskiej poetki, laureatki licznych konkursów poetyckich, członkini i współzałożycielki Biłgorajskiej Plejady Literackiej.

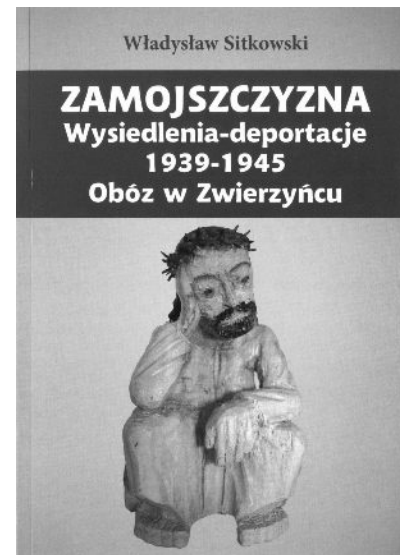


Zenon Łukasz Baranowski, Ziemia Janowska. Między lasami Janowskimi a wzgórzami Roztocza, Zamość 2011 - przewodnik i równo-

czy nie kopalnia wiedzy o siednim powiecie janowskim, który może być pomocny także demu, kto chciałby poznać szersze okolice Biłgoraja.



Skarby przyrody. Na szlakach turystycznych Ziemi Biłgorajskiej. 2011. Kolejny już album fotograficzny wydany z inicjatywy Starostwa Powiatowego w Biłgoraju ukazujący piękno otaczającej nas przyrody i różnorodność ciekawostki przyrodnicze. Tekst napisał Stanisław Schodowski, fotografie Andrzeja Czacharowskiego i innych autorów. Album ma duży format, twarde okładki i tłumaczenie tekstów w języku angielskim.



Władysław Sitkowski, Zamojszczyzna. Wysiedlenia - deportacje 1939-1945. Obóz w Zwierzyńcu, Biłgoraj 2011. Książka zawiera liczne relacje mieszkańców Zamojszczyzny dotyczące ich tragicznych przeżyć z lat II wojny światowej.



Wojciech Białasiewicz, Wrzesień 1939 roku na Zamojszczyźnie, Warszawa 2011. Nowa książka, W. Białasiewicza, niegdyś wieloletniego dziennikarza Tygodnika Zamojskiego i autora licznych artykułów, pozwala z czystym sumieniem polecić tym bardziej, jeśli ktoś o II wojnie światowej jest wprawdzie duży, ale o Zamojszczyźnie nie wie.

Gmina wyznaniowa i organizacje żydowskie w Biłgoraju w latach 1918-1939

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918r. Biłgoraj posiadał trzy okazałe muryne budynki sakralne: dwa kościoły rzymsko-katolickie i synagog, zbudowane przy ul. Lubelskiej w 1875 r.

Kamienny budynek synagogi wzniesiony został na planie prostokąta. W jego wnętrzu we wschodniej części znajdowała się sala modlitwenna, natomiast w części zachodniej przedsionek, nad którym umiejscowiony był babiniec. Na ścianie wschodniej wznosił się przykucie niezwykle bogato zdobiony Aron hakodesz (szafa ołtarzowa, w której przechowywane są zwój Tory), do którego prowadziła kuta bramka ze schodkami. Pierwszym biłgorajskim cmentarzem żydowskim, który przetrwał do okresu Holocaustu (wtedy czas Zagłady określamy słowem Szoa), był kirkut znajdujący się przy murze synagogi z 1875 roku. W 1932 roku w skład zespołu synagogalnego poza wspomnianym cmentarzem i muryne synagogi wchodziły także: szkoły żydowskie (bet ha-midrasz wielki i bet ha-midrasz mały), cheder „Zikaron Jaakov”, domy modlitwy (sztybl turzyski i sztybl rudnicki), łazienka z mykwa, przytułek dla starców i kalek oraz dom kahalny (stary dom rabina). Po 1932 roku do zespołu synagogalnego dołączył kolejny obiekt, a mianowicie ubojnia drobiu.

Przy ulicy Morowej (przemianowanej później na 3 Maja) położony był inny cmentarz żydowski (założony po 1728 r.), na którym rosły piękne wielowiekowe dęby. Niestety na wiosnę 1941 roku niemieckie oddziały organizacji Todta przy pomocy polskich robotników rozebrały cmentarz; pomniki i nagrobki ułożono do naprawy dróg i chodników, a olbrzymie dęby cięto i wywieziono do Rzeszy. Na miejscu po cmentarzu Niemcy wybudowali baraki oraz magazyny, w których gromadzili i przetrzymywali żydów przed transportami deportacyjnymi do obozów zagłady tu przed likwidacją getta jesienią 1942 roku. Obecnie jest

to teren Liceum Ogólnokształcącego im. ONZ. Do dziś zachował się tylko kirkut przy ulicy Konopnickiej, położony na przedmieściu zwanym Piaski. Cmentarz ten, założony jeszcze w XIX w., stał się po II wojnie światowej pomnikiem zamordowanych przez hitlerowców żydów z Biłgoraja i okolicy. To właśnie na Piaskach podczas całej okupacji hitlerowskiej odbywały się egzekucje na żydach. W czasie istnienia getta w Biłgoraju kirkut ten był miejscem pochówku zmarłych w nim żydów. Poza tym na Piaskach grzebano zwłoki przywożone z getta w Tarnobrodzie. Cmentarz przy ulicy Konopnickiej został również zniszczony przez Niemców, ale nie tak doszczętnie jak cmentarz przy ulicy Morowej. Jeszcze dziś zwraca on na siebie uwagę poprzez liczne zabytkowe nagrobki (macewy). Wypada w tym miejscu wspomnieć, że do naszych czasów zachowały się tylko trzy nagrobki biłgorajskich rabinów, a mianowicie: nagrobek Jechaka Natana Note (zm. 20 maja 1864 roku), nagrobek Nachuma Palasta (zm. w 1884 roku) i nagrobek Josefa syna Jaakowa Mordechaja Zylbermana (zm. 5 marca 1926 roku). Dnia 2 sierpnia 1919 r. polskie władze ustanowiły województwo lubelskie, a to z kolei podzieliły na 19 powiatów. Jednym z powiatów województwa lubelskiego został powiat biłgorajski. Fakt ten przyczynił się do znacznego rozwoju Biłgoraja. Zmiany te miały również wpływ na rozwój żydowski w mieście. Josef Zylberman pozostawał na funkcji rabina do 1926 roku, ale ze względu na choroby nie był w stanie pełnić wszystkich swoich obowiązków. Rabinowi przydzielono więc do pomocy R. Chaima Hochmana z pobliskiego Krzeszowa. Po śmierci Zylbermana na ostatniemu przewod-

Rajmund Kloc

Student V roku historii Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, członek Biłgorajskiego Stowarzyszenia Kulturowego im. I. B. Singera.

Interesuje się historią XIX i XX wieku.



niczego Beth-Din (rabina) w Biłgoraju wybrano Mordechaja Rokeacha, który pełnił swój urząd w latach 1927-1939. Kierownikiem żydowskiej Gminy Wyznaniowej w owym czasie został Gerson Gutwein, a rabin Mordechaj Rokeach, który był uważany za cudotwórcę, a także Mosze Zylberman (podrabin) posługiwali religijnie swoim współwyznawcom w mieście.

W latach dwudziestych XX wieku żydzi byli już w większości pośród Polaków i Ukraińców zamieszkujących Biłgoraj. W 1921 roku ludność Biłgoraja wynosiła 5603 mieszkańców, z czego 3715 (a 66%!) stanowili żydzi. W okresie międzywojennym liczba mieszkańców miasta znacznie się powiększyła wskutek wysokiego przyrostu naturalnego. W sierpniu 1939 r. Biłgoraj liczył sobie 8270 osób, w tym 5010 żydów (60%). Rynek, ul. Lubelska oraz Frampolska były zamieszkałe w 90% przez żydów.

Dwudziestolecie międzywojenne w Biłgoraju to handel całkowicie podporządkowany żydom(...)

Kupcy żydowscy należeli do najbogatszych mieszkańców miasta. Do rodzin milionerskich zaliczali się: Erbesfeldowie, Tajerowie, Kandlowie, Wakszulowie, Harmanowie, Izorflowie, Grynapiowie i Izajnowaldowie. Wiele z nich dysponowało kontami bankowymi za granicą (głównie w Austrii i w Szwajcarii). Aneksja Austrii przez Niemcy w 1938 r. spowodowała, że majątek ulokowany przez nie w wiedeńskich bankach został całkowicie utracony.

Fragment pracy licencjackiej pt.: „Społeczność żydowska Biłgoraja w latach 1914-1944” napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Zdzisława Budzyskiego

Piotr Wojciechowski



geolog, pisarz, dramaturg, publicysta, scenarzysta i reżyser filmowy, laureat nagrody im. Wilhelma Macha, nagrody Kościelskich, nagrody PEN-Clubu, nagrody im. Kornela Makuszyńskiego. Autor wielu znanych

i wznawianych powieści i tomów esejów. Felietonista miesięczników „Więści”, „List do Pani”, współpracownik „Tygodnika Powszechnego” i „Kina”.

Profesor Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, TV i Teatralnej w Łodzi, wykładowca Laboratorium Reportażu na Wydziale Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Socjologia rocka, ekologia kapliczek

Latami pisywałem felietony do katolickiego miesięcznika „Więści”. Nadal jestem zaprzyjaźniony z redakcją i z ciekawo ci czytaj to, co pisuje teraz Andrzej Sosnowski, zdolny, wykształcony, dynamiczny przedstawiciel młodszego lecz przecie nie najmłodszego pokolenia ludzi pióra. W swoim comiesięcznym „ex post” w numerze sierpniowo-wrzesniowym Sosnowski dotyka w nim tematu kulturowych skutków rynkowej potęgi muzyki „z naszych półek” - popularnej piosenki, młodzie owego rocka, rozmaitych a licznych bardzo - odmian grania tanecznego, rozrywkowego, estradowego.

Jeszcze zanim zagłębiłem się w ten interesujący tekst, przypomniałem sobie to, co mówili mi socjologowie w Uniwersytecie Warszawskiego badający to samo studentów. Otóż na pytanie „kim ty właściwie jesteś” rzadko padała odpowiedź, dotycząca zawodowej pasji, albo pochodzenia społecznego, jakiego sportowego zamiłowania czy ulubionego hobby.

Pytani odpowiadali jakiej muzyki słuchają, identyfikowali się przez hasła typu „heavy metal”, „ethno-disco” czy „punk-rock”. To była ich to samo, a nie ciekawość dotycząca teorii strun, nie związki z tradycją chłopiącką czy inteligencją, nie modelarstwo, czy magia motocykli. Kiedy w tekście Sosnowskiego przeczytałem, że odwiedza go myślenie, a nawet w niebie nie będzie mógł pojednać się z zmarłym ojcem na temat wartości zespołu SBB, pomyślałem sobie i on jest z pokolenia słuchaczy rocka. Sam Sosnowski przyznaje, że „traktowanie rocka z nadmierną powagą skazuje na mieszość”, ale asekurowuje się zaraz: „traktowanie rocka z lekceważeniem jest zwyczajnie kłamstwem w obliczu decydującego trybunału: emocji jego słuchaczy nas”.

Nie chcę polemizować, nie czuję się kompetentny w sferze oceny zespołów i solistów, których nie słucham. Proponuję jednak zadumać nad sytuacją, gdy do sfery kultury wprowadza się na miejsce dobrego smaku i duchowej głębi emocje jako jedyną „decydującą trybunał”.

Według Sosnowskiego minął czas, gdy związek z kulturą wysoki, kulturę tradycji i arcydzieła okryła przysłona społeczna, minął czas,

w którym warto było aspirować do grupy tych, którzy rozumieją i przeżywają tak kulturę. „Sztuka została pozbawiona funkcji stratyfikacji społeczeństwa [...] z braku innych kryteriów hierarchie wprowadza dziękuję pieniądze”. Tym samym wykluczeniu poddana zostanie „niegdajna elita kulturalna, przeobrażona wbrew woli w stowarzyszenie hobbyistów”.

Wydaje się, że do takich wniosków można dojść tylko wtedy, gdy bardzo ograniczy się swoje pole obserwacji odbiorców kultury i zjawisk kultury, gdy słyszy się tylko tych, co grają głośno i bardzo głośno zachwalają swoje postkulturalne wyroby muzyczne, plastyczne i literackie. Poparcie mojej tezy znajdują w tekstach dotyczących kogoś, kto uczestniczył w „jednym z najbardziej radykalnych działań punk-rockowych”. A dwa powołane pisma piszą ostatnio o Tomaszu Budzyńskim, który „ponad wieki porusza się po obszarach granicznych: tam, gdzie opowiada się o krwi, szaleństwie, walce fizycznej i duchowej, Bogu i demonach. I nadal, niezależnie od tego, czy gra przed bazyliką w Wadowicach dla rozmodlonej młodzieży, czy w zatłoczonym punkowym klubie, płonie na scenie jak pochodnia, pełen energii i siły.” Tak pisze o Budzyńskim, wokaliście zespołów „Siekiera” i „Armia”, „Tygodnik Powszechny” piórem Michała Olszewskiego. A miesięcznik „Lampa” ozdabia portretem Budzyńskiego sierpniowo-lipcowy numer drukując wewnątrz obszerny fragment wspomnieniowej prózy wokalisty i wywiad z nim przeprowadzony przez Pawła Gołoburda.

Uderzające jest, że w tym wywiadzie zatytułowanym „Niebo nad Dębicą” poznajemy Budzyńskiego jako człowieka z szacunkiem i zachwytem mówi o kulturze wysokiej. Pierwszym, otwierającym przed oczyma muzycznym był dla niego muzyka Debussy'ego, poza tym odwołuje się do Hieronima Boscha, Stanisława Lema, Brunona Schulza, inspirował go przedwojenny pisarz fantastyki Stefan Grabiński, głębił i nowatorsko interpretuje „Proces” Franza Kafki, biblię księcia Eliasza, w tekstach nawiązuje do poezji Gajcego i Rimbauda, Czyta Beckett'a i eseje Antoniego Libery o Beckett'cie. Nakręcił film, próbuje się w malarstwie, a jego próbom malarzkim patronują Witkacy, Jerzy Nowosielski i Vincent van Gogh. O tym ostatnim mówi: „jest dla mnie malarzem sakralnym. Uważam, że jeśli sztuka ma jakiś cel, to pokazywać człowiekowi, że życie się nie kończy tutaj i że jest otwarta droga do nieba. Tak naprawdę można już pokazywać niebo, tylko tu, na ziemi. Van Gogh powiedział, że celem sztuki jest miłość bliźniego. Chciałbym, aby ktoś, kto powiesi moje obrazy w domu, aby czuł się jakby kochany przez nie. Tak samo z książką czy muzyką”.

Jak daleko różni się w widzeniu sztuki ten aktywny muzyk rockowy od tych słuchaczy rocka, którzy jak Sosnowski uważają go za „sprawne narzędzie do odcięcia się” do znalezienia swojej niszy.

Patrz na młodych ludzi ze słuchawkami na uszach, na dziewczyny i chłopaków oplecionych kabelkami I-podów i MP-3. Ich zaskuchanie w popularną muzykę

odgradza ich wzajem, odbiera im szansę rozmowy, wzajemnego słuchania. Myślenie, to ci, których rynek gadał i melodyjek okradł z ciszy. Okradł te z tego, co daje rozmowa, z przynależności ci, plemiennie ci. Umieszczeni w przestrzeni muzyki wykorzeniają się zarazem ze swojej ziemi.

To jedno z najbardziej kategorycznych i hojnych błogosławieństw ewangelicznych. Błogosławieni, a więc i ci, którzy - ci się - albowiem oni posiadają Ziemi.

Plemię, ród, rodzina zawsze były związane z terytorium - od czasu, gdy już ktoś czytał się era nomadów zawsze stawiano znaki własności kopce, czy kamienie graniczne, znaki, totemy, które mówiły nie tylko o ziemi, ale i o ludziach. Mówiły ten jest swój, ten jest u siebie. A tamten jest przybyszem.

Akt umieszczenia kapliczki w ogrodzie, na cianie domu, na rozstaju dróg, w ród pól czy sadów jest braniem ziemi w posiadanie w ten pokorny sposób, jaki na Górze błogosławieństw przeznaczono ludziom, którzy chcą trwać w ciszy w nasłuchując jej wobec Boga.

To akt o wymiarze kosmicznym. Oto osoba ustanawia, ujawnia znak i czyni ci z Bóstwem. Ustanawia znak, aby był rozpoznany przez inne osoby, ustanawia znak z nadzieją, i zostanie on odczytany i zrozumiany przez pewną wspólnotę, zaakceptowany przez wspólnotę, na ładowany w dziejach tej wspólnoty, w przestrzeni z jaką ona się identyfikuje.

Kapliczka nie jest jednak kamieniem granicznym, totemem plemiennym. Kapliczka nie ma funkcji odrzucania, dzielenia.

Kapliczka przygarnia, ogłasza wspólnotę otwartą. Mówi niewiele, a zarazem bardzo dużo o tych ludziach, którzy starają się być wiadkami Zmartwychwstania, próbują chodzić z kamiem w tych Pałkach.

Obyczaj stawiania kapliczek jest z pewnością bardzo stary, sięgający czasów przewycięcia pogaństwa. Na miejscu w tych gajach, w tych wzgórzach, magicznych znaków własności, kładziono nowe znaki. Na miejscu pogańskiego sacrum pojawia się coś, co ma opowiadać, oznacza sanctum, a więc nie wiemy to jako pojacie, ale gest osoby wobec Osoby Boga, w tego w tych, przywołanie Boga obecności.

Kapliczka powinna być dla niej nie stanowi o jej istocie kapliczki nieudolne, zniszczone, jarmarczne, kiczowate ozdobione sztucznymi kwiatami, wyblakłymi serwetkami, blaszanymi wiecami zniszczonymi przez rdzę czy sto modli się najarliwiej. Odpustowa tandeta nie jest w zamiarze metafizycznym gorsza od arcydzieł sztuki ludowej czy cennych kopii wiatowej sztuki sakralnej.

Liczy się gest fundatora.

Gest fundatora - zbudowa Bogu dom. - To jest gest powtarzający dzieła królewskie, wielkopolskie, biskupie. To jest gest o mocy mitu założeń ycielskiego.

Zbudowa materialna, trwałość i nieprzerwaną modlitwę. Zaprosi przez znak pobożności do modlitwy całej wspólnoty. Kapliczka pyta przechodnia o znak krzyża, o zdjęcie czapki, nieraz woła o Zdrową Maryję.

Fundator zwraca uwagę ku Bogu, ale także zwraca uwagę na siebie. Fundator chce zbudować Panu pietygodny przybytek, ale też chce prosić Boga o łaskę, a od ludzi zebra okruszki szacunku i podziwu. Póki żyje, okruszki nie mierzelnymi ci i pamięci ci, gdy on przeminie. Wtedy kapliczka będzie trwała, będzie opowiadała, kto ją fundował.

Kto i dlaczego. Kapliczki bowiem stanowią interpunkcję czasu. Słowa wykrzyknikami radości, gdy stawia się je z okazji lubu, urodzin, uzdrowienia.

Bywa, że są kapliczki ładami tajemnic ludzkiego serca. Pamiętam, tam, gdzie stulecia redniowiecznej tradycji krzyży pokutnych. Pamiętam, tam, gdzie po dzielnicy tradycji znaków w tych znaczących drogi pielgrzymkowe. Bywają i dzisiaj takie kapliczki, które spełnieniem danej Bogu obietnicy, materialnym znakiem czyjego nawrócenia, wyrazem prośbą o przychylenie, plony, uzdrowienie. W tym Roch prosił o urodzaje, w tym Jan Nepomucen bronił przed powodzią, w tym Florian przed pożarem. Polne krzyże, kapliczki maryjne o ywały w maju polnymi nabożeństwami i do dzisiaj stroi się je w maju i piewa przy nich Litanie Loretańskie i „Chwalcie się, ki umajone...”

Są kapliczki związane z narodowym bytem, zapisana jest nimi polska ziemia, ile to ich stawiano w podziękowanie za powrót ze zsyłki, za

ocalenie z wojny. Ile powstało na miejscach bitew, egzekucji, pochówku nieznanymi bojownikami czy ofiar przemocy. W dziesiątkach, w setkach warszawskich podwórek pozostały kapliczki z czasu Powstania Warszawskiego, wtedy skupiające proszących o zwycięstwo i ocalenie, czasem górujące nad kopczykami powstańców.

Mówi się - ile ocaleni BaPolska i sił Baktór Prymas Tysięcletnia wyczuł i wyzwolił w ludowym, powszechnym katolicyzmie. A przecież kapliczki, przydomowe, polne, leśne, podmiejskie, to były Byzawsze te znaki, które mówiły Polska jeszcze wierzy, Polak nie wstydi się wiary, nie boi jej prześladowców. Mówi się, ile nadziei przysłał Bóg ci, sił Baktór Papiel Polak wyczuł i wyzwolił w polskiej kulturze, w polskiej miedzy. Dlatego potrzeba, aby na dzisiaj i na jutro trwały materialne znaki wiary, aby kapliczki wzywały do modlitwy, jednoczyły wspólnotę.

Tworzenie nowych kapliczek, rzeźbienie i malowanie [witeków, odnawianie, strojenie już istniejących to pewien nurt w kulturze w kulturze ludowej, w kulturze popularnej, także w kulturze wysokiej, który nie zaginie, ale przecież potrzebuje zainteresowania, wsparcia, popularyzacji. Jaka jest estetyka nowych kapliczek? Jak szuka się piękna w tych małych formach plastyki, rzeźby, zdobnictwa, architektury? Odpowiedzi dopiero przyjdą, doktoraty zostaną napisane.

Kapliczka to miejsce spotkania z Bogiem w krajobrazie. Ludzka obecność w krajobrazie, która go nie narusza, nie szpeci, ale czyni bardziej ludzkim. Ekologia polskich kapliczek to księga, jeszcze nie napisana.

Wakacyjne lektury zaprowadziły mnie ku sprawom muzyki, rocka. Wakacyjne wdrówki kał widzie przydrożne krzyże i kapliczki. Przecież to są zjawiska tej samej współczesnej kultury, popularnej, ogólnie dostępnej. Polska rockmanów i Polska kapliczek są na tej samej planecie. ■





Wiktoria Klechowa

biłgorajanka od lat współpracuje z gazetą Tanew, autorka książki "Na skraju Puszczy Solskiej", laureatka nagrody Literacko-Publicystycznej "Łab dzie Pióro"

Jak sobie przypominam lata dziecięce, to pamiętam, że na odpust czekało się z utęsknieniem.

Mama na ten dzień nas ładnie ubierała, z domu wychodziło się najpierw piaszczystą drogą, potem mijano domy na Przedmieściu, szło się polnymi drogami. Na krótki odpoczynek zatrzymywali się pod murem ydowskiego kirkutu zwanego kopiskiem. Tam otrzepywali się z pyłu pantofle i ulic 3 Maja szło się wprost do kościoła. Tam stało dużo budek zwanych kramami, a w nich przeróżne zabaweczki, błyszczące i kolorowe, fajarki, grzechotki, koraliki - ale do tego wszystkiego rwały się oczy!

A w kościele piewcy, organy grały głośno, po sumie procesja, niesiono chorągwie, dzieci sypały kwiatki wprost na księdza, którego prowadziło dwóch panów. Na wieżach biły dzwony i dzwoniły dzwoneczki niesione przez chłopców ubranych w białe stroje nazywane komami.

Było dużo ludzi, grało się, mnie podobały się różnokolorowe chustki na głowach kobiet.

Gdy już było po odpustach jedli się lody i ciasteczka, popijając sokiem dodanym do wody sodowej z ydowskiej cukierni.

Jeden odpust zapamiętałem szczególnie.

To nie było w Biłgoraju, a w Tarnogradzie. W roku 1935, 6 sierpnia w dzień święta Przemienienia Pańskiego. Wielu mieszkańców Biłgoraja i okolic na ten dzień odpustowy przyjechało do Tarnogradu. Dla nas, młodych i starszych, była to cała wyprawa. Nasz niedaleki sąsiad Wojciech Król mieszkający pod lasem zaprzęgał parę koni do drabiniastego wozu, na który kładł kilka worków wypełnionych słomą, a całe towarzystwo rozsiadało się na nich i wyruszali w drogę.

Każdy zabierał coś tam do jedzenia i picia. Do Tarnogradu jechało się długo, najczciej jechałam z mamą i siostrą. Najpierw

Co to jest odpust?

Odpust to jest darowanie przed Bogiem kary doczesnej za grzechy. Dostępuje się go chrześcijanin za pośrednictwem kościoła, spełniając określone warunki. Odpust jest częściowy albo zupełny. Ich treść jest zawarta w Kodeksie Prawa Kanonicznego.

mijaliśmy kościół w Puszczy Solskiej, potem jechaliśmy przez most na Czarnej Ładzie i wjeżdżaliśmy na brukowaną szosę. Konie jechały raz szybciej, raz wolniej, bardzo trzęsło wozem. Przejechaliśmy jeszcze przez rzekę Tanew i przed południem wjeżdżaliśmy do Tarnogradu. Konie z furmanki gospodarz zostawiał gdzieś na przedmieściu, a my pieszo szliśmy pod kościół. Gdy podszliśmy do bocznego wejścia, by wejść na plac kościelny, zauważyłam tam stojących i siedzących na ziemi dwuzwaniemi mężczyzn, kobiety i dzieci. Byli to ebracy, co szeptali, modlili się, wycierali czoła, prosili o pieniądze. Dostawali od wchodzących na plac kościelny jakieś groszaki i kawałki chleba.

Wśród nich było tych ludzi prosiących, a poza tym byli także nędzni ubrani. W południe odprawiała się suma, biły dzwony, szła procesja z chorągwami, piewano, a ja wciąż myślałam o tych biedakach ebractwa pod kościołem. Po sumie szło się do wyszynku na gorące kaszanki, herbatę, czy sodową wodę. Do swych sklepików zapraszali też przyjezdźcy, których dużo mieszkających w Tarnogradzie.

Po latach nastał znów taki słoneczny dzień. W tym roku Matki Boskiej Siewnej. Był 8 września 1939r. Wielki święto w naszej parafii w Biłgoraju. W tym dniu zjechało dużo ludzi z okolicznych wsi furmankami, z Rap, z Hedwiny, Wolanin. Mieszkańcy miasta te licznie się gromadzili tego dnia w kościele. Proboszczem był ks. Czesław Koziolkiewicz, a wikariuszem ks. Józef Chmielewski. Ksiądz święcił w czasie mszy ziarno na zasiew. Gdy przechodził przez kościół na jego głowę sypano z chóru owies.

Pewnie było już po sumie, jak na miasto nadleciały samoloty i zaczęły zrzucać bomby.

Pierwsza bomba spadła blisko kościoła w ydowski dom. Zrobił się straszny pośluch, konie rwały się z zaprzęgów, ludzie zaczęli uciekać,



Odpust to jest darowanie przed Bogiem kary doczesnej za grzechy.

przyjezdźcy zamykali sklepy, uciekali nad rzekę.

Mówiono o wojnie, ale dla mieszkańców Biłgoraja bombardowanie było wielkim zaskoczeniem.

Nastąpiła okupacja.

Kiedy w Bojówku po wyzwoleniu, zapamiętałem odpust w parafii św. Marii Magdaleny. Była to rocznica objawienia tej [świętej] w Puszczy Solskiej. Przyjechał wówczas na ten uroczysto hrabia Jan Zamojski. Przemawiał do wiernych na tym odpustach. Należeli nadmienić, że sam Wielki Kanclerz Koronny Jan Zamojski kazał w Puszczy Solskiej wybudować kapliczkę ku czci św. Marii Magdaleny, która jak głosi legenda objawiła się pastuszkowi w 1604r.

Pamiętam procesję, którą przygotowała Bysiostry zakonne. Te dzieci niosły lilie i sypane kwiaty, rozpiewany tłum wiernych, dużo księży. Ludzie się spowiadali - wokół kościoła i przy konfesjonale.

Po sumie ksiądz [wicił] przyniesione przez wiernych obrazki, różane medaliki. Na placu kościelnym grała orkiestra różne melodie pieśni kościelnych i wojskowych. Trudno było rozzebrać się słuchających tych pięknych melodii. Dzieci były bardzo ciekawe, pachniały drzewa rosące wokół kościoła, nie było widać warkotu samochodów. ■

Chleb...

nasza codzienność i od wiecny symbol, sacrum i profanum
zakład te...

- w modlitwie: „Ojcze nasz... chleba naszego powszedniego
daj nam dzisiaj...”

- w przysłowiu: „Bez pracy nie ma kołaczy”

- u C. K. Norwida „Do kraju tego, gdzie kruszyn chleba
podnosz z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba - t skno
mi Panie”. Umiej tno wypieku chleba przyj li Słowianie od
Gotów i doprowadzili do swoistego kunsztu. Ju w XIII w.
piekarze tworzyli gatunki pieczywa pod wiele mówi cymi
nazwami - kupiecki, pa ski, królewski... Do dzi polskie
piekarnie zadziwiają obcokrajowców bogactwem gatunków
pieczywa i jego pochodnych

Tradycyjnie wypiekano chleb
głównie z m ki ytniej na tzw.
zakwasie, który spulchnia i zakwasza
ciasto poprzez zawarte w nim bakte-
rie, produkuj ce kwas octowy i dro -
d e odpowiedzialne za produkcje
kwasu mlekowego.

Zakwas tradycyjny

M ka ytnia razowa (typ 2000)
+ woda

Pierwszego dnia:

wymiesza 200 ml wody z 4 ły -
kami m ki na jednolit papk (g sta
mietana) - odstawi w ciepłe miejsce
na 2 dni.

Trzeciego dnia:

dokarmi zaczyn 2 ły kami
m ki. Zamiesza .

Czwartego dnia:

zakwas jest gotowy je eli ma
wyra ny kwa ny zapach i powie-
rzchni pokryt b belkami powie-
trza.

*Wiecznie tak samo jeszcze jak za
czasów Piasta,*

*Po łokcie um czone r ce dzie-
r c w d z i e y,*

*Zakwasem zaczyniony chleb
ugniata wie y*

*Przej ta swym odwiecznym
obrz dkiem niewiasta.*

To tak o chlebie pisał Leopold
Staff niemal wiek temu (1913)
w zbiorze poetyckim „cie ki pol-
ne”. Czy kto z Was, mili moi
czytelnicy wypieka jeszcze chleb?
Je eli tak, to gratuluj , bo smaku
i aromatu upieczonego przez siebie
chleba nie posiada hurt piekarniczy,
cho by najsumienniejszym sprawiony.

Moje próby pieczenia zawdzi -
czam pewnej uroczej Oli - Pani na
Strzelinku (k. Słupska), gdzie Pa -
stwo Aleksandra i Janusz Halkowie
prowadz renowacje salon antyków.
Ich dom, ogród i praca to integralna
całość sposobu ycia w zgodzie
z natur , a niewymuszona go cinno
to uroczy sposób dzielenia si tym, co
pani domu tworzy w kuchni. Tak e
chlebem pieczonym codziennie
i sposobem najprostszym:

Chleb Pani Oli

1 kg m ki krupczatki
5 dkg dro d y
1 litr ciepłej wody
2 ły eczki cukru
1 ły ka soli
6 ły ek siemienia lnianego
6 ły ek ziarna słonecznika
1 szklanka otr b pszennych lub
razowych
3 ły ki sezamu
2 ły ki pestek dyni

Nagrza piekarnik. Do ogrzanej
miski wsypa m k doda wszystkie
ziarna, pokruszy dro d e, cukier, sól
i wod . Dokładnie wymiesza , przy-
kry i odstawi na 20 minut do
wyro ni cia. Po tym czasie znów
wymiesza . Przeło y do 2 foremek
keksowych (35/12) wysmarowa-
nych olejem. Pozostawi jeszcze na
10-15 minut do wyro ni cia na 2 - 3
cm. Piec w temperaturze 220°C około
1 godziny.

Alicja Jachiewicz-Szmidt

aktorka teatru i fil-
mu, fundatorka
i kurator Domu
Słubnego Pol-
skiej Sztuce Fun-
dacji Kresy 2000
w Nadzreczu koło
Biłgoraja, pedagog
i wychowawca
młodych adeptów
sztuki teatru, opie-
kun artystyczny teatru „Enigmatic” przy
Katolickim Uniwersytecie Lubelskim;
prywatnie zadziwia go ci Fundacji
znajomo ci i oryginalno ci sztuki
kulinarniej wyniesionej ze stron rodzin-
nych: Wile szczyzny i Biłgorajszczyzny



Z domu rodzinnego pami tam
ciemny kołacz pachn cy korzeniami,
pieczony tylko na Bo e Narodzenie.

wi teczny kołacz korzenny

60 dag m ki pszennej, ytniej
i ytniejrazowej

1 szklanka miodu
kieliszek ciemnego rumu
ły ka br zowego cukru
niepełna szklanka wody
2 jajka

11 szklanka posiekanych mi-
gdałów i rodzynek (sparzonych)
1 ły eczki gałki muszkatulowej
1 ły eczka mielonego imbiru
i zmielonych go dzików
11 3yæeczki cynamonu i sma-
onej skórki pomara czowej
2 ły eczki sody oczyszczonej
1 ły eczka proszku do pieczenia
szczypta soli

Do zagotowanej wody doda
miód i cukier i ostudzi . Doda
mieszaj c jajka i rum. W osobnej
misie zmiesza m k z proszkiem
i sod oraz przyprawę i sól. Wła
syrop do m ki i wyrobi na gładk
mas i doda bakalie. Napełni
blaszki wysmarowane olejem i obsy-
pa m k .

Piec w temperaturze 200°C przez
10 minut. Potem zmniejsz
temperatur do 180°C i piec jeszcze
około 30 minut. Po wyj ciu z pie-
karnika pozostawi do ostygni cia
w formie. Zupełnie zimny zawin
w foli i odstawi na co najmniej 3
dni.

Pami taj c o słowach Chrystusa:
„Nie samym chlebem yje człowiek”,
ycz Pa stwu dobrych, pi knie
prze ytych wi t Bo ego Naro-
dzenia

Alicja

Ernest Bryll



poeta, pisarz,
autor tekstów
piosenek,
dziennikarz,
tłumacz i kry-
tyk filmowy,
także dyploma-
ta. Autor

licznych tomików poezji, sztuk
scenicznych, oratoriów, musicali
i programów telewizyjnych. Tłumacz
z języka irlandzkiego, czeskiego,
jidish.

Niewinnie był oskarżony...

Niewinnie był oskarżony. Lecz już uniewinniony
Błogo wraca do domu. Wypada mu pomoc
Wszyscy przecie wierzyli, że to się wyjął
I wyjął niło
Dzień nowy właśnie
wita. Co widać? Twarze dzisiejsze
Mamy. On twarz tamtejszą. Bo przybywa z krajów
Gdzie nasze słowa nie docierają
My mówimy by gadał On wciąż chce zeznawać
Wyjął ją. Tak zaczyna się nowa rozprawa.

Wierzmy: Jest niewinny. Ale życie inne
Stało się. Jak tłumaczył jemu, co to znaczy?
On zresztą też nie umie mówić jak był w trumnie

Sam w tpi czy jest bez winy

2009



Tak we mnie mój wrogu...

Tak we mnie mój wrogu mieszkasz
Jak ja mieszkam. W łupinie orzeszka
Sufit niski, ciany za bliskie
Duszno. I nie ma nawet
Jak wyjść z siebie

Muszę uznać cię
Przyjść. Masz prawa w tym domu

Ale nie mów o tym nikomu
Dopiero po pogrzebie

2009



W GODZINIE

W godzinie mglistego przeblasku
Chodź parkiem psy przywiżane
Dług smycz miło ci do panów
Czy pa swoich.
Ledwo wit, więc miasto
pi sobotnio i psy uwolnione
Z tych przywiżanych w dziwnych stronach
Na bajora, przesmyki pod krzakami
Jak to psy zostawiajcie znaki
Odwychujcie inne przesłania

Wiele mają do opowiadania:
W jakich krzakach ma krainę przeżyła
Cała prawda naszego życia ...
Czasem nawet niosą ją dla nas
Pracowicie z gruntu wygrzebaną

Ale my widzimy koło brudną
Smaty, patyk. Brzydzimy się: Trudno
My i psy Trzeba znów z przywiżania
Przyjść na wasze wrzaskliwe wołania
Znów pokornie, do domu wraca
Niepotrzebna była nasza praca

Niech ta kostka prawdy znowu wraca
Pod krzaki, w dół jak i. Co znaczy
Ludzie nigdy nie chcą widzieć inaczej

Nie jest to dla psów najlepiej
Ale przecie nie opuszczajcie półlepych

2009



Nie wiadomo wreszcie co stało

Nie wiadomo wreszcie co stało
Nad naszym snem. Zostało
Wgłębienie obok poduszki
Był ktoś

A z pierwszym promieniem
Nagle się zapadł pod ziemię

Albo frunął w niebo. Tak i lepiej
My leżąc sobie gdy nas o lepi
Twarda ciana witu pójęgo

Co pamiętasz a nie dojdiesz tego
Kogo chciałeś uchwycić

Na rece
Patrzysz uważnie w łazience
Pod paznokciem co krwawi
Za słabo
Co to? Nie wie ani anioł ni diabeł

2009

• 90 lat Biłgorajskiej Orkiestry D tej im. Cz. Nizio



ORKIESTRA BDK

XVII Wojewódzki Turniej Orkiestr D tych, Biłgoraj 1999r.



Orkiestra pod batut Czesława Nizio



Koncert Walentynkowo - Karnawałowy, BCK 2009r.



Przeegl d Orkiestr D tych, Biłgoraj 2009r.



Koncert orkiestry, BDK - 1998r.



Koncert w Zamo ciu 2007r.



Nowowoly sk - Ukraina, lata 90

ródło: arch. BCK

Chór Męski Ziemi Biłgorajskiej
"ECHO"



Orkiestra Dęta
im. Czesława Nizio